

WALKA MŁODYCH



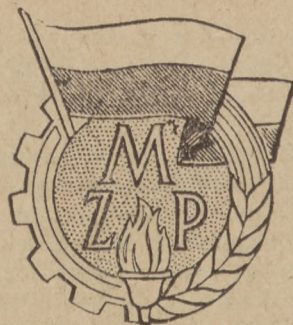
9

WRZESIEŃ

1 9 5 5

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

WALKA MŁODYCH



ROK VII 9 (86) -- Wrzesień 1955

Organ Zarządu Głównego Z.M.P.

W numerze:

Wielka przyjaźń	3
Młodzież w spółdzielniach produkcyjnych — Stanisław Kania	6

Z NASZYCH TRADYCJI

O Marcinie Kasprzaku — Leonard Dubacki	11
ADAM MICKIEWICZ — II. Poeta na emigracji — Teresa Cholomska	17
Zapoznajmy się bliżej z bratnim narodem białoruskim — Władysław Kulicki	24

KONSULTACJA

O naukowym pojmowaniu psychiki — Józef Reykowski . .	31
--	----

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

O szeroką dyskusję w kołach ZMP — Edward Roklecki . .	36
W trosce o młodego nauczyciela — Ryszard Malecki . . .	39
Zwróćmy uwagę na przewodniczących kół — Józef Sliz . .	43
Wprowadzajmy w czyn słowa — Alicja Plasek	46
Trzy przykłady — Stefan Strogulski	48
Jak to jest z tym aktywem — Józef Oracz	52

NA TEMATY MIĘDZYNARODOWE

Atom na nowo odkryty — Danuta Harnisz	53
---	----

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY ŚWIATA

Młodzież Wietnamu w walce o niepodległość narodową i po- kój — Opr. Tran-Huu-Thung	56
---	----

Wśród nowych książek	63
--------------------------------	----

„WALKA MŁODYCH” — Organ Zarządu Głównego ZMP. Wydaje Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. — Redaguje Kolegium. — Nakładem RSW „Prasa”.
Adres Redakcji: Warszawa ul. Mokotowska 3 — telefony: 80201 — wewn. 146, 169, 192. **Adres Administracji:** Warszawa, ul. Marszałkowska 8, telefon 80711. Nr zam. 1897. Papier rotogr mat. rot. 75 cm. Nakład 20.019. B-0-11808.
Zakł. Druk. i Wkł. drukowe RSW „Prasa” — Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

WIELKA PRZYJAŹŃ

GDY ze szpalt gazet czy z dziennika radiowego dowiadywaliśmy się o wynikach Konferencji Czterech, gdy „duch rokowań genewskich“ znalazł tak silny wyraz na Międzynarodowej Konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej, gdy w całym świecie ludzie miłujący pokój odetchnęli z ulgą i z większą ufnością poczęli patrzeć w swą przyszłość — wtedy myśli nasze zwracały się ku Związkowi Radzieckiemu, ku jego kierowniczej sile — Komunistycznej Partii, ku jego mężom stanu. Nie trzeba było przecież być znawcą polityki międzynarodowej, żeby ocenić, że to właśnie mądra i wytrwała polityka ZSRR doprowadziła do tego zwycięstwa, z którego radują się masy pracujące na całym świecie.

Ze wszystkich stron świata dochodziły nas wiadomości o wielkim wrażeniu, jakie wywołały obie konferencje genewskie. I wtedy głębiej zrozumieliśmy sens oświadczenia pewnego Francuza, który powiedział: „...żeby dążyć do przyjaźni z ZSRR nie trzeba koniecznie być komunistą — wystarczy być dobrym Francuzem“.

To samo mówi każdy uczciwy Włoch, Niemiec, Czech, Australijczyk czy Kanadyjczyk — nasuwały się dalsze refleksje — bo polityka pokoju prowadzona przez Kraj Rad zbiega się z najżywoźniejszymi interesami każdego narodu pragnącego w warunkach pokoju i przyjaznych stosunków z wszystkimi narodami świata rozwinać pełnię swych sił twórczych. Głębiej zrozumieliśmy wtedy to, co nieraz traktowaliśmy tylko jako piękne hasło, że Związek Radziecki jest ostoją światowego ruchu obrońców pokoju. W tym samym czasie przeciw tym, którzy starają się przemęczyć wyniki pokojowej ofensywy ZSRR, którzy chcieliby zepchnąć świat w otchłań nowej wojny — mocniej zacisnęliśmy pięści, z większą pewnością potępiiliśmy ich nieczyste knowania.

Te refleksje rodziły w nas uczucie dumy z tego, że nasz naród nie stoi na uboczu wielkiej ofensywy pokoju, lecz daje w nią efektywny wkład swego pokojowego budownictwa, swej woli dobrosąsiedzkich stosunków z wszystkimi narodami świata, powodowały one również do zastanowienia się nad przebytą przez naród drogą pierwszego dziesięciolecia.

Dla nas Polaków ostatnie osiągnięcia pokojowej ofensywy ZSRR są nie tylko potwierdzeniem

słuszności prowadzonej przezeń polityki na arenie międzynarodowej. Są one również dalszym potwierdzeniem słuszności polityki naszej partii i rządu, które niepodległość wywalczoną przez Armię Radziecką i Polską oparły na trwałej podstawie przyjaźni i sojuszu z najbardziej postępowym i najbardziej miłym pokój narodem, z którym łączy nas tradycja wspólnych walk z wrogami postępu i wolności, z którym powiązani jesteśmy silnymi więzami ideowymi.

Zwiąaliśmy losy naszego narodu budującego socjalizm z narodem, który — kierując się nauką marksizmu-leninizmu — taki ustrój już u siebie zbudował i który dowiódł, że budowany przez nas ustrój wyższy jest od tego, co nas do zguby doprowadził w pamiętnym wrześniu 1939 r. Tragedia wrześniowa nie powtórzy się, albowiem — jak mówił tow. Bierut na II Zjeździe partii — „Jesteśmy silni siłą tego sojuszu (ze Związkiem Radzieckim — przyp. red.) tak samo jak byliśmy niegdyś słabi, gdy rządy przedwrześniowe, zdradzając najżywoźniejsze interesy narodu polskiego, przeciwstawiały się współpracy z wielkim narodem Kraju Rad“.

Wspólna więź ideowa i wspólne interesy klasowe mas pracujących obu narodów zadecydowały, że zawiązały się między nimi nowe stosunki, wynikiem z ducha zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, z ducha nauki marksizmu-leninizmu. Te nowe stosunki określił u progu naszej niepodległości **Układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej**, zawarty między Polską Ludową i Związkiem Radzieckim w kwietniu 1945 roku.

Układ ten zadecydował o pierwszym dziesięcioleciu, o pracy naszego narodu budującego socjalizm, a przede wszystkim o realizacji naszego wielkiego Planu 6-letniego. „Każdy rok — mówił tow. Bierut w 10 rocznicę podpisania Układu — wzbogacał nasz Układ o przyjaźni nowymi wartościami zrodzonymi z twórczych osiągnięć narodu polskiego, zdobytych dzięki tej przyjaźni. To sprawia, że Układ jest dziś nie tylko doniosłym dokumentem międzynarodowym, ale również symbolem coraz głębszej, coraz serdeczniejszej więzi łączącej nasze kraje, umocnionej wspólnymi ideałami i wspólną ideologią naszych ludów, budujących nowe życie“.

Potwierdzenia tych słów, przykładów na to,

że dzięki przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, dzięki jego przykładowi i pomocy nadrobiliśmy w jednym dziesięcioleciu wiele wiekowych zaniechań i staliśmy się narodem budującym na zasadach sprawiedliwości i wolności silne zręby swego państwa ludowego — nie potrzebujemy daleko szukać. Każdy, kto umie patrzeć na sprawy swej ojczyzny znajduje je na każdym kroku wokół siebie. Nowa Huta, Żerań, Wizów, Tychy, Gorzów, maszyny rolnicze, kombajny, urządzenia górnicze i hutnicze dokumentacje techniczne..., każdy wyliczy tu setki przykładów, nie pomijając ostatniego, jakim było przekazanie Polsce izotopów kobaltu, które umożliwią nauce polskiej rozpoczęcie na szerszą skalę badań nad energią atomową.

Potwierdzeniem tych słów jest również coraz szersza wymiana dóbr kulturalnych pomiędzy naszymi narodami. Na uroczystości otwarcia Miesiąca Poglębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej minister Szkół Wyższych ZSRR — Jelutin mówił o przekładach najcenniejszych pozycji z literatury polskiej, których nakład dochodzi do 12 milionów egzemplarzy. I my możemy poszczycić się podobnymi sukcesami. Dorobek kulturalny jednego narodu służy drugiemu narodowi. Wspaniałym symbolem tej więzi kulturalnej jest dar narodów Związku Radzieckiego Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie.

Masy pracujące naszego kraju coraz bardziej zdają sobie sprawę z tego, że sojusz ze Związkiem Radzieckim jest dla naszego młodego społeczeństwa źródłem siły i sukcesów, że wielka przyjaźń między naszymi narodami rodzi wielkie czyny. I to właśnie świadczy o ich dojrzałości politycznej. Mówi nam o tym ogromne zainteresowanie się wszystkich ludzi pracy w naszym kraju polityką ZSRR na arenie międzynarodowej. Każdy sukces tej polityki, każdy jej nowy krok do odprężenia stosunków między narodami, każde jej zwycięstwo nad wrogami pokoju uważają oni za swój własny sukces i widzą w nim nowe możliwości rozrostu twórczych sił naszego narodu. Mówi nam o tym również wzrost szeregów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które liczy dziś przeszło 9 milionów członków.

*

Młodzież polską wychowaną przez partię cechuje gorące przywiązanie do Kraju Rad: serdeczne więzy łączą ją z młodymi budowniczymi komunizmu. Miesiąc Poglębiania Przyjaźni Pol-

sko-Radzieckiej jest szczególną okazją do zastanowienia się jak powinniśmy oddziaływać na młodzież, aby sprawa Wielkiej Przyjaźni znalazła w pracy wychowawczej naszego Związku miejsce odpowiadające jej randze.

Tegoroczny Miesiąc Poglębiania Przyjaźni ze Związkiem Radzieckim obchodzimy pod wrażeniem pokojowej ofensywy ZSRR. Powinniśmy się więc zastanowić, czyśmy w kołach zetempowskich dostatecznie wyjaśnili młodzieży, że umacnianie i utrwalanie przyjaźni z ZSRR to nasz wkład w światową walkę o pokój, to najlepsza gwarancja nienaruszalności naszych granic, to nasz oręż przeciw odrodzeniu się niemieckiego militarizmu. Warto, żebyśmy łącznie z tymi sprawami zapoznawali młodzież z koniecznością i możliwościami pokojowego współistnienia narodów, którego gorącym orędownikiem jest Związek Radziecki. Nie są to sprawy, którebyśmy wyjaśnili młodzieży jedną pogadanką zorganizowaną z okazji Miesiąca. Będziemy je wiązali z wieloma zagadnieniami poruszonymi w kołach ZMP i w kółkach dyskusyjnych, w nowym roku szkolenia ideologicznego.

Sprawą, której niewątpliwie wiele uwagi musimy poświęcić jest uczenie się na przykładach bohaterskiego Komsomołu.

W naszej pracy wychowawczej wśród młodzieży za mało jeszcze wykorzystujemy wspaniałe wzory patriotyzmu i internacjonalizmu, których skarbnicą są właśnie doświadczenia Komsomołu.

Po dawnym ustroju, po moralności burżuazyjnej pozostało u nas jeszcze wiele przeżytków opóźniających ideowe dorastanie wielu młodych ludzi. Młode pokolenie radzieckie pokazało nam, jak należy walczyć z takimi przeżytkami dawnego ustroju. Śmiało musimy sięgnąć po jego doświadczenie, tym bardziej, że po V Festiwalu mamy ku temu wielce sposobną atmosferę.

Instancje nasze często narzekają na brak wysokiej ideowości w pracy aparatu i aktywu. Ideowości w pracy uczy nas partia, uczą nas piękne przykłady z życia naszej organizacji. Dyskutując na te tematy z młodzieżą, znajdziemy również wielką pomoc w doświadczeniach aktywu komsomolskiego, który największe trudności pokonywał właśnie dzięki głębokiej ideowości, dzięki oddaniu sprawie partii i komunizmu.

W wielu dziedzinach nie umiemy jeszcze uporać się z trudnościami naszej pracy organizacyjnej. I tu śmiało szukajmy pomocy w doświadczeniach organizacji komsomolskich, które przez

okres 30 przeszło lat wytrwale pracowały nad polepszeniem stylu pracy organizacji.

W programie Miesiąca wiele uwagi poświęcono sprawie stosowania u nas doświadczeń radzieckiej agrobiologii i agrotechniki. Wiąże się to bowiem bezpośrednio z zadaniami, jakie dla realizacji Planu 5-letniego wysunęło IV Plenum Komitetu Centralnego Partii. O osiągnięciu wzrostu globalnej produkcji rolnictwa o 20% w dużej mierze zadecyduje to, czy chłopci gospodarujący indywidualnie i zespołowo zostaną w dostatecznej mierze zapoznani z nowymi metodami radzieckimi, które ich żywo interesują. W obliczu tych zadań musimy się zastanowić, jaki będzie wkład naszych organizacji zetempowskich w dzieło upowszechniania doświadczeń miczurinowskich, jak będziemy organizowali rolnicze doszkalanie się młodzieży w oparciu o metody radzieckie, jak będziemy ją zapoznawali z doświadczeniami komsomolców pracujących w sowchozach i kolchozach. Wiemy, na przykład, że Komsomoł zorganizował ponad 100.000 komsomolskich brygad uprawy kukurydzy — co należy więc zrobić, żeby w każdym naszym powiecie powstała potrzebna liczba takich brygad, szczególnie w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych, gdzie w tym roku nie powiodło się nam z kukurydzą.

Sprawą związaną z zadaniami wytyczonymi przez IV Plenum i bardzo ważną dla zarządów miejskich i dzielnicowych ZMP jest upowszechnianie doświadczeń komsomolskich w dziedzinie racjonalizacji produkcji, obniżania kosztów własnych i stosowania nowych metod pracy. Mamy na tym polu znacznie większe osiągnięcia aniżeli w upowszechnianiu np. doświadczeń miczurinowskich. Tym niemniej warto, żebyśmy zastanowili się nad popełnianymi w tej dziedzinie błędami. Wielu naszych aktywistów przez długi czas grzeszyło tym, że zalecali doświadczenia komsomolskie, jakie tylko znali, wszystkim organizacjom zakładowym w równej mierze, nie wynikając często w specyfikę i potrzeby poszczególnych zakładów pomniejszając często wartość lokalnych doświadczeń młodzieży. To w wielu wypadkach rodziło bardzo formalny stosunek młodych robotników do doświadczeń radzieckich i zniechęcenie się do nowych metod i racjonalizacji w ogóle.

Nie umniejszając wagi własnych doświadczeń, czy doświadczeń innych narodów, z których chcemy i będziemy korzystać, możemy pełną garścią korzystać z doświadczeń młodych robotników i techników radzieckich, tak jak w bu-

downictwie naszego przemysłu korzystamy z niewyczerpanej skarbnicy nauki i techniki radzieckiej. Trzeba jednak, żebyśmy zapoznali młodzież z tymi doświadczeniami, które wiążą się bezpośrednio z jej pracą w danym zakładzie, i z potrzebami produkcyjnymi zakładu. Ważne jest poza tym, żebyśmy w propagowaniu doświadczeń na pierwszym miejscu stawiali zagadnienie przyjacielskiej pomocy, jakiej młodzież jednego kraju udzieliła młodzieży drugiego.

Propagując doświadczenia radzieckie, wymieniając z Komsomołem doświadczenia pracy organizacyjnej, musimy zwrócić uwagę na popełniane dotychczas błędy. Mieliliśmy przez długi czas skłonność do szukania w Związku Radzieckim samych rekordów, bez zastanawiania się nad całokształtem zjawisk, które składają się na wysokie osiągnięcia radzieckiego przemysłu czy rolnictwa. Towarzysze radzieccy pomogli nam przełamać tę słabość. Jednakże dla wielu naszych aktywistów zwrot ten był za nagły. Karą za dawne ich grzechy lukrowania prawdy o ZSRR jest obecnie widzenie tylko tych momentów, które w Związku Radzieckim poddaje się ostrej krytyce. Ten nadmiar krytycyzmu prowadzi do tego, że niektórzy powiadają: damy sobie sami radę. Poważne to nieporozumienie, wynikające z nieznajomości bogactwa doświadczeń ZSRR no i ze słabej znajomości potrzeb naszego przemysłu i rolnictwa.

W programie Miesiąca wiele uwagi poświęcono również wymianie kulturalnej pomiędzy naszymi krajami. Organizacje zetempowskie z pewnością określiły sobie na okres Miesiąca program imprez takich jak wieczory poezji radzieckiej, dyskusje nad filmami, nad powieściami radzieckimi itp. Warto przy tej okazji wspomnieć o dekadzie Kultury Białoruskiej pod koniec Miesiąca. O bratnim narodzie białoruskim wiemy na ogół dość mało, a przecież łączą nas z nim bardzo bogate tradycje wspólnej walki o wolność, silne więzy kulturalne i coraz żywsze stosunki gospodarcze. Zapoznajmy w tym okresie naszą młodzież z wydanymi dawniej i ostatnio pozycjami przekładów z literatury białoruskiej.

*

Przyjaźń pomiędzy naszymi narodami rodzi wielkie czyny. Wykorzystajmy Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej dla polepszenia pracy politycznej i wychowawczej naszych organizacji zetempowskich. Niech i w nich miarą Wielkiej Przyjaźni będą czyny.

Młodzież w spółdzielniach produkcyjnych

STANISŁAW KANIA
Członek Prezydium ZG ZMP

W całym kraju trwa dyskusja nad przedłożonymi przez IV Plenum KC PZPR materiałami do Planu Pięcioletniego rozwoju rolnictwa. Wielki to będzie plan. Zakłada on znaczne polepszenie warunków życia narodu. W 1980 r. ludność naszego kraju spożywać będzie średnio: o dwa razy więcej mięsa i smalcu, o 50% więcej mleka i masła oraz dwa i pół raza więcej cukru niż przed wojną.

Powolny rozwój rolnictwa w stosunku do przemysłu i potrzeb narodu jest nadal najważniejszym hamulcem podnoszenia stopy życiowej ludzi pracy. Weźmy tylko dwie cyfry. W stosunku do okresu przedwojennego produkcja przemysłowa w przeliczeniu na jednego mieszkańca wzrosła do 570%, a produkcja rolna tylko do 140%. Zmniejszenie tej nadmiernej różnicy między rozwojem przemysłu a rozwojem rolnictwa jest obecnie najpilniejszym zadaniem. Każdy rozsądny i uczciwy Polak wie, że można i trzeba to zrobić nie przez zahamowanie rozwoju przemysłu, lecz przez szybszy rozwój rolnictwa. Dlatego w materiałach IV Plenum KC PZPR wysunięto zadanie podniesienia produkcji rolnej w ciągu najbliższych pięciu lat co najmniej o 22%. Podnieść musimy wydajność zbóż co najmniej o dwa kwintale z hektara, zagospodarować dodatkowo pół miliona hektarów ziemi, zmeliorować 800 tysięcy hektarów (tj. dwa razy tyle co w ciągu ostatnich 6 lat), rozszerzyć kilkakrotnie tj. do miliona hektarów, uprawę kukurydzy i osiągnąć jej wydajność 20 kwintali z hektara (w przeliczeniu na suche ziarno), jednocześnie musimy nieustannie rozszerzać hodowlę i podnosić jej wydajność. Dla wykonania tych zadań przewidziane są poważne środki, podwoi się ilość traktorów, ponad siedmiokrotnie wzrośnie stan kombajnów. Wyprodukowane zostaną tysiące nowoczesnych maszyn rolniczych. Znacznie wzrosną nakłady na elektryfikację rolnictwa. Wieś otrzyma o wiele więcej nawozów sztucznych. Ponadto przewiduje się znaczne zwiększenie kadr specjalistów rolniczych. Wykonanie tych trudnych, lecz porywających zadań wymagać będzie wysiłku wszystkich chłopów i robotników oraz całej mło-

dzieży. Chodzi o to, aby wykorzystując wszystkie rezerwy nadal podnosić produkcję rolną w gospodarstwach indywidualnych i w całym rolnictwie oraz umacniać i rozwijać socjalistyczną gospodarkę rolną. To też zwiększając aktywność organizacji zetempowskich, zwłaszcza wiejskich, winniśmy kierować ich wysiłki do pomocy partii w nieustannej walce o wzrost produkcji rolnej i w walce o socjalistyczną przebudowę wsi.

*

Szczególną uwagę zwraca partia na dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Stwarza ona bowiem możliwości szerokiego wprowadzania na wieś techniki i zdobyczy nauki rolniczej, a tym samym umożliwia szybkie podnoszenie produkcji rolnej i — co za tym idzie — przyspiesza wzrost stopy życiowej chłopów i robotników oraz przyspiesza warunki zbudowania socjalizmu na wsi i w całym kraju. W Polsce mamy już dość pokaźną liczbę spółdzielni produkcyjnych. Jednakże dotąd stanowczo za mało zwracamy uwagę i niedostatecznie pokazujemy młodzieży, jak gruntownie zmienia spółdzielnia życie wsi a szczególnie młodzieży wiejskiej.

Jedną ze spółdzielni województwa olsztyńskiego odwiedziła przed Festiwałem kilkudziesięcioosobowa grupa młodzieży zagranicznej. Goście z podziwem a nawet z zazdrością patrzyli na to, że traktor, sadzarka czy kombajn są już nieomal powszechnie stosowanymi maszynami w naszej socjalistycznej gospodarce rolnej, podczas gdy kiedyś były one nieznane prawie zupełnie na polskiej wsi. Obecnie chłopcy i dziewczęta w spółdzielniach nie wyobrażają sobie pracy na roli bez maszyn i oni stanowią decydującą część kadry mechanizatorów. A to są dopiero początki. Z roku na rok przybywać będzie rolnictwu coraz więcej i coraz to nowocześniejszych maszyn, Praca ludzi stanie się lżejszą, wydajniejszą i przyjemniejszą.

Ale spółdzielczość to nie tylko maszyny — to jednocześnie nowe stosunki między ludźmi. Kiedyś miarą wartości człowieka był majątek — dziś w coraz większym stopniu jego wartość określa uczciwa praca. Znika już bezpowrotnie znane kułackie hasło: „czegoś głupi? boś biedny“. Wreszcie tak żywotna dla młodych sprawa

jak miłość nie natrafia na przeszkody „morgowe” i różnice majątkowe. Matka nie wydala dziecku kawałka chleba, a pojsście rodziców na tzw. głodowe „wycugi” do dzieci należy już do niemych wspomnień staruszków.

Spójrzmy wreszcie na życie ludzi w tysiącach spółdzielni — jak odżywiają się i ubierają, jak rosną ich potrzeby materialne i kulturalne. Raz po raz słyszy się narzekania, że ten i ow spółdzielca nie mógł otrzymać motocykla lub lepszego, bardziej nowoczesnego aparatu radiowego. Są to przecież narzekania świadczące o rosnącym dobrobycie. Bo któż przed wojną na wsi — oprócz wielkiego bogacza — mógł myśleć o nabyciu motocykla czy radia?

Oczywiście nie wszystkie jeszcze spółdzielnie świecą dobrym przykładem. Zależy to przecież od ludzi, od ich pracowitości, uczciwości i gospodarności. Jednakże osiągnięcia większości spółdzielni potwierdzają, że spółdzielczość jest najlepszą drogą do szybkiego polepszenia życia chłopów pracujących, wprowadzenia postępu i kultury na wieś i najlepszą drogą do rozkwitu i wzrostu siły Ludowej Ojczyzny.

Obecnie, gdy w kraju istnieje już około 10 tysięcy spółdzielni, najbardziej przekonującym dowodem wyższości zespołowej gospodarki są ich osiągnięcia, warunki życia i stosunki między pracującymi tam ludźmi. Dlatego partia wskazuje, że umocnienie i rozkwit istniejących spółdzielni jest podstawowym warunkiem szybkiego rozwoju spółdzielni w całym kraju.

Obowiązkiem każdego aktywisty zetempowskiego jest znać i to znać konkretnie ze swojego terenu fakty świadczące o głębokich przemianach, jakie niesie z sobą socjalistyczna przebudowa wsi. Popularyzując te osiągnięcia i przemiany możemy najskuteczniej przekonywać o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną i zdobywać młodzież dla sprawy spółdzielczości produkcyjnej.

We wsiach spółdzielczych żyje z górą 100 tysięcy synów i córek spółdzielców i znacznie więcej chłopów i dziewcząt, których rodzice gospodarują jeszcze w pojedynkę. Od pracy i postawy zetempowców i młodzieży w tych wsiach w dużej mierze zależy rozwój spółdzielczości. Wiele miejsca tej sprawie poświęcił II Zjazd ZMP.

Czy należycie realizujemy wskazania II Zjazdu? Jak powinniśmy pomóc w umocnieniu spółdzielni? Oto problemy, nad którymi warto się zastanowić.

Wiele spółdzielni powstało przy czynnym udziale młodzieży. Mamy tysiące młodych spółdzielców, którzy zasłużyli sobie na uznanie starszych. Wielu z nich pełni odpowiedzialne funkcje brygadzystów, księgowych, członków zarządów, a nawet przewodniczących spółdzielni. Słusznie szcycimy się nimi.

Nie wolno jednak zamykać oczu, że w znacznej części spółdzielni, obok młodych przodowników, żyją młodzi wygodnisie, obiboki. Oto w spółdzielni Daliszewo, pow. Gryfino, na 12 młodych, których rodzice należą do spółdzielni, 6 pracuje w spółdzielni, a pozostali waleśają się beczynnie, żyjąc z pracy rodziców. W Binowie tegoż powiatu, na 16 młodych 10 nie pracuje w spółdzielni, są oni na utrzymaniu rodziców. Wielu młodych pracuje w spółdzielni tylko dorywczo. Młodzież w spółdzielni Szczaniec, pow. Świebodzin, stanowi 13,2% ogółu pracujących, a wypracowała 3,8% ogółu dniówek obrachunkowych. Podobnie jest w spółdzielni Gulbin, pow. Iława, gdzie na 13 młodych zaledwie 3 pracowało, a spółdzielnia na skutek braku rąk do pracy dopiero w końcu czerwca sadziła ziemniaki. Tamtejsza młodzież wyszła do pracy dopiero po solidnej krytyce na zebraniu koła ZMP. Takie i im podobne przykłady niedostatecznego zainteresowania młodzieży pracą spółdzielni znaleźliśmy w każdym powiecie. Przykłady te dotyczą nie tylko niezorganizowanych, ale również zetempowców i to niekiedy takich, którzy z racji swoich funkcji (przewodniczących kół itp.) powinni przodować w pracy. Dlatego w obecnej chwili na czoło naszej pracy z młodzieżą w spółdzielniach produkcyjnych wysuwa się zadanie wychowania jej w duchu zamilowania do pracy na zespołowej gospodarce, rozbudzenie w niej zainteresowania rolnictwem. Potrzebne tu są różnorodne metody wychowawcze. Dobra książka i piosenka, rozmowa i zebranie. Musimy stworzyć taką atmosferę w kołach ZMP i wśród całej spółdzielczej młodzieży, aby obiboki wstydzi się swego lenistwa, a przodownicy byli darzeni szacunkiem i zaufaniem spółdzielców i młodzieży.

Na te sprawy, mające przecież istotne znaczenie w umocnieniu spółdzielni, nie zwracaliśmy dotąd uwagi. W tym też trzeba szukać źródła słabej znajomości przez aktyw młodych przodowników pracy i tego, że nasze zarządy powiatowe i wojewódzkie tak rzadko występują o wyróżnienie przodującej młodzieży spółdziel-

czej odznaczeniami państwowymi. Czyż mało było ofiarności młodych ludzi, np. w tegorocznych żniwach? Czyż trzeba nam czekać na lepszą okazję?

Młodzi przodownicy pracy winni być otoczeni szczególną opieką z naszej strony, oni winni stanowić nasze oparcie w pracy wychowawczej z młodzieżą spółdzielczą.

Specjalnej uwagi wymagają chłopcy i dziewczęta pracujący w hodowli. Jest to trudna, ale ważna, bo decydująca o dobrobycie spółdzielców praca. Tymczasem w niektórych oborach i chlewniach pracują starzy ludzie, niekiedy nawet ułomni, którym trudno podolać obowiązkom i trudno od nich wymagać unowocześnienia hodowli. Dlatego palącą potrzebą wielu spółdzielni jest skierowanie do hodowli chętnych, pracowitych i zdolnych młodych ludzi. Trzeba, by nasze zarządy powiatowe i aktyw zajęły się tą sprawą i pomogły kołom i zarządom spółdzielni jeszcze przed zimą przekonać najlepszych spośród młodych pracowników i skierować ich do tej zaszczytnej pracy. Całe koła powinny się zatroszczyć o hodowlę i pomagać zarządom spółdzielni w podnoszeniu jej wydajności oraz w zabezpieczeniu paszy dla bydła na zimę.

Bardzo ważną w tym sprawą jest odpowiednie wykorzystanie kukurydzy. Chodzi o to, by tę cenną roślinę zebrać w terminie i jak najwięcej jej zakisić na zimę. Czas najwyższy przygotować w tym celu doły silosowe i korzystając z pomocy agronomów oraz odpowiednich broszur zapoznać się ze sposobami robienia kiszonek.

W każdej spółdzielni jest wiele innych ważnych, a zaniebanych dziedzin pracy. Koła ZMP powinny jak najbardziej rozwijać inicjatywę młodzieży i usuwać wszelkiego rodzaju zaniebdania, winny czuć się współgospodarzami zespołowych gospodarstw.

*

Powstanie spółdzielni — jak nas uczy partia, jak potwierdza doświadczenie — jest dopiero pierwszym, a nie ostatnim krokiem socjalistycznego przekształcenia wsi. Zmienił się charakter gospodarki, ale socjalistyczne stosunki dopiero wkracają. Pozostała przecież stara świadomość, stare przyzwyczajenia i obyczaje, pozostał wróg — kulak, który czyni wszystko, by nowemu życiu szkodzić. Trudno w tych warun-

kach torują sobie drogę socjalistyczne stosunki pracy. Wszystko co nowe, sprawiedliwe, co służy wszystkim ludziom napotyka na poważne opory. Zdarzają się przecież, niestety dość częste, wypadki nieszanowania dobra społecznego, a niekiedy nawet kradzieże. Nierzadko mają miejsce fakty naruszania najwyższego prawa spółdzielni — Statutu. Niektórzy spółdzielcy, a w tym i rodziny zetempowców, dają mały wkład pracy na zespołowym gospodarstwie, co najczęściej związane jest z nadmiernym — niezgodnym ze statutem spółdzielni — rozszerzaniem działki przyzagrodowej. Praca na takiej działce jest nisko wydajna i pochłania dużo czasu i wysiłku ludzkiego. Powoduje to niejednokrotnie opóźnienie w pracach na polach spółdzielczych, a tym samym godzi w dobrobyt wszystkich spółdzielców. Dlatego zetempowcy powinni występować przeciw takim faktom i domagać się, by wszyscy spółdzielcy traktowali pracę na zespołowym gospodarstwie jako swoje najważniejsze zajęcie. Zwalczając musimy również wszelkiego rodzaju wypadki krzywdzenia młodzieży przez złe, a nieraz niedokładne zaliczanie jej pracy. Zjawiska takie są w kraju nieliczne, ale niemniej trzeba je energicznie zwalczać.

Nadal palącą i żywo dyskutowaną wśród aktywu jest sprawa odchodzenia młodzieży ze spółdzielni. Bardzo często zadajemy sobie pytanie, dlaczego młodzi odchodzą ze spółdzielni i to niejednokrotnie wcale nie poza rolnictwo, a właśnie do pracy w PGR, melioracji itp. Praca przecież tam nielżejsza, a zarobki w wielu wypadkach niższe od dniówki obrachunkowej w spółdzielni. Jakkolwiek poświęciliśmy już wiele czasu na dyskusje o nadmiernym odpływie młodzieży ze spółdzielni, o środkach jego zahamowania, to jednak wydaje się, że zapomnieliśmy o jednej ważnej sprawie, mającej duży wpływ na ową ucieczkę: u młodzieży pod wpływem wielkich przemian w naszym kraju, a szczególnie pod wpływem burzliwego rozwoju przemysłu, rozbudziło się silne dążenie do samodzielnosci. Młodzi odchodzą ze wsi nie tyle ze względu na trudną pracę w rolnictwie, na życie na wsi, ile na skutek jej dążenia do samodzielnego życia, do takich warunków, gdzie wkład jej pracy jest odpowiednio oceniony, gdzie każdy młody może sam dysponować wynagrodzeniem za swoją pracę. Nie można nie liczyć się z tym dążeniem młodzieży, jak to czyniliśmy dotychczas. Energicznie powinniśmy

domagać się od zarządów spółdzielni, aby bezwzględnie przestrzegały statutowej zasady płacy temu, kto pracuje w spółdzielni. W niektórych spółdzielniach wprowadzona została zasada częstego zaliczkowania młodzieży w granicach przewidzianych statutem. Tego powinniśmy się domagać od innych spółdzielni.

Związana jest z tym również sprawa organizacji pracy w spółdzielni. Doświadczenia większości spółdzielni potwierdzają słuszność brygadowej organizacji pracy. Tymczasem w wielu spółdzielniach nie ma brygad, albo istnieją brygady fikcyjne a praktycznie stosuje się „rodzinną organizację pracy”. Polega ona na tym, że każdej rodzinie przydziela się część spółdzielczych upraw do obróbki. Przy tym ilość dniówek ustala się z góry — według wielkości działki, niezależnie od jakości obróbki i wysokości plonów. Jest to niesprawiedliwe i krzywdzące najbardziej pracowitych spółdzielców. A jaka w takiej organizacji pracy pozycja młodych? Można pracować ile się chce i nie wiadomo ile wypracowało się dniówek, jakie są wyniki pracy. Wszystko zatem po staremu, jak w indywidualnej gospodarce. Słusznie przeto młodym, a szczególnie pracowitym, nie podobają się takie porządki. Trzeba pomóc młodzieży je zmienić, wprowadzając właściwą organizację pracy, opartą na brygadach i ogniwach.

Poza tym wydaje się celowe, aby w obecnym okresie, kiedy jeszcze jest stosunkowo mało młodzieży w spółdzielniach, skupić ją na wybranych odcinkach spółdzielczej gospodarki. W ten sposób stworzymy jej odpowiednie warunki, aby mogła w pełni wykazać się nie tylko pracowitością, ale własną inicjatywą i zdolnościami, a jednocześnie wynikami pracy w postaci uzyskanych plonów na spółdzielczych polach. Związane jest to ściśle ze sprawą awansu młodzieży spółdzielczej, przez podnoszenie jej kwalifikacji zawodowych i specjalizację w określonych dziedzinach rolnictwa, np. w uprawie buraka cukrowego, hodowli trzody czy drobiu. Toteż opierając się na dotychczasowych, jakkolwiek nielicznych jeszcze, doświadczeniach powinniśmy masowo organizować młodzieżowe ogniwa na poszczególne pracochłonne uprawy, jak np. kukurydza, buraki, len itp. Celowość organizowania takich ogniów potwierdzają doświadczenia Komsomolu, który zorganizował w tym roku ponad 100 tysięcy młodzieżowych ogniów uprawiających tylko kukurydzę.

Do organizowania młodzieżowych ogniów, zaj-

mujących się ściśle określonymi uprawami, powinniśmy przystąpić już obecnie. W skład takich ogniów, a szczególnie na ogniowych wybierać trzeba najbardziej pracowitych chłopców i dziewczęta. Ogniwa muszą zatroszczyć się, aby już w jesieni przydzielono im pola pod uprawę wybranych kultur i opracować z agronomami plany agrotechniczne, przewidujące terminy i sposób uprawy, nawożenia oraz pielęgnacji. Zarządy wojewódzkie i powiatowe powinny wykorzystywać okres zimy na przeszkolenie młodzieży, a przede wszystkim kierowników ogniów. Ponadto należałoby zorganizować od jesieni całoroczne, ogólnowojejewódzkie współzawodnictwo młodzieżowych ogniów w uprawie buraka cukrowego, lnu, konopi, a szczególnie kukurydzy. Będzie to niewątpliwie silnym bodźcem do powstania nowych ogniów i zwiększy nam liczbę młodych przodowników — mistrzów urodzajów.

*

Spółdzielczość produkcyjna jest sprawą całej młodzieży. Dziś otworzyła ona warunki do lepszego życia synom i córkom spółdzielców. Lecz wcześniej czy później wszyscy wiejscy chłopcy i dziewczęta, wszyscy pracujący chłopcy przekonają się do spółdzielczości produkcyjnej. Solą w oku jest ona jedynie dla kulaków, spekulantów i innych wyzyskiwaczy. Naszym zadaniem jest tak pracować, by krzepła jedność młodych spółdzielców z młodymi z gospodarstw indywidualnych w pracy nad rozwojem rolnictwa, w walce przeciw kulakom, ciemnocie i zacofaniu.

W każdej wsi wiele jest spraw żywotnych zarówno dla młodzieży ze spółdzielni, jak i z gospodarstw indywidualnych. Na przykład — praca kulturalna. Mimo znacznego dorobku w tej dziedzinie wielkie są jeszcze ugory na wsi. Ileż jest takich wsi spółdzielczych, w których są wszystkie warunki rozwoju życia kulturalnego (pomieszczenia, chęć młodzieży itd.) a jedynie brak organizatora powoduje, że świetlice straszą pustkami. Trzeba nam przeto zespolic wysiłki całej młodzieży na wsi do ożywienia świetlic, aby tetniły one życiem i promieniowały na okolice. Wszelkie niedocenianie pracy kulturalno-oświatowej na wsi, jakie tu i ówdzie wśród aktywów jeszcze spotykamy, należy jak najostrzej nętnować. Nie wolno nam zapominać, że świetlica to ważny ośrodek wychowania młodzieży, rozwijania jej talentów, zainteresowań i twórczych pomysłów. Świetlica pomaga nam wreszcie umacniać jedność młodzieży na wsi. Mło-

dział spółdzielcza powinna żądać, aby spółdzielnie przeznaczały zgodnie ze statutem odpowiednie fundusze na rozwój pracy kulturalnej i sportu. W żadnym wypadku nie powinniśmy dopuszczać do organizowania oddzielnych świetlic dla spółdzielców, ponieważ to powoduje różne niezadowolenia wśród młodzieży we wsi, rozbija jej jedność.

Oczywiście praca kulturalna nie jest jedyną dziedziną, w której młodzież spółdzielcza i z gospodarstw indywidualnych może wspólnie pracować. Weźmy choćby takie sprawy, jak reparaasje dróg, oczyszczanie rowów, sadzenie drzew itp. Wszystko to są zajęcia, poprzez które młodzież powinna umacniać jedność młodego pokolenia wsi. Szczególną uwagę powinniśmy zwrócić na wspólne zdobywanie wiedzy rolniczej i stosowanie jej przez młodzież w pracy nad podnoszeniem produkcji rolnej w spółdzielniach i w gospodarstwach indywidualnych. Dla umocnienia jedności poważne znaczenie ma również udział młodzieży całej wsi w różnych pracach spółdzielni. Nierzadko przecież zdarza się, że młodzież, której rodzice nie należą do spółdzielni, pomaga w żniwach, wykopkach i innych pracach na zespołowym gospodarstwie. Np. w Ornowie, pow. Ostróda, młodzież ze wsi pracowała wspólnie z młodzieżą ze spółdzielni przy omłotach całą noc, starając się, by spółdzielnia przed terminem wykonała swe obowiązki wobec Ojczyzny. Tamtejsza młodzież nawet z gospodarstw indywidualnych żywo interesuje się rozwojem spółdzielni i nazywa ją „nasza matka“. Chodzi o to, aby we wszystkich wsiach spółdzielczych panowała podobna atmosfera. Słuszne byłoby zaliczanie młodzieży z gospodarstw indywidualnych dońkowi obrachunkowej za pracę w spółdzielni. Ręcznie to jeszcze bardziej wiązać ją ze spółdzielczą gospodarką. Ponadto należałoby spowodować, aby młodzi spółdzielcy częściej pomagali maszynami w różnych pracach swych kolegów w gospodarstwach ich rodziców. Poza tą pomocą udzielaną gospodarstwom indywidualnym, młodzież ze spółdzielni powinna wychodzić poza swą wieś i nie czekając na niczyje zaproszenie z dumą głosić prawdę o pracy jej zespołowego gospodarstwa i zainteresować nią młodzież z sąsiednich wsi.

Musimy namleć, że tylko przez ciągłą, cierpliwą i wielostronną pracę z młodzieżą możemy zblizać ją, zdobywać dla sprawy spółdzielczości.

Na umocnienie w całym kraju zestawiają doświadczenia niektórych organizacji wojewódz-

stwa krakowskiego i poznańskiego, które zapoczątkowały wśród młodzieży wiejskiej konkursy rolnicze, np. na zakładanie przyżm kompostowych itp. Przyzwyczajają to młodzież do gospodarki, uczy zespołowej pracy i podnosi jej wiedzę. I doprawdy niezrozumiałe jest dlaczego tak trudno do tej sprawy przekonać towarzyszy z województwa warszawskiego i białostockiego.

*

O wynikach pracy młodzieży w spółdzielniach, jak i w innych środowiskach decyduje żywotność organizacji zetempowskiej, decyduje nasza praca, pomoc i metody kierownictwa. Jak dotąd — można śmiało powiedzieć, że większość kół ZMP w spółdzielniach żyje na marginesie spraw swoich spółdzielni, co więcej, poważna część młodzieży spółdzielczej jest poza organizacją. W województwie opolskim do ZMP należy zaledwie 27% młodzieży pracującej w spółdzielniach.

Zdajemy sobie sprawę, że kiepska praca wielu kół ZMP w spółdzielniach, wyizolowanie ich pracy ze środowiska są między innymi wynikiem niedostatecznej opieki ze strony zarządów powiatowych ZMP. Dlatego musimy poważnie polepszyć nasze kierowanie pracą kół ZMP w spółdzielniach, gdyż koła te — bardziej, niż w innych środowiskach — wymagają wnikliwej i konkretnej pomocy, znajomości kłopotów i potrzeb młodzieży w spółdzielniach. Tymczasem nasi aktywiści dojeżdżają do tych kół bardzo rzadko i za każdym razem ktoś inny. Pobyt ich zwykle ogranicza się do spowodowania, aby koło podjęło jakieś zobowiązanie. Natomiast za mało zwracają uwagi na to, aby na zebraniach kół omawiać żywotne problemy spółdzielni i zainteresować nimi całą młodzież. Powodzenie tej pracy w dużej mierze zależy od doboru aktywistów wysyłanych do kół w spółdzielniach i od stopnia ich przygotowania.

W większości wypadków zarządy powiatowe wysyłają do kół na wsi aktywistów z różnych urzędów i szkół w mieście powiatowym, ludzi nie związanych bezpośrednio z rolnictwem, bez doświadczeń w pracy na wsi. Natomiast poważnej grupy aktywistów zetempowskiego z POM-ów prawie wcale nie wciąga się do pracy z kołami w spółdzielniach. Zarządy powiatowe nie widzą zwykle specyficznych zadań dla organizacji ZMP w POM-ach. A przecież POM-y mają zadanie organizować całokształt gospodarki i życia w

(Dokończenie na str. 16)

O MARCINIE KASPRZAKU

LEONARD DUBACKI

„Ciężkie było życie tej pary... Zawsze gnani, zawsze szczuci, zawsze po piętach ktoś łaził. On stale szukał mieszkania takiego, aby z okna na ulicę uciec było można.

I linki, i papiery, i co ważniejsze, i ubranie, i pieniędzy trochę, wszystko zawsze było przygotowane.

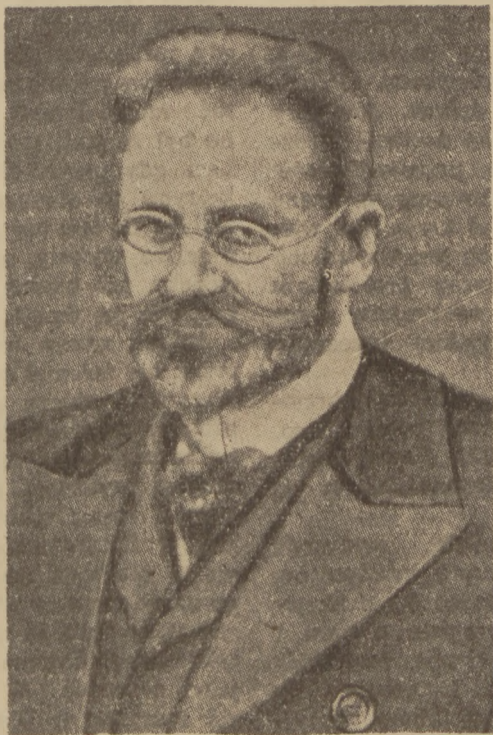
Aby zdążyć, zanim ona (policja — red.) drzwi otworzy. I tak dzień w dzień...“ — Oto jak jeden z towarzyszy wspólnej walki opisuje w swoich wspomnieniach życie tego, który równe 50 lat temu zginął w walce o lepsze jutro dla wszystkich uciskanych i wyzyskiwanych.

Marcin Kasprzak, syn robotnika rolnego, urodził się 6 listopada 1860 roku w poznańskiej wiosce Czołowo, pow. śremskiego. W pogoni za chlebem już jako młody chłopak wyruszył z rodzinnej wsi na roboty do Niemiec. Wraz z wieloma innymi robotnikami polskimi znalazł się w Berlinie. Tutaj zetknął się po raz pierwszy z ruchem robotniczym. W latach 1885—86 należał do „Polskiego Związku Rzemieślników“, który wchodził w skład niemieckiej partii socjaldemokratycznej. Prowadził żywą agitację idei socjalizmu, kolportował nielegalną bibliotekę w robotniczych kółkach socjalistycznych. Był jednym z pierwszych siewców

„dobrej nowiny“ socjalistycznej w Poznaniu.

Pracę rewolucyjną prowadził Kasprzak w bardzo trudnych warunkach działania bismarkowskiej ustawy antysocjalistycznej — w warunkach masowych aresztowań i represji przeciwko działaczom rewolucyjnym, przeciwko ruchowi socjalistycznemu.

31 stycznia 1887 roku sąd pruski w Poznaniu skazał Kasprzaka na 2 lata więzienia za rozpowszechnianie nielegalnej odezwy. W międzyczasie nastąpiła fala nowych aresztowań w Poznaniu i Berlinie. Wtedy junkierskie władze dowiedziały się o przynależności Kasprzaka do organizacji socjalistycznej. Prokurator szykuje nowy proces. Teraz Kasprzakowi grozi nowa kara, znacznie wyższa niż poprzednia, ale w kwietniu tegoż roku Kasprzak ucie-



Marcin Kasprzak (1860 — 1905).

ka z więzienia za granicę.

Po pewnym czasie wraca do kraju z poleceniem odbudowania rozgromionej partii „Proletariat“. W październiku 1887 roku jest już w Warszawie. Przy wydanej pomocy młodzieży, szczególnie studentów, jednoczy rozproszone po Warszawie kółka robotnicze, zaopatruje je w literaturę, prowadzi agitację, i w

ten sposób odbudowuje organizację robotniczą „II Proletariat”.

Dzięki ożywionej działalności Kasprzak stał się wkrótce popularny w kołach robotniczych. Policja carska wychodziła ze skóry, aby pochwycić słynnego „Macieja”, „Teofila” lub „Olszewskiego”. Lecz ów był nieuchwytny. Carski oficer żandarmerii — Szlikiewicz nazwał go „drugim Waryńskim”. Bardzo często towarzyszył Marcin uwalniał się z rąk zbirów carskich dzięki niezwykłej sile swoich mięśni. Schwytyany wiosną 1891 roku uciekł eskortie, powaliwszy uprzednio szpiclów na ziemię. Po czterech latach pobytu w Warszawie musiał jednak ponownie wyemigrować. Wyjechał do Londynu.

W Londynie Kasprzak zaczął pracować w redakcji „Przedświtu”, pisma wydawanego przez londyńską emigrację socjalistyczną. Jednak współpraca z wydawcami „Przedświtu” nie układała się dobrze, pomiędzy nimi a Kasprzakiem szybko nastąpił rozdział. Grupa londyńskich przedświtowców chciała zepchnąć ruch robotniczy w bagno nacjonalizmu. Oderwana od kraju, nie wierzyła w możliwość rewolucji proletariackiej. Zdradzając klasowe interesy proletariatu odrzucała sojusz polskich robotników z rewolucyjnym ruchem rosyjskim przeciwko caratowi.

Dzięki ich zdradzieckiej polityce dokonano rozłamu w polskim ruchu robotniczym, tworząc w 1892 roku Polską Partię Socjalistyczną, a „Przedświt” zamieniając w jej organ.

Kasprzak, internacjonalista, występuje przeciwko londyńskiej grupie inteligentów z „Przedświtu”. Nie zgadzając się z nacjonalistycznym programem zrywa z nimi i nawiązuje współpracę z grupą rosyjskich emigrantów politycznych tworzących w Londynie „Związek Wolnej Prasy Rosyjskiej”.

Wtedy przywódca „Przedświtu” podjął szereg haniebnych ataków na Kasprzaka. Najpierw ogłosili, że został „podkupiony” przez towarzyszy rosyjskich. Gdy zarzut ten odparto, wtedy rozpoczęli oszczerczą propagandę prasową w kraju i zagranicą, zarzucając Kasprzakowi, że jest szpiegiem na usługach policji carskiej „Ostrzegając” przed Kasprzakiem komunikowali że liczne aresztowania w Warszawie i w innych mia-

stach nastąpiły rzekomo dzięki niemu. Aby go dobić do reszty uciekli się do podstępu, a mianowicie, opublikowali fałszywy dokument z podpisem Komitetu Centralnego Partii „Proletariat”, który wysuwając szereg niesłuszných zarzutów wykluczał go z partii.

Dla Kasprzaka te oszczerstwa stanowiły wielki cios, który uderzał w to co najbardziej boli — serce, w to co jest najdroższe — honor. Jeden z towarzyszy walki tak pisze o tej chwili, kiedy do rąk Kasprzaka dostał się 2 numer „Przedświtu” z 1893 roku zawierający owe podłe paszkwile:

„Były dni, kiedy do ust nie było co włożyć, były dni, kiedy człowiek ten upadał niemal pod ciężarem niepowodzeń; były dni czarne, rozpaczne, kiedy wydawać się mogło, że wszystko, wszystko stracone, że nigdy już, nigdy słońka nie ujrzy; były dni, kiedy wszystko przeklinać się chciało, zdeptać i rzucić daleko. W takie dni on śpiewał... bo był ze stali i nic go złamać nie mogło... Lecz gdy przyszedł dzień, kiedy te brudy, którymi go obrzucano sowsicie, czarno na białym, do rąk mu się dostały, człowiek ten, z żelaza wykuty, zapłakał... Zaszlochał jak dziecko, jak biedne, słabe dziecko, któremu krzywdą się dzieje...”(*)

Jednak wbrew oszczerczej kampanii Kasprzak nie załamał się. W tym celu jedzie do Warszawy, zbiera od starych towarzyszy proletariackich dokumenty na piśmie, żeby zdemaskować oszczerców z Londynu. W drodze powrotnej z Warszawy 2 sierpnia 1893 r. został schwytyany na granicy pruskiej w Szczypiornie pod Kaliszem. Pogranicznicy żandarmi nie znali jego prawdziwego nazwiska, a za przekroczenie granicy groziła tylko kara 25 rubli. Lecz skąd tu wziąć taką sumę? Zwracał się listownie do przyjaciół o pomoc... W międzyczasie żandarmeria rosyjska w Warszawie dowiedziała się o zatrzymaniu Kasprzaka na granicy. Z Kalisza sprowadzono go do Warszawy, a tu wtrącono do lochów X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

Rozpoczęło się długotrwałe śledztwo. Akt oskarżenia zarzucał mu przynależność do rewolucyjnej organizacji socjalistycznej oraz stawianie oporu z bronią w ręku. Groziła wieloletnia katorga. W tej krytycznej chwili

(*) Marcin Kasprzak, Warszawa 1906, str. 135.

li Kasprzak wpada na pomysł, który konsekwentnie, z wielką siłą woli, urzeczywistniał — począł udawać wariata, a czynił to tak zręcznie i z takim uporem, że w końcu uwierzono w jego „chorobę“ i skierowano do szpitala dla umysłowo chorych na obserwację (16.IV. 1895 r.). By zrealizować ucieczkę, musiał jeszcze pokonać wiele przeszkód. Gdy umieszczono go na I piętrze domagał się przeniesienia na parter, ponieważ... tam jest sucho, a na górze jest wilgoć, a on musi dbać o swoje zdrowie. Obsługa mając dość awantur wkrótce spełniła jego życzenie. Najgorszą przeszkodą były żelazne kraty w oknie. Ale i tu dał sobie radę. Żona dostarczyła mu metalowych piłeczek, a reszta należała do niego. Cytowany już, nieznamy autor wspomnień tak pisze:

„Kasprzak między innymi nawyczkami wariata ma manię owijania krat ręcznikami i czyni to skrupulatnie — dzień po dniu. Z początku dozorczy zdejmują ręczniki, odklejają papier, lecz wobec gniewu wariata coraz rzadziej to czynią. Aż zostawiają w spokoju niewinną zabawkę. A piłki? Cóż łatwiejszego nad to!...“²⁾

O drugiej w nocy wyskoczył oknem, lecz wyskakując upadł na niewidoczny mur i złamał sobie nogę. Z bólu nie mógł się poruszać, leżał na ziemi kilka godzin. Rano zebrał resztki sił i dowlókł się do dorożki. Uciekł. Później leżał chory w ukryciu przez pięć tygodni u przyjaciela na Podwalu. Nie chcąc dłużej narażać przyjaciół na niebezpieczeństwo po cichu wyjechał z Warszawy. Zatrzymał się dopiero w Krakowie. Tutaj w poszukiwaniu pomocy odwiedził dawnego towarzysza pracy partyjnej I. Daszyńskiego, lecz ten „pełen świętego oburzenia na widok „nikczemnika“ drzwi mu pokazał“ i pogroził policją.

Kasprzak uciekał dalej. W sierpniu 1895 roku policja pruska aresztuje go we Wrocławiu, skąd zostaje przewieziony do Poznania. Tutaj otrzymuje sześć miesięcy aresztu za ucieczkę z więzienia w 1887 roku (stary wyrok został unieważniony, gdyż w międzyczasie zniesiona została ustawa antysocjalistyczna).

Gdy wyszedł z więzienia znalazł się w wielkiej nędzy. Aby żyć, chwycił się każ-

dej pracy, roznosił gazety, sprzedawał cukierki, pracował jako giser, następnie jako dekarz, był inkasentem, agentem handlowym itp.

Jednocześnie, należąc do niemieckiej socjaldemokracji w Poznańskim, niezmordowanie prowadził agitację socjalistyczną. Był również w kontakcie z SDKPiL, współpracował z Różą Luksemburg. Zwalczając nacjonalizm PPS-u wyjaśniał polskim robotnikom, że ich interesy są wspólne z interesami robotników niemieckich, więc powinni walczyć razem z nimi. Przekonywał, że obalenie absolutyzmu carskiego jest możliwe tylko w sojuszu z klasą robotniczą Rosji.

Za takie właśnie stanowisko zaciekle zwalczała go panowie z PPS. W tej walce Kasprzak nie był osamotniony, poparli go prawdziwi przyjaciele. Zasłużeni weterani ruchu rewolucyjnego, członkowie wspomnianego „Związku Wolnej Prasy Rosyjskiej“, Stepniak, Wołchowski i Czajkowski — w liście z dnia 27.IX. 1895 r. do redakcji „Leipziger Volkszeitung“ (Lipskiej Gazety Ludowej), występując w obronie Kasprzaka — stwierdzali:

„Wina Kasprzaka polegała jedynie na tym, iż nie chciał uznać nad sobą władzy naczelnej ludzi, którzy rzekomo posiadali w stosunku do niego prawa panów do poddanego, i że szedł drogą tradycji założycieli „Proletariatu“, którzy wyswobodzenie spod jarzma caratu uważali za sprawę wspólną dla Rosjan i Polaków...“³⁾

Podobnie wystąpił w obronie honoru Kasprzaka szereg członków byłego „Proletariatu“ oraz socjaldemokraci niemieccy. Demaskowali oni podłe chwytły kliki przedświatowskiej.

Pełnym zaufaniem darzyli również Kasprzaka robotnicy Warszawy, Wrocławia i Poznania. Dowodem tego jest, że w 1901 roku, wbrew PPS, został wysunięty podczas wyborów w Poznańskim na kandydata do parlamentu niemieckiego. Później został redaktorem socjalistycznej „Gazety Ludowej“ i sekretarzem związków zawodowych w Poznaniu.

Kasprzak pracuje ponad siły, ale ta „spokojna“ praca mu nie odpowiada. Ciągnie go tam, gdzie znajduje się największe ognisko walki rewolucyjnej.

²⁾ Tamże, str. 137.

³⁾ Tamże, str. 95.

W lutym 1904 roku przybył do Królestwa pod przybranym nazwiskiem, jako Wilhelm Christian Meyer. Zatrzymał się w Warszawie. Tutaj SDKPiL starała się wykorzystać ożywienie ruchu rewolucyjnego, spowodowane klęskami Rosji w wojnie z Japonią. W tym celu szczególny nacisk położono na przygotowanie mas robotniczych do obchodu święta 1 Maja. Kasprzak miał wziąć czynny udział w tej akcji.

SDKPiL powierzyła mu jedną z tajnych drukarni, którą umieszczono w konspiracyjnym mieszkaniu szewca Pawlaka, przy ulicy Dworskiej 6. Wydawało mu się, że w niewielkim drewnianym domku, na pieterku, będzie bezpiecznie. Ukradkiem przyniesiono wszystko, co było potrzebne do pracy: przyrządy drukarskie, papier, farby itp.). Drukowanie odezw było rozpoczęte. Jednak szczęście nie dopisało.

Gdy rankiem 27 kwietnia M. Kasprzak zabrał się do odbijania zredagowanej przez siebie odezwy do robotników Białegostoku, doniesiono mu, że dom jest obserwowany przez szpiclów. Czas naglił, należało, jak zwykle, uciekać. Lecz Kasprzak zdając sobie sprawę z tego, że zbliża się 1 Maja a białostoccy robotnicy mogą nie otrzymać na czas odezwy nadal trwał na swoim niebezpiecznym posterunku. Podwoił wysiłek, aby jak najszybciej ukończyć drukowanie. Spod prymitywnej rozklekotanej maszyny wysu-

wały się coraz szybciej pokryte drobnymi rzędami liter arkusiki odezw.

— „Nie może być, abyśmy tej odezwy nie mieli jeszcze w świat puścić. Nie oddamy im też drukarni, nie oddamy“ powiedział.

Ta pełna poświęcenia zwioka zgubiła go. Około godziny 16 sfera carskich żandarmerów i policjantów napadła na drukarnię. Pierwszy wtargnął do kuchenki wysoki cywil, oficer „ochrony“, rotmistrz żandarmerii — Winniczuk, za nim w mundurze pomocnik komisarza VI cyrkułu sztabkapitan Ordanowski i policjanci.

Kasprzak usłyszawszy mowę rosyjską szybko zakrył płócienną płachtą maszynę i ledwo zdążył chwycić za broń, gdy drzwi do pokoiku się otworzyły i stanął w nich Winniczuk. W tej samej chwili huknął strzał i Winniczuk runął na podłogę, za nim drugi strzał i oficer Ordanowski zważył się na Winniczuka. W mieszkaniu zakotłowało się, wywiązała się walka na pięści. Wobec licznej przewagi wrogów wynik był z góry przesądzony. Ujęto Kasprzaka i jego pomocnika inżyniera Benedykta Gurmana. Obydwoh, nieludzko skatowanych, zabrano i wtrącono do lochów X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

Z szeregow SDKPiL został wyrwany rewolucjonista - bohater, popularny przywódca robotników, który przeszło 20 lat swego życia poświęcił walce o wyzwolenie społeczne i narodowe polskiego ludu pracujące-



Dom przy ulicy Dworskiej
w Warszawie, gdzie mieściła
się drukarnia SDKPiL.

go. Lecz walka jego nie poszła na marne. Jego czyn — zbrojna obrona drukarni poruszyła całą Warszawę a szczególnie klasę robotniczą. Była ona jak gdyby sygnałem do masowych wystąpień proletariatu przeciwko caratowi. „Strzały Kasprzaka jak iskra elektryczna zbudziły masy robotnicze i powołały je pod sztandar walki czynnej” — pisał Feliks Dzierżyński.

2 sierpnia 1904 roku Marcin Kasprzak i Benedykt Gurcman stanęli przed sądem wojennym w Warszawie. Podczas procesu Kasprzak przyznaje

się do winy i bierze całą odpowiedzialność na siebie. Dalszych szczegółowych zeznań odmówił. Lecz na razie do wyroku nie doszło. Obrona w celu zyskania na czasie, aby przekazać sprawę sądom zwykłym, postawiła wniosek o jej odroczenie. Sąd — wbrew oczekiwaniom obrony — skwapliwie z tego skorzystał i zgodził się sprawę Kasprzaka i Gurcmana odroczyć, ponieważ — jak wywnioskowano — w Petersburgu „spodziewano się lada dzień rozwiązania carowej. Nie chciano tedy stawiać zaraz szubienic, co mogłoby wypaść jednocześnie lub zaraz po rozwiązaniu carowej, gdyż wtedy car nie mógłby nie ułaskawić obydwóch, Gurcmana i Kasprzaka”⁴⁾.

30 sierpnia 1905 roku w Cytadeli, w sali klubu oficerów artylerii, Kasprzak i Gurcman stanęli po raz trzeci, przed jeszcze bardziej reakcyjnym sądem wojennym, niż poprzedni. „Krwawa komedia sądowa odgrywała się z zupełnym wykluczeniem publiczności, a nawet rodziny oskarżonych”.

Kasprzak, dawniej pełen życia i energii, teraz popychany przez żandarmów, wyglą-

Robotnicy!

Dziś o świecie na stokach cytadeli warszawskiej stracony został Marcin Kasprzak.

Jak walczył, tak zgiął ten prosty robotnik polski zginął jak żołnierz rewolucji, jak bohater polskiej klasy robotniczej.

Towarzysze! Klasa robotnicza nie oplakuje swych bohaterów, lecz idzie w ich ślady i walczy! Nie przybiera żaloby, lecz gotuje się do nowych czynów i nowych bohaterstw!

Stawiając Kasprzakowi szubienicę — pierwszą w kraju naszym szubienicę po o doszeniu Dumy Państwowej — zbrodni czy rząd carski rzuca klasie robotniczej krwawe wyzwanie.

To wyzwanie zbrodniczego rządu klasa robotnicza przyjmuje i odpowiada — zdwojoną energią walki!

Odpowiedzią na szubienicę konstytucji carskiej będzie powszechny strajk robotniczy w poniedziałek 11 września.

Robotnicy! Czyż możecie pozostawić bez odpowiedzi śmierć Kasprzaka?

Do strajku powszechnego w poniedziałek!

Niech żyje Rewolucja!

Komitet Warszawski

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Warszawa, 8 września 1905 r.

dał jak zgrzybiały starzec, siwy, pochyłony, bez sił... Ostatnie 16 miesięcy spędzone w lochach oraz dawna, nabyta w więzieniach choroba płuc, dobiły tego człowieka ze stali, do reszty.

Wreszcie 1 września 1905 roku carskiej „sprawiedliwości” stało się zadość. Wyrok brzmiał:

„Kara śmierci przez powieszenie dla Marcina Kasprzaka i 15 lat katorgi dla Benedykta Gurcmana”.

W obawie przed wzrastającą falą rewolucyjną władzom carskim zależało na jak najszybszym wykonaniu wyroku. 8 września 1905 roku o godz. 5 min. 15 rano wyrok wykonano. Kasprzak zachował się z całą godnością. Idąc na śmierć wyprostował się z całą mocą i śpiewał pieśń „Czerwony Sztandar”, a gdy oprawca założył mu sznur na szyję, to jeszcze cichym głosem zawołał:

„Niech żyje rewolucja!”

Pomimo tego, że zarówno proces jak i śmierć Kasprzaka były osłonięte tajemnicą, to jednak czuwająca rewolucyjna Warszawa dowiedziała się o nich. Fala oburzenia ogarnęła szerokie masy robotnicze. W piątek, 8

⁴⁾ Marcin Kasprzak, Warszawa. 1954, str. 69.

września, a więc w dniu kiedy stracono Kasprzaka, Komitet Warszawski SDKPiL wydał odezwę wzywającą robotników do strajku powszechnego w poniedziałek, 11 września.

Gdy nadszedł ów dzień, robotnicy, wbrew wysiłkom policji i wojska oraz rozbijackiej polityce PPS, strajkowali prawie we wszystkich fabrykach. Za Warszawą poszły i inne miasta Polski. Przeciwno morderstwu Kasprzaka robotnicy protestowali w różnej formie: urządzano masówki, wydawano antyrządowe odezwy itp.

Razem z polską klasą robotniczą zaprotestowała także Socjaldemokracja Niemiec. Pisma niemieckiej socjaldemokracji z oburzeniem donosiły o straceniu towarzysza Kasprzaka.

Proces Kasprzaka zdemaskował rozbijacką politykę PPS, wykazał jasno, że człowiek

któremu carat przygotowuje stryczek, nie mógł być szpiegiem tegoż caratu.

W obliczu niezbitych faktów Centralny Komitet PPS łaskawie przeprowadził „dochodzenie” w tej sprawie. 10 sierpnia 1905 roku, a więc dopiero w przededniu śmierci Kasprzaka, powołano specjalną komisję, która później ogłosiła w prasie oświadczenie, że dotychczasowe zarzuty i podejrzenia pod adresem Marcina Kasprzaka były niezgodne z prawdą, wobec czego teraz się je odwołuje.

Piękna postać Marcina Kasprzaka, który dla idei walki o socjalizm, o lepsze jutro dla ludzi pracy, oddał swoje życie, zachowa się na zawsze wśród nas. Potrafimy ocenić, że to o co walczył, dzisiaj w Polsce Ludowej nabiera realnych kształtów, że budujemy nowe życie, takie o jakim On zapewne nieraz marzył.

Młodzież w spółdzielniach produkcyjnych

(Dokończenie ze str. 10)

spółdzielniach. Stąd też młodzież pracująca w POM-ach i stanowiąca przeważającą część załóg z racji swego zawodu jest naszym naturalnym aktywem wiejskim. I od jej pracy zależy w dużym stopniu — jeśli nie w decydującym — rozwój spółdzielni. Dlatego zarządy powiatowe powinny szczególną uwagę zwracać na pracę pomowskich organizacji ZMP, stamtąd rekrutować aktyw i z nim pracować. Mamy przecież w POM-ach kilka tysięcy agronomów, zootechników, mechaników, brygadzystów i traktorzystów, którzy, odpowiednio pokierowani, mogą stać się nieocenioną wprost armią aktywu, zdolną poważnie wpłynąć na polepszenie pracy kół ZMP w spółdzielniach.

Do tej pory znaczna część Instruktorów zarządów powiatowych zajmuje się głównie obsługiwaniem zebrzań. Opowiadał mi instruktor ZP w Ostródzie, że jego rola sprowadza się do obsługi zebrzań kół, że nieraz musiał być na dwóch zebraniach dziennie. Sądzę, że bez zmiany pozycji instruktora ZP z „obsługiwacza zebrzań” na organizatora i kierownika grup aktywu nie można mówić o polepszeniu kie-

rowania kółami w POM-ach i w ogóle na wsi. Sądzę, że należało by tak zorganizować pracę, aby instruktor pracował z pewną grupą aktywu przez dłuższy czas w określonym środowisku, czy np. w rejonie jednego POM. Chodzi o to, aby instruktor i aktywiści poznali dobrze specyfikę terenu, przewodniczących i młodzież, jej zainteresowania, warunki życiowe, tradycje wsi, układ sił klasowych we wsiach, nastroje wśród ludności i możliwości pracy kół ZMP. Taka dokładna znajomość terenu umożliwi właściwe pokierowanie pracą organizacji w danym terenie i przyczyni się niewątpliwie do wzrostu tysięcy utalentowanych aktywistów spośród nauczycieli, przewodniczących kół, młodych działaczy kulturalnych i sportowych. Jednocześnie ani na chwilę nie możemy zapominać o tak ważnej sprawie, jak ciągle i systematyczne szkolenie aktywu, zapoznavanie go z założeniami polityki partii na wsi — zwłaszcza ze wskazaniem IV Plenum KC, z nowoczesnymi metodami pracy na roli, z podstawami ekonomiki rolnej. Rzeczna nauka pracowników i aktywu zetempowskiego, wnikliwe poznawanie i upowszechnianie doświadczeń przodujących ludzi na wsi, oraz doświadczeń organizacji — jest niezbędnym warunkiem poprawy kierownictwa i pracy organizacji w spółdzielniach produkcyjnych i w ogóle na wsi

ADAM MICKIEWICZ

II. Poeta na emigracji

TERESA CHOTOMSKA

W 1832 roku przybył Mickiewicz do Paryża i wchodzi w wir życia politycznego na emigracji.

Polska emigracja polistopadowa nie była bynajmniej tworem politycznie jednolitym. Na prawym skrzydle emigracji znajduje się tzw. grupa „Hotelu Lambert“, przywódcą której jest magnat książę Adam Czartoryski. Grupa ta, reprezentująca interesy wielkich obszarników, rada byłaby uzyskać niezależne od caratu państwo polskie, lecz tak, by to nie osłabiło w niczym, a przeciwnie wzmocniło pozycję polskiej magnaterii. Chce ona również stworzenia warunków przemian kapitalistycznych, ale takich, by wszystkie ich koszty ponosił lud, by nie uszczupliło to w niczym stanu posiadania szlachty. Magnaci boją się, aby zbrojna walka przeciwko caratowi nie przekształciła się w rewolucję społeczną: woleliby uzyskać niepodległe państwo na drodze dyplomatycznych pertraktacji.

Lecz w podstawowej masie emigrantów dojrzenia mniej lub bardziej skryształizowane przekonanie, że sprawa niepodległości narodowej jest nierozzerwalnie związana z koniecznością przemian społecznych, że niemożliwe jest powodzenie ruchu narodowo-wyzwoleńczego, nie mającego oparcia w ludzie.

Rewolucyjna organizacja emigracyjna „Lud polski“, która rekrutuje się przeważnie z wychodźców pochodzenia chłopskiego, głosi wprost: „**morze krwi na całym świecie rozgranicza szlachtę od ludu**“ i formułuje myśl, że inna jest ojczyzna ludu, a inna szlachty. Sprawę wyzwolenia narodowego opiera jedynie na rewolucji społecznej, na potężnym zryw mas ludowych.

Trudna i bolesna jest droga przezwyciężania ograniczeń, jakie narzuca przynależność do klasy szlacheckiej, trudna i bolesna jest droga dochodzenia szlachcica do pozycji rewolucyjno-demokratycznych. Udało się to tylko nielicznym, tym, których umysł i serce było większe

należące do środowiska, których miłość do ojczyzny i narodu była silniejsza niż związki z własną klasą.

Do tych nielicznych będzie należał Mickiewicz. Lecz trzeba było na to długich lat rozczarowań. Po doświadczeniach, jakich dostarczyło oglądanie kontrastów społecznych rodzinnego kraju, po carskim więzieniu, oraz po tragicznej klęsce przyjaciół dekabrystów i powstania listopadowego, zbiera Mickiewicz doświadczenia i rozczarowania „na paryskim bruku“. Pierwszym z nich było stale pogłębiające się rozczarowanie do burżuazyjnego postępu, do burżuazyjnych swobód. U progu lat emigracyjnych, zwracając się do przyjaciół Moskali, pisał poeta, że znajduje się wśród „wolnych narodów“. Wkrótce dostrzegł, że znalazł się wśród narodów rządzonych przez bankierów.

W latach 1832/33, jako publicysta i redaktor wydawanego w Paryżu emigracyjnego pisma „Pielgrzym Polski“, dał wyraz pierwszym oznakom rozczarowania do burżuazyjnego postępu. Na łamach „Pielgrzyma Polskiego“ formułuje Mickiewicz myśl, że walka o wolność Polski jest nierozzerwalnie związana z wyzwoleniem narodowym i społecznym innych narodów. Myśl ta jest pogłębiona i rozwinięta w „Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego“ — zbiorze pism politycznych, swoistym przewodniku polityczno-moralnym dla emigrantów, napisanym w formie przypowieści biblijnych.

Wielu jeszcze spraw poeta nie był w stanie zrozumieć. Idealizuje przeszłość Polski szlacheckiej, nie jest wolny od nalotu mistycyzmu. Lecz gorące umiłowanie wolności jako najcenniejszego dobra narodu, głęboki internacjonalizm, protest przeciwko wszelkiemu uciskowi feudalnemu i kapitalistycznemu, nienawiść do despotyzmu, do „złotego cielca“, jak określa kapitalistyczną władzę pieniądza — stawiają „Księgi“ w rzędzie pięknych, postępowych osiągnięć myśli społecznej. Skłóconą emigrację, różnorodne stronnictwa polityczne nawołuje



Fotokopia strony tytułowej pierwszego numeru dziennika „Trybuna Ludów” z dnia 15 marca 1849 r.

Mickiewicz do zgody w imię dobra sprawy narodowej. To jeszcze jedno ze złudzeń poety. Nie mogło być zgody między księciem Adamem Czartoryskim a rewolucyjnymi działaczami chłopskimi „Ludu polskiego”.

Rzeczy odczuł to poeta osobiście. W wielkim wirze, jakim było polityczne życie emigracji, w warunkach krzyżowania się różnych prądów społecznych i filozoficznych Zachodu, trudno było Mickiewiczowi ustalić, sprecyzować pewne poglądy ideologiczne. W tych warunkach teorie wyrażone w jego publicystyce, ściągają nań ataki zarówno prawego jak lewego skrzydła emigrantów. Ataki osobiste, oszczerstwa, niesprawiedliwe zarzuty, kłótnie, o które tak łatwo było wśród coraz bardziej rozczarowanych i zawiedzionych emigrantów, będą mu odtąd zatruwały życie aż do ostatnich dni.

Wśród tych emigracyjnych żalów i swarów, „na paryskim bruku”, widowni ożywionego życia politycznego, powstaje przedziwny utwór Mickiewicza, który jest zarazem obrazem życia dawnej Polski, spraw i obyczajów niepowrot-

nie minionych, przebrzmiałych i utworem nasyconym aktualną, współczesną problematyką społeczno-polityczną — „Pan Tadeusz”. Mówiono, że utwór ten jest „kamieniem grobowym”... na starej Polsce. Nie idealizuje w nim poeta świata szlacheckiego, lecz pokazuje, że należy on do niepowrotnej przeszłości, że skończyła się jego rola. To pozwala spojrzeć nań z pobłażliwym uśmiechem. Wyrazem aktualnych dążeń politycznych poety jest to, że każe on swym szlacheckim bohaterom przeprowadzić uwłaszczenie chłopów, że przepoił utwór gorącym kultem dla walki narodowo-wyzwoleńczej, dla demokratycznych ruchów przeszłości. Z wierszy „Pana Tadeusza” — istotnie prostych jak piosenki chłopskie — czego pragnął poeta — a jednocześnie bogatych całym pięknem języka polskiego i nawzajem ten język wzbogacających, pokolenia uczyły się odczuwać urok przyrody ojczystej, piękno rodzinnego kraju.

„Pan Tadeusz”, wydany drukiem w 1834 roku, jest ostatnim wielkim poetyckim utworem Mickiewicza. Życie na emigracji nie sprzyjało rozwojowi twórczości literackiej poety. Obarczony rodziną, nie posiadający żadnego majątku, borykał się z kłopotami materialnymi. A ponad wszystko gnębił Mickiewicza klęska kolejnych nadziei na rychły powrót do ojczyzny. Zawodzą rachuby polityczne na pomoc państw zachodnich. Burżuazyjne rządy zawierają coraz ściślejszy sojusz z feudalnym despotyzmem. W czasie pobytu Mickiewicza w Szwajcarii, gdzie wykładał historię literatury łacińskiej na Akademii Lozańskiej w latach 1839—40, powstają „Liryki lozańskie”. Te krótkie wiersze są w naszej literaturze jednym z najpiękniejszych i najbardziej przejmujących świadectw przeżyć człowieka głęboko czującego, którego zawiodło wiele oczekiwań, spotkało wiele rozczarowań, świadectwem gorzkich doświadczeń bojownika wolności w latach panowania reakcji i despotyzmu.

„Połaty się try me czyste, rzęsiśta,
Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,
Na moją młodość górną i durną,
Na mój wiek męski, wiek klęski;
Połaty się try me czyste, rzęsiśta...”

— dokonuje Mickiewicz bolesnego rozrachunku swego życia. Nie był to jednak jeszcze rozrachunek ostateczny. „Liryki lozańskie” były bo-

wiem ostatnim dziełem poetyckim pisarza, lecz nie ostatnim dziełem jego życia.

Pobyt w Lozannie przerwało powołanie Mickiewicza przez francuskie Ministerstwo Oświecenia na stanowisko profesora języków i literatur słowiańskich w College de France w Paryżu. Poeta rzucił cichą, spokojną Szwajcarię i wrócił do niełatwego życia w emigracyjnym świecie. Czekala go piękna praca. Z katedry uniwersyteckiej czyni Mickiewicz trybunę polityczną. Oprócz rzesz polskich emigrantów, na wykłady popularnego cudzoziemca uczęszcza cały świat kulturalny Paryża. Mickiewicz wykłada nie tylko historię literatur słowiańskich, lecz i historię narodów słowiańskich. „Naród” w jego pojęciu, to przede wszystkim lud. Historia narodu jest historią zmagania się ludu ze szlachetczyzną, z feudalizmem, z niewolą narodową i społeczną. Głosi, że siłą twórczą narodowej kultury jest lud, wielką literaturą — ta, która czerpie natchnienie z ludowej twórczości, z „pieśni gminnej”, która oddaje dążenia i pragnienia ludu. W wykładach uniwersyteckich jeszcze raz składa hołd pamięci przyjaćli dekabrystów, bojowników wolności, a jednocześnie umie już dostrzec ich błąd; krytykuje za oderwanie od mas, za samotnictwo. Atakuje kapitalizm, antyhumanistyczne teorie jego ideologów, stojący na usługach „złotego cielca” Kościół.

W 1844 roku rząd francuski odbiera Mickiewiczowi prawo wykładania. Lata 1842—46 były najsmutniejszym okresem życia Mickiewicza. Nieszczęścia osobiste, ciężka choroba żony, troski materialne, intrygi i oszczerstwa, których nie szczędzą rozmaici zazdrośni o sławę i popularność emigracyjni działacze, ataki krytyki, która umie dostrzec i wyolbrzymić potknięcia i pomyłki, a nie potrafi ocenić istotnej wielkości poety, w połączeniu z niespełnianiem się nadziei na „wojnę powszechną o wolność ludów” — wprawiają go w stan ostatecznego przygnębienia. W tych warunkach znalazł się Mickiewicz przejściowo pod wpływami mistycyzmu, głoszonego przez Andrzeja Towiańskiego. Lecz wkrótce otrząsnął się z nich pod naporem wypadków historycznych. Narastająca fala rewolucyjna w przededniu Wiosny Ludów, rewolucja 1848 roku w Paryżu, budzi znów w Mickiewiczu działacza politycznego. Udał się do walczących o zjednoczenie i wyzwolenie spod panowania Austrii Włoch i

utworzył tam legion polski. Uległ jeszcze jednemu złudzeniu i pragnie przekonać papieża do sprawy wolności. Ale gdy złudzenie pryska, w odpowiedzi na obłudne wywody papieża rzuca buntownicze wezwanie: „**duch Boży jest dziś w bluzach paryskiego ludu**”.

Dla legionu polskiego ułożył „Skład zasad”, w którym sformułował wytyczne ustroju przyszłej niepodległej Polski, w której „każdej rodzinie rola domowa pod opieką gminy”. W 1849 roku Mickiewicz został redaktorem międzynarodowego dziennika „Trybuny Ludów”. W skład redakcji „Trybuny” wchodził postępowi działacze większości narodów europejskich. Plonem kilkumiesięcznej zaledwie pracy w tym piśmie jest około 100 świetnych artykułów publicystycznych Mickiewicza. Był to najpiękniejszy okres jego działalności politycznej. Doszedł teraz do prawd, że **główną siłą napędową rewolucji jest nie burżuazja, lecz lud i proletariąt**. Stanął zatem jasno na stanowisku rewolucyjno-demokratycznym. Jeszcze raz mocno i dobitnie mówił o międzynarodowym charakterze rewolucji ludowej i międzynarodowej wspólnocie interesów reakcji. Głosił, że „stronnictwa księży, arystokratów i ateuszów, od tak dawna rozdzielone, łączą się ze sobą wszystkie po raz pierwszy w uwielbieniu Boga kapitału. Lud porywa się na kapitał”. Nawołuje robotników, aby nie wierzyli oszukańczej polityce burżuazji, atakuje kler i Kościół, „**lud powinien nie ufać wysokim dostojnikom Kościoła, którzy wszyscy jednakowo są przywiązani do kultu absolutyzmu, bez względu na to, czy ten absolutyzm jest mahometański, czy heretycki, czy nawet ateistyczny**”. Represje rządu francuskiego rychło przerwały działalność „Trybuny Ludów”. Lecz Mickiewicz, jak świadczą wspomnienia współczesnych, nieliczne fragmenty utworów, notatki, listy, zapiski rozmów, do końca życia pozostał wierny swym rewolucyjnym poglądom.

W 1855 roku wybucha na Krymie konflikt między Rosją a Turcją. I oto Mickiewicz, nigdy nie tracący nadziei na oswobodzenie ojczyzny, uległ złudzeniu, że wojna ta może przekształcić się w powszechną wojnę o wolność przeciwko caratowi. Blisko 60-letni, schorowany i przedwcześnie postarzały, bardzo zmęczony życiem człowiek, ojciec licznej rodziny, rzuca względny spokój Paryża i jedzie do Turcji, aby tam tworzyć legion polski. I tu towarzyszą

mu emigracyjne swary, a przede wszystkim intryki i przeszkody, jakimi oplątuje go reakcyjne stronnictwo Czartoryskiego.

26.XI.1855 roku, w czasie panującej w Konstantynopolu zarazy, poeta umiera.

Za trumną Mickiewicza w Konstantynopolu

szły rzesze ludzi — Turcy, Francuzi, Włosi, Ormianie, Żydzi, Albańczycy, Grecy, Kozacy, chłopci z krajów bałkańskich, którzy w większości nigdy nie czytali utworów tego niezwykłego cudzoziemca, lecz wiedzieli, że był bojownikiem wolności.

Z dzieł Adama Mickiewicza

Nad wodą wielką i czystą

Nad wodą wielką i czystą,
Stały rzedami opoki,
I woda tonią przejrzystą,
Odbiła twarze ich czarne;

Nad wodą wielką i czystą,
Przebiegły czarne obłoki,
I woda tonią przejrzystą,
Odbiła kształty ich marne;

Nad wodą wielką i czystą
Błysnęło wzdłuż i grom ryknął,
I woda tonią przejrzystą
Odbiła światło, głos zniknął.

A woda, jak dawniej czysta,
Stoi wielka i przejrzysta,

Tę wodę widzę dookoła
I wszystko wiernie odbijam,
I dumne opoki czoła,
I błyskawice — pomijam.

Skałom trzeba stać i grozić,
Obłokom deszcze przewozić,
Błyskawicom grzmieć i ginać,
Mnie płynąć, płynąć i płynąć.

Lausanne, 1838

Koncert Jankiela

(fragment z „Pana Tadeusza“)

„Było cymbalistów wielu,
Ale żaden z nich nie śmiał zagrać przy Jankielu
(Jankiel przez całą zimę nie wiedzieć gdzie

bawił,
Teraz się nagle z głównym sztabem wojska
zjawił).

Wiedzą wszyscy, że mu nikt na tym instrumencie
Nie wyrówna w biegłości, w guście i w talencie.
Proszą, ażeby zagrał, podają cymbały;
Żyd wzbrania się, powiada, że ręce zgrubiały,
Odwykł od grania, nie śmie i panów się wstydził;
Kłaniając się umyka; gdy to Zosia widzi,
Podbiega i na białej podaje mu dłoń
Drażki, którymi zwykle mistrz we struny

dzwoni;
Drugą rączką po siwej brodzie starca głaska
I dygając; „Jankielu, mów, jeśli łaska,
Wszak to me zaręczyny, zagrajże Jankielu,
Wszak nieraz przyrzekałeś grać na mym
weselu!“

Jankiel niezmiernie Zosię lubił, kiwnął brodą
Na znak, że nie odmawia; więc go w środek
wiodą,

Podają krzesło, usiadł, cymbały przynoszą,
Kładą mu na kolanach, on patrzy z rozkoszą
I z dumą; jak weteran w służbę powołany,
Gdy wnuki ciężki jego miecz ciągną ze ściany,
Dziad śmieje się, choć miecza dawno nie miał
w dłoni,

Lecz uczuł, że dłoń jeszcze nie zawiedzie broni.

Tymczasem dwaj uczniowie przy cymbałach
kłęczą,

Stoją na nowo struny i próbując brzęczą;
Jankiel z przymrużonymi na poły oczyma
Milczy i nieruchome drażki w palcach trzyma.
Spuścił je, zrazu bijąc taktem tryumfalnym,
Potem gęściej siekł struny jak deszczem
nawalnym;

Dziwią się wszyscy — lecz to była tylko próba,
Bo wnet przerwał i w górę podniósł drążki oba.

Znowu gra: już drzą drążki tak lekkimi ruchy,
Jak gdyby zadzwoniło w strunę skrzydło

muchy,
Wydając ciche, ledwie słyszalne brzęczenia.
Mistrz zawsze patrzył w niebo czekając
natchnienia.

Spojrzał z góry, instrument dumnym okiem
zmierzył,
Wzniósł ręce, spuścił razem, w dwa drążki
uderzył,

Zdumiali się słuchacze...
Razem ze strun wiele
Buchnął dźwięk, jakby cała janczarska kapela
Ozwała się z dzwonekami, z zelami, z bębenki.
Brzmi Polonez Trzeciego Maja! — Skoczne
dźwięki

Radością oddychają, radością słuch poją.
Dziewki chcą tańczyć, chłopcy w miejscu nie
dostoją —
Lecz starców myśli z dźwiękiem w przeszłość
się uniosły,

W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły
Po dniu Trzeciego Maja w ratuszowej sali
Zgodzonego z narodem króla fetowali,
Gdy przy tańcu śpiewano: „Wiwat Król
kochany!
Wiwat Sejm, wiwat Naród, wiwat wszystkie
Stany!”

Mistrz coraz takty nagli i tony natęża,
A wtem puścił fałszywy akord jak syk węża,
Jak zgrzyt żelaza po szkle — przejął wszystkich
dreszczem
I wesołość pomieszał przecuciem złowieszczem.

Zasmuceni, strwożeni, słuchacze zwątpili,
Czy instrument niestrojny? czy się muzyk myli?
Nie zmylił się mistrz taki! on umyślnie trąca
Wciąż tę zdradziecką strunę, melodyję zmaca,
Coraz głośniej targając akord rozdasany,
Przeciwno zgodzie tonów skonfederowany;

Aż Klucznik pojął mistrza, zakrył ręką lica
i krzyknął: „Znam, znam głos ten! to jest
Targowica!”

I wnet pękła ze świstem struna złowróżąca;
Muzyk bieży do prymów, urywa takt, zmaca,
Porzuca prymy, bieży z drążkami do basów,

Słychać tysiące coraz głośniejszych hałasów,
Takt marszu, wojna, atak, szturm, słychać
wyszczerzyły,
Jęk dzieci, płacze matek. — Tak mistrz
doskonali

Wydał okropność szturm, że wieśniaczki drżały,
Przypominając sobie ze łzami boleści
Rzeź Pragi, którą znały z pieśni i z powieści,
Rade, że mistrz na koniec strunami wszystkimi
Zagrzmiał, i głosy zdusił, jakby wbił do ziemi.

Ledwie słuchacze mieli czas wyjść
z zadziwienia,
Znowu muzyka inna — znów zrazu brzęczenia
Lekkie i ciche, kilka cienkich strunek jęczy,
Jak kilka much, gdy z siatki wyrwą się
pajęcznej.

Lecz strun coraz przybywa, już rozpierzchle
tony

Łączą się i akordów wiążą legijony,
I już w takt postępują zgodzonymi dźwięki,
Tworząc nutę żalostną tej sławnej piosenki:

O żołnierzu tułacz, który borem, lasem
Idzie, z biedy i z głodu przymierając czasem,
Na koniec pada u nóg konika wiernego,
A konik nogą grzebie mogiłę dla niego.
Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła!
Poznali ją żołnierze, wiara się skupiła
Wkoło mistrza; słuchają, wspominają sobie
Ów czas okropny, kiedy na Ojczyzny grobie
Zanucili tę piosnkę i poszli w kraj świata;
Przywodzą na myśl długie swej wędrówki lata,
Po łądach, morzach, piaskach gorących

i mrozie,
Pośrodku obcych ludów, gdzie często w obozie
Cieszył ich i rozrzewniał ten śpiew narodowy.
Tak rozmyślając, smutnie pochylili głowy.

Ale je wnet podnieśli, bo mistrz tony wznosi,
Natęża, takty zmienia, coś innego głosi,
I znowu spojrzał z góry, okiem struny zmierzył
Złączył ręce, oburącz w dwa drążki uderzył:
Uderzenie tak sztuczne, tak było potężne,
Ze struny zadzwoniły jak trąby mosiężne
I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła,
Marsz tryumfalny: Jeszcze Polska nie zginęła!...
Marsz Dąbrowski do Polski! — I wszyscy
klasnęli,
I wszyscy: „Marsz Dąbrowski!” chórem
okrzyknęli!

Wrogowie ludu

Paryż, 7 kwietnia 1849

Ostatnie rewolucje wykazały pewne prawdy polityczne, które dotąd powinny być przyjęte za pewniki, jako to:

Lud, który walczy o swoją niepodległość albo o rozszerzenie swoich swobód, ma prawo uważać za swoich przyrodzonych wrogów wszystkie stare dynastie i wszystkich członków dynastii, choćby zresztą godni byli szacunku w swym życiu prywatnym.

Ten lud powinien nie ufać wysokim dostojnikom Kościoła, którzy wszyscy jednakowo są

przywiązani do kultu absolutyzmu bez względu na to, czy ten absolutyzm jest mahometański, czy heretycki, czy nawet ateistyczny.

W końcu powinien odrzucać współdziałanie arystokratów, a zwłaszcza tych, którzy byli sługami albo doradcami rządów uciskających lud.

Gdyby tegoczesne rewolucje nie były zdobytymi dla ludzkości nic, jak tylko te pewniki, byłoby to już wielkim krokiem ku przyszłości.

Trybuna Ludów, Nr 25.

Socjalizm

Socjalizm jest to słowo całkiem nowe. Kto stworzył to słowo? Słowa najstraszliwie są te, których nikt nie utworzył, a które każdy powtarza. Pięćdziesiąt lat temu słowa rewolucja i rewolucyjny były również neologizmami, barbaryzmami.

Socjalizm pojawił się po raz pierwszy urzędowo w dniach rewolucji lutowej w programach ludowych. Nikt nie zna nazwisk autorów tych programów. Nieznana ręka nakreśliła w nich słowo socjalizm ku wielkiemu przeżeniu wszystkich zadowolonych Baltazarów Francji.

Stare społeczeństwo i wszyscy jego przedstawiciele, choć nie pojęli znaczenia tego słowa, wyczytali w nim swój wyrok śmierci...

Prawdziwy socjalizm nigdy nie zachęcał do bezładu materialnego, do rozruchów i tego wszystkiego, co za tym idzie. Nie był nigdy wrogiem władzy. Wykazuje tylko, że w starym społeczeństwie nie istnieje już żadna zasada, na której by można oprzeć władzę prawowitą, to znaczy zgodną z obecnymi potrzebami ludzkości.

Socjalizm powitałby władzę, ale władzę nową.

Dawne podstawy władzy już nie istnieją...

Socjalizm nowoczesny jest tylko wyrazem poczucia tak starego, jak poczucie życia, wyrazem odczucia tego, co w naszym życiu jest *niezupelne*, obcięte, nienormalne a wskutek te-

go nieszczęśliwe. Poczucie socjalistyczne jest popędem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu. To poczucie objawiło się z siłą zupełnie nową, przynajmniej; jest to nowy zmysł, który człowiek duchowy zdołał sobie wytworzyć, jest to nowa namiętność. Dawniejszymi czasy roznamiętniano się miłością ku miastom rodzinnym, ku państwu czysto politycznym; te namiętności, bez wątpienia wielkie w porównaniu z namiętnościami ludożercy, który się roznamiętnia jedynie do uczy z ciała swego wroga, lub z namiętnością Szwajcara, kondotiera papieża albo króla Neapolu, Szwajcara roznamiętniającego się jedynie do pieniędzy, te namiętności usprawiedliwia się obecnie jak zamięłowanie dzieci do cacek i cukierków, które im obiecują bezpośrednie uciechy; albo jak zamięłowanie posłów do posad i pensyj, zamięłowania prawowite w przeszłości, namiętności prawowite za czasów Restauracji i Ludwika Filipa, które jednak nie zdołają skusić ludzi spragnionych socjalizmu.

Socjalizm, jako całkiem nowy, ma nowe pragnienia i nowe namiętności, których pojąć nie mogą ludzie starego społeczeństwa, podobnie jak pragnień młodzieńca nie pojmie dziecięctwo ani zdzienniała starość...

Trybuna Ludów, Nr 32 i 33, r. 1849

Przemówienie do młodzieży szwajcarskiej

Widzicie mnie, panowie, głęboko wzruszonym tym nowym dowodem sympatii, którą okazaliście mi już w czasie mego pierwszego pobytu wśród was. Sympatia ta jest mi tym droższa, że ma swe źródło w uczuciach szlachetności i miłości ojczyzny. Tak, ma ona znamię polityczne. Wiem, że gotując tak dobre przyjęcie swojemu dawnemu profesorowi, nie zapomnieliście o tym, że jest on Polakiem, przypomnieliście sobie, że jest on wygnańcem... Odczucie tego nastroju waszych umysłów zatrzymało mnie czas jakiś pomiędzy wami i wiąże mnie z waszym krajem.

Jesteście dziećmi kraju, który już wiele razy dawał schronienie ludziom prześladowanym przez nienawiść starej Europy, ponieważ Wodejczycy należą do Europy przyszłości, należą do niej przez swą historię i przez swój charakter. Powiedziałem, że należycie do tej nowej Europy również przez waszą historię. W istocie, wasz to kraj, wasz kanton Vaud, zapoczątkował historię nowożytną Szwajcarii. Zrzucając w czasie rewolucji francuskiej obce jarzmo, wprowadzili Wodejczycy Szwajcarię w wielki ruch eu-

ropejski. Obudzili oni wtedy w łonie wspólnej ojczyzny pierwiastki nowego życia. Są to pierwiastki, które się zaczynają rozwijać. Nie rozwina się bez wysiłków i bez walk.

Stara Szwajcaria miała swój Sempach i swój Morgarten. Wy mieliście niedawno dni pełne zasług obywatelskich, które są równie chwalebne jak tamte bitwy, zwłaszcza w czasie, gdy odwaga cywilna jest tak rzadka. Tej odwagi wam nie brak, daliście jej dowody. Ufajcie własnemu siłom, od was tylko zależy, jak wielkie one będą.

Wielkość narodów tak jak wielkość jednostek nie zależy od rozległości ich posiadłości. Jestem synem narodu, który choć wielki, nie istnieje pod względem politycznym w Europie i który, jestem przekonany, będzie w przyszłości większy niż kiedykolwiek. To przekonanie daje mi siłę do życia i działania. Kiedy mi wreszcie będzie dane widzieć w mej ojczyźnie dzień, którego się spodziewam, wówczas wspomnę wasz kraj gościnny i nie zapomnę przyjęcia, jakiegoście mi dziś zgotowali.

22 czerwca, 1845.



Medal wybity w r. 1846,
we Francji, na cześć Ada-

ma Mickiewicza, Juliusza
Michelet i Edgara Quinet

ZAPOZNAJMY SIĘ BLIŻEJ Z BRATNIM NARODEN BIAŁORUSKIM

Władysław Kulicki

NA ostatnią dekadę Miesiąca Pogłębie-
nia Przyjaźni Polsko-
Radzieckiej przypadają
„Dni Kultury Biało-
ruskiej”. Celem „Dni”
będzie bliższe zapozna-
nie naszego społeczeń-
stwa z Białoruską So-
cjalistyczną Republiką
Radziecką, która spo-
śród czterech republik
radzieckich, graniczących bezpośrednio z Pol-
ską, najmniej jest nam znana.

Szukając przyczyn słabej znajomości naszego sąsiada, narodu białoruskiego, musimy wrócić myślą do tych niechlubnych czasów, kiedy to rządy sanacyjne w Polsce przedwrześniowej w imię interesów polskich obszarników na „kresach wschodnich” — zaszczybiały w naszym narodzie nacjonalistyczną niechęć, nieufność i uprzedzenie do bratniego narodu białoruskiego. Prasa, radio i książki „uzasadniały” wtedy na rozkaz magnaterii rzekome odwieczne prawa narodu polskiego do ziem białoruskich, usprawiedliwiali wszelkie akty gwałtu popełniane przez burżuazję polską na narodzie białoruskim. Te lata oszukiwania, w których udział brała również burżuazyjna nauka, pozostawiły w starszym społeczeństwie osad, który przejawia się nie tyle w nacjonalistycznej wrogości, ile w obojętności na sprawy tego prężnego narodu, z którym łączą nas piękne tradycje walki o wyzwolenie, z którym łączą nas więzy kulturalne i gospodarcze, który wiele nam pomógł i pomaga w dziele odbudowy naszej ojczyzny.

Przewycięzenie tych niechlubnych przeżytków, wydobywanie pięknych tradycji wspólnych walk narodu polskiego i białoruskiego o nardo-
dowe i społeczne wyzwolenie, bliższe niż dotąd



zapoznanie społeczeństwa polskiego z życiem, pracą i osiągnięciami narodu białoruskiego — oto jedno z podstawowych założeń programowych tegorocznego Miesiąca Pogłębiecia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

TRADYCJE WSPÓLNEJ WALKI

Z narodem białoruskim łączy nas nie tylko pochodzenie ze wspólnego pnia słowiańskiego. Na przestrzeni ubiegłych lat narody polski i białoruski niejednemu raz występowały wspólnie przeciwko ciemności, w obronie swej wolności i niezawisłości.

Pięknym przykładem wystąpienia w obronie wspólnych interesów była walka przeciw agresji germańskiej. Na początku XV stulecia połączone siły narodów polskiego, litewskiego i ruskiego w słynnej bitwie pod Grunwaldem rozgromiły Zakon Krzyżacki.

Wspólnota interesów ludu polskiego i białoruskiego zarysowała się ostro w czasie walk chłopskich w połowie XVII wieku. Kiedy w 1648 roku naród ukraiński powstał przeciwko magnatom i szlachcie polskiej, ramię przy ramieniu stanął z nim naród białoruski. Walkę Ukraińców i Białorusinów poparły masy ludowe Polski wzniecając w owym czasie szereg powstań przeciwko feudalom. Powstania chłopskie na Podla-

siu, w okolicach Pińska, Brześcia i Grodna spotkały się również z poparciem polskich i białoruskich chłopów.

Po rozbiorach naród polski i białoruski jednako cierpiał w „więzieniu narodów“, jakim była carska Rosja. I kiedy w roku 1863 wybuchło powstanie w Polsce, jednocześnie i na Białorusi wybuchło powstanie pod wodzą utalentowanego organizatora Kostusia Kalinowskiego. Wspólnie walczyli Polacy i Białorusini w oddziałach powstańczych Wróblewskiego na Grodzieńszczyźnie. Dowódca powstania na Litwie, Zygmunt Sierakowski, planował współdziałanie w powstaniu ludu polskiego, litewskiego i białoruskiego.

Przyjaźń i zrozumienie między narodem polskim i białoruskim wznoszą się na jeszcze wyższy szczebel, kiedy na czele walki obu narodów stanęła klasa robotnicza, najbardziej zainteresowana w zlikwidowaniu ucisku społecznego i narodowego. Polski „Proletariat“ współpracował ściśle z organizacjami „Narodnej Woli“ w Mińsku, Grodnie i innych miastach Białorusi. W dalszym ciągu kontakt utrzymywała SDKPiL z białoruskimi grupami RSDRP. Rewolucyjna wspólnota interesów znalazła dobitny wyraz we wspólnych wystąpieniach robotników polskich i białoruskich w okresie rewolucji 1905 roku.

W okresie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej wspólna linia walki proletariatu obu narodów zarysowała się jeszcze bardziej. Wśród bohaterów zwycięskiego Października nie brakło przedstawicieli narodu białoruskiego i polskiego. Jednym z nich był wybitny działacz rewolucyjnego ruchu robotniczego — wielki syn narodu polskiego — Feliks Dzierżyński, urodzony na ziemi białoruskiej.

Wspólna walka Polaków i Białorusinów o wyzwolenie narodowe i społeczne nie zakończyła się z chwilą zwycięstwa Rewolucji Październikowej. W Białorusi Zachodniej, okupowanej przez wojska Piłsudskiego, w dalszym ciągu szalał terror i ucisk. Walkę Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi i „Białoruskiej Hromady“ o wolność i samostanowienie popierała w pełni Komunistyczna Partia Polski.

W wyniku zwycięstwa Armii Radzieckiej nad siłami faszystów wszystkie ziemie białoruskie zjednoczyły się na zawsze w wielkiej rodzinie narodów radzieckich. W wyniku tego zwycięstwa powstała również wolna i niepodległa Polska

Ludowa. Granica między obu krajami stała się odtąd granicą wiecznej przyjaźni, granicą trwałego sojuszu obu bratnich narodów.

BIAŁORUSKI PEJZAŻ

Na przestrzeni sześciuset kilometrów ciągną się ziemie Białorusi z zachodu na wschód i pięciuset kilometrów z północy na południe. Republika zajmuje obszar 207,6 tys. km², dwa razy większy od takich krajów europejskich jak Czechosłowacja lub Bułgaria. Na tym obszarze zamieszkuje 10,5 miliona ludności — więcej niż w Węgierskiej Republice Ludowej.

Piękne lasy, jeziora, rzeki i niekończące się łąny zbóż — oto główne elementy białoruskiego pejzażu. Nie bez uroku są również bagna i moczary zajmujące południową część Białorusi. Na przestrzeni setek kilometrów ciągną się mokradła porośnięte szuwarami, trzciną i ostrą „osoką“. To Białoruskie Polesie.

Im dalej na północ, tym mniej jest terenów zabagnionych. Pozostają one tylko na nizinach, wśród niewysokich pagórków, usianych gęsto kamieniami. Te kamienie, tak samo, jak i liczne jeziora — to pamiątki, które pozostawił po sobie lodowiec.

Dziesiątki dużych i małych rzek przecinają Republikę w różnych kierunkach. Tu przepływa Dniepr, toczy swe wody chłodna Dźwina, błękitny Niemen, historyczna Berezyna i leniwa Prypeć. Na brzegach rzek i jezior szumią lasy — iglaste i liściaste. Pokrywają one czwartą część Republiki. Przeważa sosna i jodła, ale nie brak też dębu, klonu, olchy, brzoź, lip i płaczących wierzb. A wśród tych lasów, rzek i jezior rozpościerają się rozległe pola pokryte żytem, pszenicą, ziemniakami, lnem...

Są też na Białorusi bogactwa naturalne. Stanowią je przede wszystkim torf, błotna ruda żelazna, nadająca się do produkcji farb, surowce budowlane, gliny do wyrobu cegły, piaski kwarcowe do produkcji szkła, fosforyty, sole potasowe i wiele innych.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu wszystkie te bogactwa leżały bezużytecznie. Ziemia białoruska przed Rewolucją Październikową traktowana była jako zapadła prowincja carskiego imperium. Nie było tu prawie żadnego przemysłu, nikt nie myślał o podniesieniu produkcji rolnej. Wśród lasów tylko gdzieś tam wznosiły się baraki

niewielkich tartaków, dymły kominy kilku fabryk zapalek i jednej fabryki papieru. Nieznaczny przemysł istniał tylko w zachodnich rejonach: w Grodnie, Brześciu, Pińsku.

Białoruś przedrewolucyjna była krajem ciemnych i głodnych wsi, brudnych miasteczek i niewielkich miast oderwanych od siebie bezdrożem, niedostępnych dla kultury i cywilizacji. Na wsi wyzyskiwał chłop obszarńik i kułak, w miasteczkach wegetowali w miedzy wyzyskiwani przez kupców i spekulantów na wół bezrobotni rzemieślnicy i chałupnicy. Nie było prawie na wsi ludzi umiejących pisać i czytać. Żeby napisać list do syna w wojsku, chłop szedł do „pisarza” nieraz kilkanaście kilometrów,

NOWE ŻYCIE BIAŁORUSI ZACZĘŁO SIĘ PO WIELKIEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

Wielka Rewolucja Październikowa przyniosła narodowi białoruskiemu nowe życie. Co prawda to nowe życie przyszło tu trochę później niż w Rosji centralnej i nie dla całej Białorusi. W okresie od 1918 do 1920 roku ziemię białoruską dwukrotnie deptały obce armie: najpierw wojska niemieckie, później lęgiioniści Piłsudskiego. I chociaż za dzień narodzin Białoruskiej Republiki Socjalistycznej uważany jest 1 styczeń 1919 roku — dzień w którym I Zjazd Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi proklamował na wyzwolonych ziemiach Białoruską Socjalistyczną Republikę Radziecką — to prawdziwe pokojowe życie rozpoczęło się tu dopiero na jesieni 1920 roku i to tylko we wschodniej części Białorusi. Zachodnie jej obwody pozostały bowiem pod panowaniem burżuazyjno-obszarńiczej Polski.

Ciężki los przypadł w udziale Białorusinom na „Kresach Wschodnich” Polski. Nędza, głód i bezrobocie panowały tu niepodzielnie aż do wyzwolenia. Wyzysk ekonomiczny połączony z uciskiem narodowościowym stawaly się nie do zniesienia, wywoływały bunt. Tymczasem po drugiej stronie sztucznej granicy (strzeżonej przez oddziały KOP-u) kipiało nowe życie. I tam, po drugiej stronie była taka sama mało urodzajna ziemia, takie same lasy, rzeki, jeziora i błota — jak po stronie zachodniej. Lecz na wschodzie wszystko było już własnością całego narodu.

Okazało się, że w rękach prawdziwego gospodarza i uboga z natury ziemia może stać się źródłem niezliczonych bogactw. W Białorusi Radzieckiej błota zaczęły przekształcać się w uro-

dzajne pola i soczyste łąki. Wśród mokradel zawracały traktory i koparki, które wydzierały bagnetem coraz to nowe połacie ziemi.

Osuszane błota stały się poważnym źródłem bogactwa Białorusi. Miał torfowy wydobyty z błot użyźnił piaszczyste gleby, które zaczęły rodzić żyto, pszenicę, len. Na bazie taniego opału torfowego wyrosły liczne elektrownie, zasilające prądem powstające nowe zakłady przemysłowe, kolchozy i mieszkania przywatne. Torf stał się również cennym surowcem dla nieznanego dawniej na Białorusi przemysłu chemicznego produkującego z torfu spirytus, gaz, smołę, masy plastyczne, materiały izolacyjne i wiele innych artykułów.

Drugim cennym surowcem stało się drzewo. W ośrodkach najbardziej zalesionych wyrosły nowe tartaki, fabryki papieru, wytwórnie mebli, fabryki zapalek, zakłady chemiczne.

W ciągu trzech pierwszych pięćioletek wyrósł na Białorusi Radzieckiej potężny przemysł. W przededniu Wielkiej Wojny Narodowej w roku 1940 produkcja przemysłowa Białoruskiej SRR była 23 razy większa niż w roku 1913. Liczba robotników zatrudnionych w przemyśle i transporcie wynosząca w roku 1913 13 tysięcy ludzi, w roku 1938 wynosiła 330,5 tysiąca ludzi. W BSRR powstały fabryki budowy maszyn, rozwinął się przemysł chemiczny, coraz szerszy zakres obejmowała elektryfikacja miast i wsi.

Wraz z rozwojem przemysłu zmieniło się również oblicze białoruskiej wsi. Wąskie łąsiemce prywatnych pól — w miarę stopniowej przebudowy wsi i wzrostu mechanizacji — zaczęły się zamieniać w rozległe pola kolchozowe, na które wjechały traktory i kombajny. Pod koniec trzeciej pięćioletki na polach kolchozowych BSRR pracowało 10.600 traktorów i 1.700 kombajnów.

Życie narodu białoruskiego stawało się z dnia na dzień coraz bardziej bogate i radosne. Tylko mieszkańcy zachodnich obwodów wciąż męczyli się pod panowaniem obszarńików i burżuazji.

Kiedy w 1939 roku Niemcy hitlerowskie napały na Polskę, a zdradziecka klika rządowa uciekła za granicę, zostawiając kraj na pastwę losu — wówczas Związek Radziecki postanowił nie dopuścić do wkroczenia hitlerowców do zachodnich obwodów Białorusi i Ukrainy. 17 września 1939 roku wojska radzieckie wkroczyły do zachodniej Białorusi niosąc ludności upragnioną wolność i obronę przed okupacją. 2 listopada tegoż roku Rada Najwyższa ZSRR na prośbę na-

rodu białoruskiego przyjęła zachodnie obwody Białorusi do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, włączając je w skład Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Na Białorusi Zachodniej rozpoczęła się budowa nowego życia, nowego ustroju społecznego. Przeprowadzono konfiskatę ziem obszarniczych i przekazano je chłopom. Stworzono MTS-y, zaczęły powstawać kołchozy. W miastach rozpoczęto budowę nowego socjalistycznego przemysłu. Wyzwolony lud z ufnością patrzył w przyszłość...

W CZASIE WIELKIEJ WOJNY NARODOWEJ

Pokojową pracę ludzi radzieckich przerwał zdradziecki napad hitlerowskich Niemiec. W płomieniach stały białoruskie miasta, wsie i osiedla...

Naród białoruski wraz z całym narodem radzieckim stanął na zew partii do walki z hitlerowskim najeźdźcą. Wielu synów białoruskiej ziemi utrwaliło na wieki swe imiona, wykazując w czasie wojny wprost legendarne bohaterstwo.

Dzielnie broniło się białoruskie miasto Brześć, które pierwsze przyjęło na siebie uderzenie wroga. Załoga twierdzy brzeskiej broniła się dwadzieścia dziewięć dni, póki jej załoga nie zginęła pod murami. O jej bohaterstwie białoruski dramaturg Gubarewicz napisał sztukę pt. „Twierdza brzeska“, która do dziś nie schodzi ze scen białoruskich teatrów.

Któż nie zna sylwetki bohaterskiego syna Białorusi, lotnika Mikołaja Gastello! Eskadra bombowców pod dowództwem kapitana Gastello od pierwszych dni Wielkiej Wojny Narodowej zadawała wrogowi dotkliwe ciosy, niszcząc jego transporty, składy, czołgi i samochody. Kiedy maszynę trafia hitlerowski pocisk, Gastello kieruje płonący samolot wprost na największe skupisko nieprzyjacielskich czołgów, samochodów, cystern i śmiercią bohatera ginie w płomieniach.

O podobnych przykładach bohaterstwa mówi nam książka Pawła Fiodorowa pt. „Generał Dewator“. Bohaterem jej jest generał-major Lew Michajłowicz Dewator, Bohater Związku Radzieckiego. Ten syn chłopca z bieszenkawickiego rejonu Białoruskiej SRR zasłynął w czasie wojny jako niezrównany dowódca kawalerii, na cze-

le której w sierpniu i wrześniu 1941 roku dokonał głębokiego wypadu na tyły wroga, gromiąc faszystowskie oddziały i organizując oddziały partyzanckie.

Film radziecki pokazał nam postać Konstantego Zasłonowa, który na orszańskim węźle kolejowym potrafił unieruchomić dziesiątki hitlerowskich transportów. Pamiętamy jego bohaterstwo jako dowódcy połączonych oddziałów partyzanckich i śmierć, jaką poniósł z rąk hitlerowskich oprawców. To jego bohaterstwo opiewa białoruska opera pt. „Konstanty Zasłonow“.

Wiele strat zadawali okupantowi białoruscy partyzanci. Niszczyli oni mosty i koleje, wysadzali w powietrze faszystowskie pociągi wiozące na front wschodni żołnierzy lub sprzęt. Partyzanci opanowywali całe rejony, w których natychmiast zaczynały działać rady wiejskie.

Całym ruchem partyzanckim kierowały podziemne komitety rejonowe, utrzymujące stały kontakt z dowództwem Armii Radzieckiej, które nieustannie posyłało w głąb lasów białoruskich samoloty dowożące partyzantom broń, amunicję, lekarstwa, literaturę.

Hitlerowcy rozpętali niesłychany terror, organizowali oblawy, palili wsie i lasy. Białoruś za cały okres swej historii nigdy nie poniosła tyle strat, co w czasie Wielkiej Wojny Narodowej. Faszysti spalili i zniszczyli 2.200 wsi i ponad dwieście miast. Mińsk, Homel, Połock, Orsza — leżały w gruzach. Fabryki i zakłady produkcyjne przekształciły się w kupy rumowisk. Większość ludności pozostała bez dachu nad głową, gnieździła się w ziemiankach i na prędcy skleconych budach. Wyrąbane zostały sady, porośły chwastem pola, osuszone błota przekształciły się znów w nieprzebyte bagna...

Lecz wysiłki całego narodu i krew przelana na polach walk — nie poszły na marne. Wiosna 1944 roku przyniosła narodowi białoruskiemu wyzwolenie spod jarzma okupacji.

W WIELKIEJ RODZINIE SOCJALISTYCZNYCH NARODÓW

Jeszcze nie umilkły działa, kiedy naród białoruski przystąpił do odbudowy zniszczonego kraju. Z pomocą Białorusinom przyszły wszystkie narody ZSRR. Ze wschodu najeżdżały transporty z maszynami i urządzeniami. Gdzieś zza Wołgi wracali z ewakuacji chłopcy pędząc przed

sobą stada krów, koni i owiec. Powracający widzieli już podnoszące się z ruin fabryki i zakłady przemysłowe, mijali na wsi furmanki i samochody wiozące drzewo na budowę nowych domów.

Upłynęło dziesięć lat. Spójrzmy dziś na stolicę Republiki — Mińsk.

Piękne nowoczesne ulice prostymi liniami przecinają miasto. W wysokich domach ozdobionych okładziną z płyt ceramicznych zamieszkali budowniczowie miasta — dawni mieszkańcy ziemianek i schronów. Na peryferiach wyrosły nowe wielkie osiedla mieszkaniowe, fabryki traktorów, fabryki samochodów, kombinatu włókienniczego.

Obok tych potężnych zakładów przemysłowych pracują w Mińsku Zakłady Budowy Obrabiarek im. Kirowa i im. Woroszyłowa. W tym roku rozpoczyna produkcję Fabryka Zegarków „Zaria“, na przedmieściu powstaje ogromny kombinat poligraficzny, którego moc po pełnym uruchomieniu przewyższy łączną produkcję wszystkich istniejących zakładów poligraficznych Białorusi.

Traktory, samochody, rowery, zegarki, aparaty radiowe... Białoruś nigdy przedtem nie produkowała takich rzeczy. A dziś mińskie traktory do upraw międzyrzędowych znane są na polach całego Kraju Rad. Na wszystkich wielkich budowach pracują mińskie samochody-giganty 25 i 27-tonowe wywrotki. Piękne odbiorniki radiowe „Białoruś“ i radioaparaty „Mińsk-R-7“ zdobyły mieszkania w miastach i wsiach całego Związku Radzieckiego. Białoruski przemysł maszynowy produkuje obecnie 25 razy więcej różnych maszyn i obrabiarek niż w przedwojennym 1940 roku.

Przemysł rozwija się we wszystkich większych i mniejszych miastach. W Borysowie pracuje pełną parą największa w ZSRR fabryka zapalek, w Dobruszy pod Homlem rozwija wciąż produkcję wielka fabryka papieru, a w samym Homlu — Fabryka Maszyn Rolniczych. Zakłady produkcyjne Bobrujska zaopatrują Republikę w prasy do produkcji cegły, turbiny wodne, meble. W miastach tych powstają nowe fabryki włókiennicze, obuwnicze, nowe kombinaty mięsne i mleczne, przetwórnice owoców i warzyw. Rozwija się budownictwo mieszkaniowe i komunalne.

Na polach Białorusi od Homla do Grodna i od

Dźwiny aż do Prypeci warczą traktory i kombajny — zbierają bogaty plon kolchozowej gospodarki rolnej. Białoruś posiada obecnie 3 razy więcej traktorów i 6 razy więcej kombajnów niż miała przed wojną. Powstają nowe stacje maszynowo-traktorowe, bazy remontowe a wokół nich wspaniałe urządzone osiedla mechanizatorów rolnictwa.

Po wojnie naród białoruski przystąpił do realizacji gigantycznego planu osuszania błot Polesia. W Republice powstały Państwowy Instytut Projektowania Gospodarki Wodnej i Zjednoczenie „Bielmeliostrój“. Na terenie niziny poleskiej rozmieściły się liczne stacje maszynowo-melioracyjne wyposażone w doskonałe, nowoczesne maszyny i sprzęt.

Ile korzyści przyniesie Białorusi realizacja tego przedsięwzięcia! Obliczono, że zagospodarowanie doliny Polesia ośmiokrotnie zwiększy na tym obszarze zbiory zbóż, dziesięciokrotnie zwiększy zbiory ziemniaków, sześciokrotnie pokosy siana, siedmiokrotnie — produkcję mięsa i wełny.

Na kilka lat przed Wielką Wojną Narodową rozpoczęto na Białorusi elektryfikację wsi. Po wojnie elektryfikacja rozwinęła się na jeszcze większą skalę. Kolchozy korzystają nie tylko z energii wielkich elektrowni spalających torf, lecz także budują swe własne elektrownie na rzekach przegrodzonych tamami.

Przed Rewolucją na Białorusi nie było ani jednej wyższej uczelni. W latach władzy radzieckiej utworzono trzydzieści wyższych uczelni, w tym Uniwersytet Państwowy im. Lenina, Politechnika Mińska i Białoruska Akademia Rolnicza. W Białorusi zachodniej, w Brześciu, Grodnie, Baranowiczach i Mołodecznie powstały Instytuty pedagogiczne.

Szeroko rozwinęła się w Białoruskiej SRR sieć średnich szkół ogólnokształcących i specjalnych. W samych tylko szkołach ogólnokształcących uczy się obecnie ok. 2 milionów młodzieży, podczas gdy w roku 1914 uczyło się tylko 266 tys. dzieci.

Naród białoruski dumny jest ze swej literatury narodowej. Utwory białoruskich pisarzy odzwierciedlają chlubną przeszłość historyczną Białorusi, jego bohaterskie czyny w czasie wojny i ofiarną pracę w czasie pokoju. Oprócz ulubionych klasyków literatury białoruskiej — jak Janko Kupala, Jakub Kołas, Żmitrok Biadula — wyrosło w Radzieckiej Białorusi wielu utalentowanych

wanych pisarzy, dramaturgów i poetów, jak A. Kuleszow, P. Browka, M. Tank, M. Łyńkow, I. Szamiakin, J. Bryl, K. Krapawa, K. Gubarewicz. Około 80 książek białoruskich pisarzy przetłumaczono na różne języki narodów radzieckich, wiele z nich ukazało się u nas w przekładzie polskim.

STOSUNKI POMIĘDZY BRATNIMI NARODAMI

Stale rośnie i rozszerza się współpraca gospodarcza i kulturalna narodów polskiego i białoruskiego. Stale wzrasta wymiana handlowa między naszymi krajami. Wielką pomoc stanowią dla nas obrabiarki i maszyny rolnicze, które otrzymaliśmy z fabryk białoruskich. Jednocześnie Białoruś otrzymuje z każdym rokiem coraz więcej różnych wyrobów przemysłowych, wyprodukowanych przez polskie zakłady przemysłowe.

Naród białoruski wniósł swój wkład w budowę Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Mińska fabryka samochodów wysłała do Warszawy gotową wielką ilość wyrobów stolarskich, witebski kombinat budowy domów przekazał budowniczym Pałacu wiele standartowych domków mieszkalnych, w których mieszkają obecnie polscy studenci i profesorowie.

Krzepną i rozszerzają się stosunki kulturalne między obu naszymi narodami — coraz ściślej jest współpraca naszych instytucji naukowych i kulturalnych. Uczni polscy wykazują coraz większe zainteresowanie problemami opracowywanymi przez Białoruską Akademię Nauk, zwłaszcza zagadnieniami z dziedziny melioracji i rozwoju przemysłu torfowego. Rozszerza się też wymiana literatury naukowej i technicznej między uczonymi obu krajów.

Na język polski przetłumaczone zostały utwory poetyckie i proza Jakuba Kołasa, opowiadania Łyńkowa, poematy Kuleszowa, wiersze Maksyma Tanki i innych pisarzy białoruskich. Na Białorusi tłumaczy się wiele utworów pisarzy polskich. Czytelnicy białoruscy mają możliwość czytania w swym ojczystym języku wierszy Mickiewicza Tuwima, utworów Orzeszkowej, Prusa, Kruczkowskiego i innych polskich pisarzy i poetów. Białoruskie Wydawnictwo Państwowe przygotowuje do druku duży tom współczesnej poezji polskiej. W związku z Rokiem Mickiewi-



Pomnik Elły Orzeszkowej' w Grodnie

czowskim ukaże się w języku białoruskim jednотomowe wydanie utworów Mickiewicza.

Zapoczątkowana też została współpraca w dziedzinie filmu. Widzowie polscy z zainteresowaniem oglądali na polskich ekranach film białoruski „Konstanty Zastłonow” oraz kilka innych. Również filmy polskie cieszą się na Białorusi dużym powodzeniem. W Mińsku i w innych miastach systematycznie urządza się festiwale filmów polskich.

Mieszkańcy Mińska gorąco oklaskiwali występ zespołu polskiego „Mazowsze” i Zespołu Wojska Polskiego. W repertuarze białoruskich zespołów artystycznych coraz częściej spotyka się utwory polskich kompozytorów oraz polskie pieśni ludowe. Białoruski Państwowy Teatr Opery i Baletu jako pierwszy w ZSRR wystawił operę Moniuszki „Straszny Dwór”, która od kilku już lat cieszy się na tej scenie niezmiennym powodzeniem. Inscenizacja „Strasznego Dworu” spotkała się z dużym uznaniem publiczności.



Młodzież szkolna we wsi Lenino, w rejonie gorckim, składa żywe kwiaty u stóp pomnika żołnierzy polskich z I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, poległych w 1943 r. w walce z faszyzmem niemieckim o wolność i niepodległość swojej Ojczyzny.

ci podczas dekady białoruskiej kultury i sztuki, która odbyła się niedawno w Moskwie. Obecnie przygotowuje inscenizację sztuk polskich dramaturgów Państwowy Teatr im. Janka Kupala w Mińsku oraz Teatr im. Jakuba Kołasa w Witebsku.

Naród białoruski pieczołowicie strzeże pamiątek kultury polskiej. Podczas wojny zabójcy hitlerowscy zdewastowali Muzeum Adama Mickiewicza. Partyzantom białoruskim udało się ocalić i zabezpieczyć przed zniszczeniem eksponaty Muzeum. W Zaosiu pod Nowogródkiem, w miejscowości rodzinnej Mickiewicza, odrestaurowano dom, gdzie urodził się wielki poeta. Dom ten przekształcono w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza. W Grodnie, w domu, w którym mieszkała Eliza Orzeszkowa, otwarto Muzeum Literatury, a jedna z centralnych ulic miasta nazwana została ulicą Orzeszkowej. Nieśmiertelne imię wielkiego syna narodu polskiego Feliksa Dzierżyńskiego, nosi jeden z centralnych placów i jedna z ulic Mińska. Wspaniałą rzeźbę Dzierżyńskiego wykonał artysta ludowy BSRR — Zair Azgur.

Niedawno Państwowe Muzeum Historii Wielkiej Wojny Narodowej w Mińsku i obwodowe

muzeum historyczne w Mohylowie otrzymały w darze od Muzeum Wojska Polskiego szereg cennych dokumentów historycznych. Większość z nich mówi o braterstwie broni narodów polskiego i białoruskiego — o bojach pod Lenino (w obwodzie mohylowskim), gdzie wspólnie z wojskami radzieckimi walczyła ramię przy ramieniu Dywizja im. Tadeusza Kościuszki.

Do zacieśnienia współpracy i wymiany kulturalnej przyczyniają się wizyty działaczy kultury i nauki. W ciągu ostatnich kilku lat bawili w Polsce: artystka ludowa ZSRR i BSRR, Larysa Aleksandrowska, pisarze — Browka, Lyńkow, Tank, prezydent Białoruskiej Akademii Nauk — W. Kuprewicz i wielu innych. Białoruś odwiedziło kilka polskich delegacji.

Białoruscy towarzysze dołożyli wszelkich starań, aby dać możliwość naszym delegatom jak najdokładniejszego poznania życia narodu białoruskiego, jego sukcesów w dziedzinie gospodarki i kultury, jego doświadczeń w budowie socjalizmu.

Jak widzimy, w okresie powojennym stosunki pomiędzy narodem polskim i białoruskim weszły w nowy, bogatszy etap. Poprzez wzajemną pomoc, współpracę i wymianę doświadczeń z wszystkich dziedzin życia, poprzez wspólną walkę o pokój zawiązały się pomiędzy naszymi narodami nowe, braterskie stosunki prawdziwej przyjaźni. Umacnianie tych stosunków i stale pogłębianie wyrosłej w walce z wrogami pokoju i przyjaźni — to zadanie każdego Polaka.



Dom w Zaosiu pod Nowogródkiem (na zdjęciu według rysunku przyjaciela Mickiewicza Domeyki), gdzie urodził się nasz wielki poeta, został odrestaurowany i pozostaje pod troskliwą opieką miejscowych władz i ludności.

O naukowym pojmowaniu psychiki

JÓZEF REYKOWSKI

KAŻDY z nas wie, że widzi, słyszy, myśli, pragnie, raduje się. Każdy z nas posiada jakieś zdolności, odznacza się jakimiś cechami charakteru. Od cech charakteru ludzi, od tego czym się cieszą i martwią, czego pragną i co postanawiają zależy bardzo wiele. Dużo wysiłku, często bezowocnego, kosztuje nas oddziaływanie na świadomość ludzi; dla wielu z nas, w szczególności dla działaczy społecznych jest to zadanie podstawowe. Gdybyśmy jednak zapytali, co to są owe smutki, radości, myśli i postanowienia, zdolności i cechy charakteru, inaczej mówiąc co to jest psychika otrzymalibyśmy wiele najdziwniejszych, sprzecznych wzajemnie odpowiedzi.

Trzeba wobec tego szukać rozwiązania tam, gdzie można je na pewno znaleźć — w nauce. Tylko nauka może odpowiedzieć jak jest naprawdę. Naukowe rozwiązanie tej sprawy niełatwo jednak dociera do świadomości ludzi, w której tkwi jeszcze wiele przesądów — o długich tradycjach i mających do dziś wytrwałych obrońców.

Pogląd naukowy jest najlepszym orężem w walce przeciw fantazjom i zabobonom. A oto główny front tej walki.

Czy istnieje dusza?

Oczywiście! — wykrzyknie część czytelników, którzy przeczytają to pytanie.

Ależ skądże, nie ma żadnej duszy! — zaponują inni.

Kto ma rację?

Poczekajmy chwilę z odpowiedzią — najpierw musimy dowiedzieć się, co to jest owa dusza. Zapytać o to należałoby tych, którzy sądzą, że dusza istnieje (przeciwników duszy nie warto się o to pytać, bo odpowiedzą: jak możemy charakteryzować coś, czego nie ma?).

Odpowiedzi otrzymalibyśmy rozmaite. Jednak najczęściej powiedzą nam: dusza to „coś niematerialnego“, co wprawdzie istnieje razem z ciałem ale jako samodzielne, od ciała niezależne. Po śmierci odłącza się i wędruje gdzieś w nieznane krainy, w zaświa-

ty. Czy ma głowę, ręce i nogi? Nie, w ogóle nie zajmuje miejsca w przestrzeni (niektórzy na wszelki wypadek dodadzą, że dusza może niekiedy przyjmować postać ludzką, np. w seansach spirytystycznych). Twierdzą oni, że ta dusza to właśnie nasze „ja“. To ona myśli, pragnie, cieszy się, martwi, przypomina sobie. Pomaga jej w tym ciało, a w szczególności mózg, narzędzie niezwykle dla duszy pożyteczne.

Trzeba przyznać, że uczeni doktorowie kościoła nieco inaczej sformułowaliby odpowiedź na to pytanie. Ale te w istocie drobne różnice nie wniosłyby nic zasadniczo nowego oprócz „uczonych“ słówek i wykrętnych zastrzeżeń.

Otóż według tego poglądu zjawiska psychiczne to czynności duszy.

Interesowałoby nas jednak, skąd wiadomo, że istnieje owa dusza? Czy widziano ją, dokładnie zbadano, opisano w skontrolowany sposób jej losy? Przecież tylko w ten sposób można uzyskać dane wiarygodne, zdobyć pewność, że nie jesteśmy oszukani, względnie nie ulegamy złudzeniom — bo taki jest właśnie naukowy sposób postępowania.

No nie — odpowiedzą nam — duszy nie widziano ani nie zbadano jakimiś przyrodniczymi metodami, bo tego w ogóle uczynić się nie da. Ale to nic nie szkodzi. Istnienia duszy można dowieść w sposób niezbity na innej drodze. Przecież wiadomo, że doznajemy zjawisk psychicznych — zjawiska psychiczne zaś nie istnieją samodzielnie. Nie istnieje przecież niczyja radość czy niczyje spostrzeżenie stołu — zawsze ktoś się cieszy, ktoś widzi. Zjawiska psychiczne muszą więc mieć jakieś podłoże. Podłożem zjawisk materialnych takich jak spadanie ciał, przemiany chemiczne itp. — jest materia. Podłożem zjawisk psychicznych niematerialnych musi być substancja różna od materii — dusza. To ona właśnie wytwarza nasze myśli, świadomie rządzi naszymi czynami, dąży do wzniosłych celów.

I to właśnie ma być główny dowód istnienia duszy. Czy jedyny? Nie, spotkać ich można znacznie więcej. Ten jest jednak zasadniczy. Dlatego też znaleźć go można wszędzie i w popularnych broszurkach, i w „uczonych księgach” (tak np. dowodził w swoim podręczniku psychologii — prof. Witwicki).

Przedstawiony tu pogląd wyjaśniający nasze życie psychiczne jako wytwór niematerialnej duszy określa się mianem idealistycznego. Posiada on wielu obrońców, a w szczególności wśród filozofów Zachodu. Jednakże większość tych jego obrońców, którzy uważają się za naukowców, nie czyni tego otwarcie. Nie będziemy tu o nich wspominać, są to sprawy zbyt zawile, aby omawiać je w krótkim artykule.

Trzeba jednak stwierdzić, że obok tych idealistycznych poglądów, spotykamy inne, które wprawdzie uznają, że zjawiska psychiczne, to czynności duszy, duszę jednak pojmują jako coś materialnego — dusza to specjalny rodzaj materii. Tak np. ujmował sprawę wielki materialista starożytny Demokryt: wg niego dusza składa się podobnie jak ciało z atomów — atomy duszy są szczególnie drobne, regularne, ruchliwe; te same z których składa się ogień. Także i później zdarzali się tacy, którzy traktowali życie psychiczne jako coś materialnego — wydzielinę mózgu specjalnego rodzaju. Niektórzy sądzą, że to jakieś fale, promienie,

czy też „fluidy”^{*)}, które wysyła mózg. Tych nazywa się materialistami wulgarnymi.

Przekonanie o istnieniu duszy jest bardzo stare. Wyobrażenia tego rodzaju znajdujemy już w prymitywnych wierzeniach ludzi pierwotnych, którzy stojąc przed dziwnymi zjawiskami śmierci, snu, tłumaczyli je sobie istnieniem w człowieku tajemniczej siły ulatującej z niego w momencie śmierci, a za życia człowieka odbywającej niekiedy dalekie wędrówki (podczas snu, omdlenia). Istnienie duszy wiązano bądź to z ciepłą krwią (której wpływ doprowadzał człowieka do śmierci), czy też z oddechem (nieprzypadkowe jest podobieństwo słów: dusza — dech, oddychać, czy łacińskie spiritus — duch i spirare — oddychać).

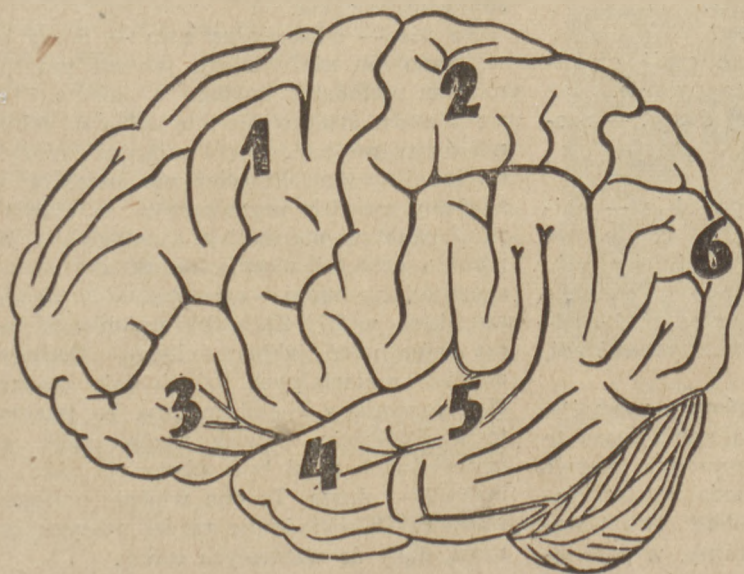
A więc, czy mają rację obrońcy duszy? Co o tym sądzi nauka?

Nauka nie wypowiada się nigdy w sprawach, których nie podda dokładnemu badaniu i wyczerpującej analizie. Podobnie i w naszej sprawie — trzeba było zgromadzić wielką liczbę faktów, dokonać wielu specjalnych badań, w szczególności badań nad mózgiem.

Czy duszę można znaleźć w mózgu...?

Już powierzchowne, potoczne obserwacje wskazywały na związek psychiki z mózgiem.

*) fluid — według zabobonnych mistycznych wyobrażeń spirytystów — prąd psychiczny wydzielający się z ludzkiego ciała.



1. Ośrodki ruchu tułowia i kończyn
2. Ośrodki dotykowe
3. Ośrodki, których zniszczenie uniemożliwia wypowiedzanie słów
4. Ośrodek słuchu
5. Ośrodek, którego zniszczenie uniemożliwia reagowanie na dźwięk mowy
6. Ośrodek wzroku

Toteż jeszcze w starożytności lekarz grecki Alkmeon z Krotony, bodaj pierwszy sformułował pogląd, że siedliskiem duszy jest mózg.

W mózgu też zaczęto jej szukać. Wielki postęp wiedzy lekarskiej i techniki eksperymentalnej w XIX wieku pozwolił badaczom na rozległe badania w tej dziedzinie. Od tego czasu poszukiwanie duszy rozwinęło się szczególnie intensywnie. Uczni kroili mózg (przede wszystkim zwierzęcy), wykonywali dziesiątki rozmaitych eksperymentów, poddawali mózg szczegółowym oglądzinom, cóż się jednak okazało? Zadanej duszy w mózgu nie znaleziono. Płynnie stąd nieuchronna konsekwencja: Teorie materialistów wulgarnych muszą zostać odrzucone jako nieuzasadnione faktami.

Czy oznacza to jednak, że rację mają idealiści? Zechciej czytelniku sam osądzić, przyjrawszy się niektórym z uzyskanych wyników.

Wykonywano, na przykład, takie eksperymenty. W czasie operacji mózgu, której dokonuje się zwykle „na żywo“ ze znieczuleniem miejscowym (sam mózg jest niebolesny; znieczulenia wymaga skóra, kości czaszki, opony mózgowe), drażniono korę mózgową człowieka. Okazało się wtedy, że jeśli te drażnienia dotyczą tylnej części półkul (płatów potylicznych) operowany dostrzega jakieś błyski, barwy, gwiazdki, niekiedy figury; gdy drażniona jest część skroniowa — słyszy jakieś dźwięki, szmery, hałasy; drażnienie części ciemieniowej wywołuje wrażenia dotknięć w rozmaitych częściach ciała (np. rąk, brzucha, piersi). Co więcej, można w ten sposób wywołać ruchy chorego: skurez policzka, poruszenia ręką itp.

Wiele ciekawych informacji dostarczyły

badania mózgu ludzi chorych. Stwierdzono np. że chory, w którego lewym płacie potylicznym powstały guzy, stracił zdolność łączenia w całość poszczególnych elementów. Rozpoznawał wprawdzie pojedyncze przedmioty: na obrazku przedstawiającym zabawę w ślepą babkę, chory ten wskazywał palcem i trafnie nazywał szczegóły. (Mówił np. „tu jest dziewczynka“, „tu druga z zawiązanymi oczyma“), ale nie potrafił ująć tych szczegółów w całość i nie rozumiał wyobrażonej na obrazku sceny — nie umiał powiedzieć, że jest to obrazek przedstawiający zabawę w ślepą babkę. Inny chory o uszkodzonych pewnych miejscach potylicznej części mózgu nie potrafił rozpoznawać wzrokiem przedmiotów. Nie był w stanie np. odróżnić nożyczek od okularów; jednakże gdy dostał te przedmioty do rąk umiał uczynić to natychmiast (schorzenia tego rodzaju noszą nazwę agnozji wzrokowych).

A teraz czytelniku zastanów się nad podanymi faktami:

— drażnienie pewnych okolic mózgu wywołuje zjawiska psychiczne;

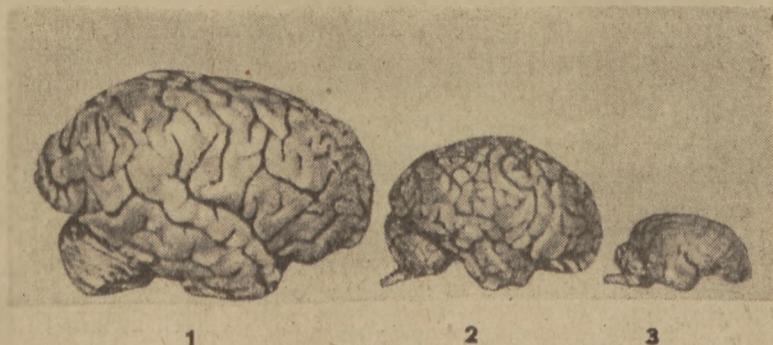
— usunięcie lub uszkodzenie pewnych okolic mózgu uniemożliwia normalną czynność psychiczną (jeśli uszkodzenie jest dostatecznie duże zupełnie ją znosi — np. rozległe uszkodzenie części potylicznej powoduje całkowitą ślepotę).

Cóż to może oznaczać? Wielu uczonych uważało, że tego rodzaju fakty dowodzą jednego: nasza psychika jest wprawdzie niematerialna, jest jednak wytworzona przez materialny mózg.

Myliłbyś się jednak czytelniku, gdybyś sądził, że fakty te przekonały obrońców duszy. Powiadają oni tak: można się zgodzić z tym, że czynnością mózgu są wrażenia i spostrzeżenia. Są to jednak niższe czynności

Proporcjonalny rozmiar mózgu:

1. człowieka
2. małpy
3. psa



ci psychiczne, właściwe także zwierzętom. Ale twórcza myśl ludzka — ta nie da wyjaśnić się w ten sposób. Czy można np. za pomocą drażnienia mózgu wywołać jakieś pojęcie, czy też spowodować wykonanie chociażby prostego zadania rachunkowego?

— Faktycznie nie można.

Można jednak wyjaśnić jak doszło do tego, że człowiek potrafi myśleć oraz przyczyny, dla których myśl nie da się wywołać prostymi metodami drażnienia elektrycznego czy chemicznego.

Rzuca na to światło ewolucjonizm.

Psychika ludzka powstała jak wiadomo nie od razu, nie w gotowej postaci, jej rozwój zależał od rozwoju systemu nerwowego. Musiało ubiec wiele milionów lat, aby z pierwszych prymitywnych żywych utworów poprzez szereg ogniw pośrednich ukształtował się człowiek. Trudno jest dzisiaj prześledzić wszystkie etapy tego procesu. Nie trudno jednak na żyjących dzisiaj organizmach dostrzec, jak zmiany w stopniu rozwoju systemu nerwowego podnoszą na coraz wyższy poziom zdolność odbierania podnieć świata zewnętrznego i umożliwiają coraz bardziej skomplikowane formy zachowania się — słowem prowadzą do wyższego poziomu rozwoju psychiki.

Przyjrzyjmy się prostym organizmom — oto jednokomórkowiec ameba*). Żadnych wyodrębnionych elementów służących odbieraniu podnieć z otoczenia, czy przewodzenia ich, nie można u niej dostrzec. Zdolna jest ona do bardzo prymitywnych reakcji — chwyta swoimi wypustkami (nibynóżki) cząstki pokarmu, wydziela na zewnątrz produkty przemiany materii. Taka bardzo prymitywna zdolność reagowania w sposób jednakowy na rozmaite podnieć właściwa całej materii żywej nazywa się pobudliwością. Lecz już nieco bardziej skomplikowany ustrój, także jednokomórkowy — wymoczek (pantofelek), posiada półprzezroczyste nici, coś jakby zawiązek układu nerwowego, ułatwiające najwidoczniej przenoszenie się podrażnień z jednej części komórki do drugiej. Zachowanie pantofelka zależy od róż-

norodnych czynników otoczenia, obecności tlenu, chemicznego składu wody, temperatury, oświetlenia; wykonuje on szereg bardzo żywych ruchów. Jego reakcje są bardziej złożone niż ameby.

W organizmach wielokomórkowych wyodrębniają się specjalne komórki pełniące specyficzne czynności — odbioru podnieć ze świata zewnętrznego i przekazywania ich do odpowiednich części wykonawczych organizmu — są to komórki nerwowe. Układ takich komórek jest dla organizmów wielokomórkowych niezbędny, ponieważ reakcje wszystkich części zwierzęcia muszą być skoordynowane. Pierwotnie komórki takie ułożone są w postaci tzw. sieci nerwowej — pobudzenie jednej z nich przebiega do wszystkich innych. Dzięki sieci nerwowej organizm zdolny jest do ruchów specjalnego rodzaju — tzw. ruchów robaczkowych.

Dalszy rozwój systemu nerwowego prowadzi do powstania skupisk komórek. Np. u owadów stwierdzić można duże skupiska komórek nerwowych o złożonej budowie — u pszczoł powstaje tzw. zwój okołoprzelykowy. Ten skomplikowany układ nerwowy umożliwia bardzo złożone zachowanie się tego owadu. Powszechnie znane są takie jego formy jak budowa komórek z wosku, loty w dalekie odległości od ula, gromadzenie miodu itp. Te skomplikowane łańcuchy reakcji noszą nazwę instynktów. Zachowanie się instynktowne jest wrodzone. Osobnik bez uczenia się potrafi wykonać szereg wzajemnie powiązanych celowych czynności, w sposób właściwy dla gatunku do którego należy (np. budowanie gniazd ptasich, wędrówki ryb dla złożenia ikry itp.).

Zachowanie się instynktowne jako wrodzone i niemal niezmienne, nie wystarcza dla dostosowania się do ciągle zmiennych warunków otoczenia. Takie bardziej plastyczne, zmienne zachowanie zależne od doświadczeń osobnika możliwe jest przede wszystkim u tych gatunków, u których rozwinął się mózg a w szczególności półkule mózgowe. To właśnie półkule mózgowe są organem, dzięki któremu zachowanie osobników odznacza się bogactwem i złożonością, zależy od zmienności otoczenia.

Przyjrzyjmy się rysunkowi obrazującemu różnice w wielkości półkul mózgowych u różnych zwierząt. Nie trudno wtedy zauważyć,

*) Przypomnieć trzeba, że organizm ludzki zbudowany jest z b. wielkiej liczby komórek — sam mózg składa się z 10 miliardów komórek nerwowych.

że w miarę wzrostu półkul również zachowanie zwierząt staje się w coraz większym stopniu zachowaniem inteligentnym.

Przypomnijmy sobie bogate możliwości

Zwierzęta o najbardziej rozwiniętych półkulach mózgowych zdolne są do rozwiązywania bardzo skomplikowanych zadań.



Szympans, mimo swej brzydoty, z wdziękiem naśladuje pozę siedzącej obok niego pięknej dziewczyny;



Lakomeczuch szympans z wielu leżących przed nim sznurków umie wybrać i przyciągnąć do siebie ten, na którego końcu przywiązany jest przysmak.

tresury psów — ich niezwykle zdolności, które ujawniają się w takich sytuacjach jak polowanie, poszukiwanie zaginionych w górach itp. i porównajmy na rysunku, jak stosunkowo wysoko są u nich rozwinięte półkule mózgowe. Jeszcze bardziej rozwinięte są one u małp toteż zachowanie się tych zwierząt odznacza się wysokim stopniem inteligencji. Np. w niektórych eksperymentach umieszczono banan w pewnej odległości od klatki. Małpa nie mogła dosięgnąć go. W klatce rosło drzewo. Po szeregu prób, małpa oblała gałąź i za jej pomocą przyciągnęła banan. Tego nie potrafią inne zwierzęta. U człowieka półkule mózgowe osiągnęły najwyższy stopień rozwoju. Jego mózg jest niemal największy (przewyższając go ciężarem tylko mózgi słonia i wieloryba, trzeba jednak uwzględnić potężne rozmiary tych zwierząt). Jest przy tym najbardziej pofałdowany (co zwiększa jego powierzchnię) i ma najbardziej rozwinięte płaty czołowe. Płaty czołowe grają zasadniczą rolę w formowaniu się bardzo złożonych a przy tym zmiennych (nie instynktownych) form zachowania.

Przyglądając się mózgowi człowieka znajdujemy w jego niezwykle skomplikowanej budowie wyjaśnienie niezwykle złożonych form ludzkiego postępowania, tego, że człowiek zdolny jest do takich czynności, jakich nie spotyka się u żadnego ze zwierząt.

Jest zrozumiałe, że gdy rozwinął się organ (mózg) rozwinęła się też jego czynność (psychika), że ukształtowały się nowe formy tej czynności — ludzkie myślenie. Staje się też jasne, że procesu myślenia, jako wysoce skomplikowanego, w którym biorą udział w wysokim stopniu całe półkule mózgowe, nie

(Dokończenie na str. 42)



Szympans napełnia kubek wodą, żeby zalać ogień przeszkadzający mu w zdobyciu znajdującego się za ogniem przysmaku.

O szeroką dyskusję w kołach ZMP

Uwagi na temat nowego systemu szkolenia ideologicznego

EDWARD ROKICKI

W SRÓD całego naszego aktywu mówi się bardzo dużo o masowym szkoleniu ideologicznym — szczególnie obecnie, gdy rozpoczynamy nowy rok szkolenia, w którym prowadzić będziemy je według nowego systemu, ustalonego Uchwałą Prezydium ZG z sierpnia br.

Szkolenie ideologiczne było jedną z najbardziej trwałych i wypróbowanych form pracy wychowawczej. Dziesiątki tysięcy młodzieży po raz pierwszy zetknęły się z literaturą marksistowską właśnie dzięki naszemu szkoleniu, co było wielkim krokiem w jej życiu, w rozwoju jej świadomości. Dzięki szkoleniu wielu młodych ludzi zaczęło świadomie uczestniczyć w naszym budownictwie socjalistycznym. W trakcie szkolenia ludzie niejednokrotnie po raz pierwszy poznawali główne założenia polityki naszej partii, otrzymywali pierwsze pełniejsze wiadomości o istocie naszego wielkiego budownictwa, czy też podstawowe wiadomości o naszej nowej, kształtującej się moralności komunistycznej. Wielu młodych ludzi dzięki szkoleniu rozmiłowało się w czytelnictwie książek, co ma przecież ogromne znaczenie wychowawcze. Prawdą również jest, że dzięki szkoleniu nie jeden młody człowiek zrozumiał sens socjalistycznego współzawodnictwa, w którym nie zawsze świadomie uczestniczył; często tu dopiero zrozumiał sens swojej przynależności do ZMP.

Mimo tych wszystkich zalet, dotychczasowy system szkolenia ideologicznego w ZMP nie w pełni odpowiadał podstawowym zadaniom ideowego wychowania młodzieży.

Praktyka w naszych zespołach wykazała, że z dotychczasowym stanem szkolenia nie możemy się godzić. Jeden z podstawowych błędów leżał w poważnej mierze w programie, którego główną wadą było to, że nie uwzględniał różnorodności zainteresowań, jaka cechuje młodzież. Program bowiem był jednolity dla

wszystkich środowisk i grup młodzieży. W związku z tym, że szkolenie traktowano niemalże jako jedyny środek pracy ideologicznej, był on przeładowany różnorodną tematyką. Prowadziło to do powierzchowności i uproszczeń w omawianiu poszczególnych zagadnień. Nie zdał egzaminu również podręcznik opracowany w oparciu o taki właśnie program.

Na wynikach szkolenia odbiło się również to, że zajęcia zespołów odbywały się w oderwaniu od pracy kół ZMP. Wiele organizacji zetempowskich traktowało podnoszenie poziomu ideologicznego jako specjalne zadanie zespołów szkoleniowych — wyodrębnione z całokształtu pracy kół. To z kolei musiało ujemnie wpływać na wyniki pracy propagandystów, którym aktyw organizacji zetempowskich niedostatecznie pomagał. Wyodrębnienie szkolenia prowadziło również do tego, że młodzież nie ucząca się w zespołach pozbawiona była często możliwości dyskusowania nad zagadnieniami naszej ideologii.

*

Koło jest podstawowym ogniwem naszego Związku, organizatorem i wychowawcą swych członków. Mówi się u nas przy każdej okazji o konieczności wzbogacenia treści pracy kół. Wzbogacić ją można przede wszystkim przez omawianie na zebraniach problemów ideologicznych. Osiągniemy to, gdy zebrania nasze staną się miejscem otwartych i szczerych dyskusji, na których każdy zetempowiec wypowiadać będzie otwarcie i śmiało swoje myśli, swoje wątpliwości i nurtujące go problemy. Tylko wtedy będziemy mogli powiedzieć, że treść zebrań odpowiada potrzebom ideowego wychowania młodzieży.

Uchwała Prezydium ZG zaleca, aby w przeciągu roku szkoleniowego na zebraniach kół (z wyjątkiem szkół średnich) przedyskutować cykl zagadnień dotyczących naszego Statutu. Nie należy tego oczywiście rozumieć tak, że

Statut będzie przerabiany punkt po punkcie. Zagadnienia statutowe naszego Związku można ująć w pewne tematy. Np. tematyka dla szkolenia w kołach ZMP ujmuję jedno z zasadniczych założeń wychowawczych — internacjonalizm i przyjaźń z postępową młodzieżą całego świata — w jeden temat: „Mamy miliony przyjaciół na całym świecie”. Zagadnienie przywiązania do idei i walki naszej partii, przewijające się przez cały Statut ZMP, w szkoleniu ujęte zostało w temacie: „ZMP jest towarzyszem walki PZPR i uważa partię za swego ideowego kierownika”. Pozostałe cztery tematy pomogą członkom kół w omówieniu celów i charakteru naszej organizacji, wskażą nasze główne założenia wychowawcze, ułatwią wreszcie dyskusję nad sprawą pracy i życia koła ZMP oraz roli koła we współgospodarowaniu młodzieży w swoim zakładzie pracy, czy w swojej wsi.

Dokładne zaznajomienie się ze Statutem ożywi pracę organizacji i pomoże młodzieży aktywnie uczestniczyć w życiu naszego społeczeństwa. Chodzi przy tym o to, żeby były to normalne zebrania zetempowskie, a nie jakieś specjalne zajęcia szkoleniowe. Przewodnictwo takich zebrań powinno spoczywać w rękach przewodniczącego koła.

Uchwała Prezydium ZG ZMP zakłada również szersze niż dotychczas rozwinięcie pracy ideologicznej wśród młodzieży uczącej się, zwłaszcza w szkołach średnich ogólnokształcących. Główną treść tematyki szkolenia ideologicznego w tych szkołach będą stanowiły problemy wynikające ze Statutu ZMP. Tematyka ta będzie różna dla różnych klas. Istotą jej będzie podnoszenie ideowego poziomu młodzieży, a nie dublowanie programu nauki szkolnej. Duży nacisk powinniśmy położyć na to, by szkolenie opierało się na samodzielnej pracy młodzieży nad zaleconą literaturą oraz na jak najszerzej pojętych dyskusjach w kołach klasowych ZMP.

Nowy system pomoże nam w rozbudzeniu gorących sporów ideologicznych, dyskusji w dziesiątkach tysięcy naszych kół zetempowskich. Stworzy on lepsze możliwości objęcia szkoleniem całej młodzieży zetempowskiej i dziesiątków tysięcy młodzieży niezorganizowanej.

Drugim czynnikiem ożywienia naszego szkolenia oraz rozszerzenia jego zasięgu będzie niewątpliwie utworzenie kółek dyskusyjnych. Or-

ganizowanie kółek dyskusyjnych w oparciu o kilka programów stworzy młodzieży możliwość wyboru takiego programu, takich tematów do dyskusji, jakie najbardziej odpowiadają jej zainteresowaniom.

Uchwała ZG ZMP przewiduje sześć programów dla kółek dyskusyjnych. Tematy programów obejmują szeroki wachlarz zagadnień politycznych, gospodarczych, wychowawczych i moralnych. Daje to możliwość przerabiania zagadnień związanych z nauką o państwie, z budownictwem socjalizmu na wsi, z wychowaniem komunistycznym, ze światopoglądem naukowym, z historią ruchu młodzieżowego w Polsce, czy wreszcie zagadnień sytuacji politycznej i stosunków międzynarodowych. Można się więc spodziewać, że dzięki temu systemowi uczestnicy będą się zgłaszać do szkolenia dlatego, że znajdują w nim odpowiedź na najbardziej interesujące ich pytania.

Programu tego nie chcemy jednak ograniczać sześcioma cyklami przewidzianymi Uchwałą. Mogą bowiem również powstawać kółka dyskusyjne w oparciu o inne, dobrane przez dane kółko zagadnienia i uzgodnione z ZP (ZM) ZMP. Oczywiście na naszym aktywie spoczywa obowiązek pomocy młodzieży w wyborze tematu i materiałów. Należy jak najusilniej przestrzegać koła przed wszelkimi próbami administracyjnego ustalania ilości kółek dyskusyjnych i narzucania im tematyki, a jednocześnie przed nieprzemyślanym, żywiołowym ich rozbudowywaniem.

Ważnym zadaniem kółek dyskusyjnych, jak już wspomnieliśmy, jest rozbudzenie wśród młodzieży szerokich dyskusji, sporów ideologicznych, co niewątpliwie będzie podniecało jej ciekawość i zainteresowanie najistotniejszymi problemami naszej ideologii, naszego światopoglądu. Siłą rzeczy rozbudzanie ciekawości prowadzić będzie do pełniejszego poznania naszych prawd, dążeń i celów. Kółka dyskusyjne stać się więc mogą czynnikiem, który wyruguje pokutujące jeszcze wśród młodzieży formalne, płytkie, suche i mechaniczne przyswajanie „mądrości książkowych”.

Ideologia nasza jest przeciwstawieniem ideologii burżuazyjnej. Tylko wtedy może nastąpić jej pełne zwycięstwo w świadomości człowieka, kiedy ze świadomości tej wyparta zostanie stara burżuazyjna ideologia. Wypieranie jej — to trudne zadanie. Młody człowiek pragnący wyrugować ze swej świadomości, to

co stare, co ciągnie go wstecz — chcący stać się w całej pełni nowym człowiekiem, godnym naszych czasów, powinien dążyć do zrozumienia idei, którymi się kierujemy, których uczy nas partia. Nie wystarczy wyuczenie się formułek na pamięć. Właśnie dyskusje, szczere i śmiałe spory ideologiczne są najprostszą drogą do zrozumienia naszej ideologii, do tego, żeby stała się ona trwałą zdobyczą młodych ludzi.



W naszej dotychczasowej pracy szkoleniowej nie wykorzystywaliśmy dostatecznie możliwości szerokiego udziału młodzieży w szkoleniu partyjnym. Trzeba otwarcie powiedzieć, że wysiłek naszych organizacji zetempowskich w sprawie spopularyzowania wśród młodzieży programów i form szkolenia partyjnego nie był dostateczny.

Wynikało to między innymi z niezrozumienia znaczenia szkolenia partyjnego dla młodzieży. Stałe obcowanie młodzieży biorącej udział w szkoleniu partyjnym ze starszymi towarzyszami partyjnymi, wspólne z nimi dyskusje mają niewątpliwie duży wpływ na wzrost poczucia szacunku i przywiązania do partii, na rozwój świadomości młodych ludzi. Jednym z naszych głównych celów jest przecież wychować młodzież na ludzi przywiązanych do partii i oddanych ideom głoszonym przez partię.

Dlatego wszystkim naszym organizacjom i instancjom zetempowskim zależeć powinno na tym, aby w rozpoczynającym się roku szkolenia ideologicznego jak najwięcej młodych — zarówno zetempowców jak i młodzieży nieorganizowanej — wzięło udział w szkoleniu partyjnym. Szczególnie ważne jest to, by możliwie dużo młodzieży wiejskiej brało udział w podstawowych kursach partyjnych. Wskazane jest również, by młodzież szeroko brała udział w dwuletnich szkołach politycznych i trzyletnich kołach studiowania historii ruchu robotniczego. Wymaga to oczywiście od uczestników dużej wytrwałości. Należy tutaj podkreślić konieczność o wiele większego niż w latach ubiegłych zainteresowania się udziałem młodzieży w szkoleniu partyjnym ze strony instancji ZMP.



Nowy rok szkolenia ideologicznego rozpoczynamy 1 listopada. Pozostało nam już niedużo

czasu do zorganizowania szkolenia według nowych założeń. Warto więc przemyśleć, co będzie decydowało o powodzeniu nowego systemu.

Dwie sprawy są tu podstawowe i decydujące: jak najgłębsze wyjaśnianie naszemu aktywowi nowego systemu, zaznajomienie go ze wszystkimi programami i formami obecnego szkolenia oraz dobra praca propagandystów prowadzących kółka dyskusyjne. Od dojrzałości bowiem politycznej, od przygotowania teoretycznego propagandystów, od stopnia ich znajomości życia, potrzeb i zainteresowań młodzieży zależy poziom ideowy i wyniki samego szkolenia. Rola propagandysty jest szczególnie trudna. Ma on przecież nie tylko przekazywać uczestnikom szkolenia określoną sumę wiedzy, ale być również ich ideowym wychowawcą. Dlatego musi on być człowiekiem oddanym idei naszej partii, musi głęboko rozumieć jej politykę i zadania. Do obowiązków propagandysty należy zespалanie myśli zawartych w programie szkolenia z codziennym życiem, pracą i postępowaniem uczestników szkolenia. Ogromną rolę w prowadzeniu pracy propagandysty spełnia osobisty jego przykład. Tylko wówczas, gdy słowa jego zgodne będą z czynami, z jego codziennym postępowaniem, zdobędzie on szacunek i zaufanie młodzieży.

Wypełnienie zadań w zakresie szkolenia ideologicznego w dużej mierze zależne jest od tego, w jakim stopniu nasze zarządy (szczególnie powiatowe, dzielnicowe i zakładowe) pomogą przewodniczącym kół i propagandystom w ich trudnej pracy. Na ZP (ZD) spoczywa wielka odpowiedzialność za dobór propagandystów i następnie czuwanie nad ich pracą przez cały rok szkolenia. Należy już dziś przemyśleć, jak przeprowadzać seminaria dla przewodniczących kół i dla propagandystów, jak pomagać im w uzyskiwaniu potrzebnych materiałów, jak zapewnić im wreszcie możliwości konsultowania się w trudniejszych zagadnieniach, których sami nie potrafili wyjaśnić młodzieży. Warto, by nasz aktyw powiatowy wskazywał przewodniczącym i członkom zarządów kół na konieczność pomagania kółkom dyskusyjnym. Ich praca nie może się ograniczać do prowadzenia pracy ideologicznej wyłącznie na zebraniach kół. Choćby o to, by czuli się oni również współodpowiedzialni za pracę kółka dyskusyjnego i jego propagandysty,

W trosce o młodego nauczyciela

RYSZARD MAŁECKI

Instruktor szkolenia ideologicznego
Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łodzi

NOWY rok szkolny rozpoczął. Tysiące absolwentów szkół pedagogicznych przystąpiły do pracy w trudnym zawodzie nauczycielskim, stając wobec trudniejszego niż matura, bo życiowego i długotrwałego egzaminu ze swej wiedzy teoretycznej, z umiejętności zastosowania jej w złożonym procesie nauczania i wychowania, wreszcie ze swej dojrzałości politycznej i społecznej. Przystępują oni do pracy w roku szkolnym, w którym wysunięta została podstawowa zasada pedagogiczna, stanowiąca myśl przewodnią nauczycielskich konferencji sierpniowych — „Blżej dziecka!“. Hasło to uzupełnione zostało w czasie obrad sierpniowych dodatkowym, słusznym zawołaniem — „Blżej nauczyciela!“. Niektórzy zaś dyskutanci dodawali — „Blżej młodego nauczyciela!“

Czy rzeczywiście istnieje odrębny „problem młodego nauczyciela“? Różne są, co do tego, poglądy. Trafiają się i zdecydowani przeciwnicy wyodrębniania, i specjalnego traktowania grupy „młodych“. Często powtarza się, że nauczyciel bez względu na wiek i ilość lat pracy, zawsze jest młody itd. Niezależnie jednak od tych poglądów i przeniósni, jedno jest dla wszystkich oczywiste — młodym absolwentom szkół pedagogicznych — początkującym adeptom zawodu nauczycielskiego trzeba pomóc! Zwrot ten — powtarzany wielokrotnie — stał się już, niestety, w pewnym sensie pustym dźwiękiem, jeżeli nie określi dokładnie kto, w czym i w jaki sposób do pomocy tej jest powołany. Czynników powołanych, a nawet zobowiązanych do pomocy młodemu nauczycielowi jest wiele. Może właśnie dlatego niejedyn kandydat do zawodu nauczycielskiego staje często osamotniony i bezradny wobec rozległej i złożonej problematyki, z którą styka się szczególnie w początkach swej praktyki. Problematyka ta jest bardzo różna, w zależności od środowiska — czy to będzie wielkie miasto, miasteczko powiatowe lub wieś — a także od osobistych, indywidualnych kwalifikacji, możliwości i warunków młodego nauczyciela. Niezależnie wszakże od stopnia przygotowania i posiadanej

świadomości społecznej wagi pracy pedagogicznej, każdy młody nauczyciel staje wobec nowych i nieznanych w początkach jego pracy problemów praktycznej realizacji programów nauczania i wychowania, wobec konieczności dalszego, ciągłego dokształcania się zawodowego i ideologicznego, bardzo często też wobec dotkliwych i trudnych spraw bytowych, szczególnie mieszkaniowych.

Nie chodzi więc o wyodrębnianie ze społeczności nauczycielskiej „grupy młodych“ i jakieś specjalne jej uprzywilejowanie, nie mówimy o stwarzaniu cieplarnianych warunków i prowadzeniu za rączkę, ale o wyciągnięciu pomocnej, przyjacielskiej dłoni do tych, którzy najczęściej z młodzieńczym zapałem i entuzjazmem podejmują zaszczytny trud pracy pedagogicznej, a w obliczu trudności i przy braku konkretnej pomocy, niejednokrotnie zniechęcają się, a nawet załamują, rezygnując po pewnym czasie z zawodu, o którym towarzysz Bierut powiedział, że jest wśród wszystkich innych — najpiękniejszy.

Nauczycielskiej młodzieży pomóc muszą i pomagają starsi, doświadczeni koledzy, dyrektorzy i kierownicy szkół, władze oświatowe, organizacje partyjne oraz Związek Nauczycielstwa. Nie zawsze i nie wszędzie pomoc ta jest skuteczna i wystarczająca. Zdarzają się wypadki obojętności ze strony wymienionych czynników w stosunku do trudności trapiących młodych nauczycieli; mamy też jednak bardzo wiele pięknych przykładów dobrze zrozumianej, troskliwej opieki nad młodzieżą nauczycielską.

Do tych zadań powołany jest również Związek Młodzieży Polskiej. Gdzież bowiem przede wszystkim szukać ma pomocy i oparcia młody nauczyciel, jak nie we własnej organizacji młodzieżowej?

Daleki jestem od, zbyt ostatnio rozpowszechnionych, tendencji zwalania wszystkiego na ZMP, który stał się po trosze wygodnym dla niektórych „kozłem ofiarnym“. Trzeba jednak przyznać, że na odcinku oświaty dotychczasowa praca organizacji zetempowskich, wszystkich szczebli, jest niewystarczająca, a bardzo często

ldzie w zupełnie błędnym kierunku. Jednym z podstawowych błędów jest zaniedbanie pracy z młodymi nauczycielami, w ogóle z młodą inteligencją.

Zacznijmy od spraw organizacyjnych. Wielkomiejskie środowisko łódzkie jest bardzo charakterystycznym przykładem zaniedbań na tym odcinku. Każdego roku w dziesiątkach szkół łódzkich przystępują do pracy setki absolwentów miejscowych liceów pedagogicznych i przyjezdnych z nakazami pracy, z terenu całego kraju. Przeważająca większość z nich należała w okresie nauki szkolnej do ZMP. Wskutek słabości pracy organizacyjnej znaczna część tych młodych nauczycieli, zaabsorbowanych zresztą mnóstwem nowych kłopotów, traci kontakt z organizacją i pozostaje poza szeregami ZMP. Zorganizowanych i jako tako pracujących Kół Nauczycielskich ZMP jest na terenie Wielkiej Łodzi... kilka. Dla porównania — Zakładowych Organizacji Związkowych ZZNP we wszystkich łódzkich szkołach i wszelkiego rodzaju placówkach oświatowych jest ponad dwieście! Proporcja ta nie wymaga zdaje się żadnych komentarzy! A przecież niemal w każdej szkole podstawowej czy licealnej, w przedszkołach, Domach Dziecka i innych zakładach oświatowych są młodzi nauczyciele i wychowawcy, którzy należeli lub należą do ZMP. Jak wygląda ich sytuacja organizacyjna? Wszystkie łódzkie organizacje ZMP powinny postawić sobie ambitne zadanie. aby żaden nowy nauczyciel — członek ZMP — nie znalazł się w „próżni organizacyjnej“ lub co gorsze, poza szeregami Związku. To samo zresztą dotyczy wszystkich organizacji zetempowskich w kraju.

Zorganizowanie Kół Nauczycielskich ZMP i włączenie do nich wszystkich nauczycieli-zetempowców, to dopiero początek. Koła te muszą mieć wyraźną linię działalności, zgodną z ich zawodowym charakterem. Wprawdzie nie do mnie należy określanie programu działania czy planu pracy nauczycielskich kół ZMP, jednak z pozycji politycznego działacza Związku Nauczycielstwa widzę wiele problemów, które powinny i muszą stanąć na pierwszym miejscu w pracy nie tylko kół, ale i wszystkich szczebli organizacyjnych ZMP.

Najważniejszy z tych problemów to szkolenie polityczne młodych kadr nauczycielskich. Związek Nauczycielstwa, któremu powierzono organizację i realizację szkolenia ideologicznego wszystkich pracowników oświatowych, wkłada

wiele wysiłku w kierunku kształtowania i pogłębiania socjalistycznego światopoglądu nauczycielstwa polskiego. W działalności tej ZZNP musi znaleźć silne poparcie, które obok partii daje mu, a raczej powinien dawać, Związek Młodzieży Polskiej. Udział młodych nauczycieli zetempowców i niezorganizowanych w pracy szkoleniowej przedstawia się różnie. Jest wielu młodych nauczycieli-zetempowców kierujących pracą zespołów szkoleniowych, i to z dobrymi wynikami, jest wielu aktywnych uczestników pracy szkoleniowej, przygotowujących się do zajęć i biorących żywy udział w dyskusjach. Ale w ogólnej masie nie stanowią oni nawet połowy. Więcej jest takich, którzy nie doceniają wagi szkolenia politycznego, traktują je jako uciążliwą i zbędną pańszczyznę, lub jako wyłącznie „sprawę związkową“, nie mającą nic wspólnego z ich pracą zawodową i pozycją społeczną. Przychodzą wprawdzie na zebrania szkoleniowe, ale o przygotowaniu i udziale w dyskusji nie ma mowy. Zdarzają się też wypadki — wprawdzie nieliczne — że młody absolwent liceum pedagogicznego, który rozpoczął pracę w szkole, nie bierze udziału w pracy szkoleniowej zespołu, gdyż uważa iż w liceum tak opanował zagadnienia marksizmu-leninizmu, że już mu żadne szkolenie... nie jest potrzebne. Argumenty, że w szkoleniu ideologicznym biorą przecież udział nauczyciele o wiele wyżej od nich wykształceni, a nawet pracownicy naukowi wyższych uczelni, nie zawsze trafiają do przekonania.

Obserwujemy w takim wypadku nauczycieli, którzy nie mają aktywnego stosunku do środowiska. Nie traktują swej pracy jako walki o światopogląd młodzieży i przeobrażenie świadomości starszych. Przez to często sami poddają się wpływowi obcych — kułackim i drobnomieszczańskim. Nie trzeba dodawać, że w takich wypadkach ich praca szkolna ogranicza się tylko do „odfajkowania“ tematów z programu nauczania bez przekonania, bez pasji, bez kontaktu z uczniem.

ZZNP w Łodzi, prowadząc szkolenie ideologiczne, nie ogranicza się do tematów w dosłownym znaczeniu politycznych i ideologicznych. W programie znajdują też miejsce tematy literackie, praktyczne problemy społeczne, dyskusje pedagogiczno-metodyczne. Rozszerzają one horyzonty myślowe młodych nauczycieli, zapoznają ich z wieloma problemami, o których nie słyszeli w liceum.

Szkolenie ideologiczne nauczycielstwa oparte jest na zasadzie pełnej dobrowolności, ale ZMP, podobnie jak partia, winien wyraźnie postawić obowiązkowość szkolenia dla swych członków. Moralnym obowiązkiem nauczyciela-zetempowca powinno być przodownictwo w pracy szkoleniowej. Kontrola i praca uświadamiająca ze strony instancji i aktywu ZMP na odcinku szkolenia ideologicznego nie wystarczy. W planie pracy kół nauczycielskich musi znaleźć się miejsce na stałe, dobrze zorganizowane i przygotowane dyskusje światopoglądowe, które stanowią będą uzupełnienie działalności Związku Nauczycielstwa i realną pomoc, zarówno dla ZMP, jak i dla samych nauczycieli — uczestników szkolenia. Przykład dobrej pracy zetempowców w szkoleniu politycznym będzie najlepszym bodźcem dla młodych (i nie tylko młodych!) nauczycieli nieorganizowanych, uchylających się od czynnego udziału w szkoleniu.

Drugim niezmiernie ważnym zagadnieniem jest dokształcanie zawodowe młodych nauczycieli. W czasie konferencji sierpniowych, w referatach i w dyskusji podkreślano zjawisko uchylania się części młodzieży nauczycielskiej od pracy w sekcjach przedmiotowych Ośrodków Doskonalenia Kadr Oświatowych. A komu bardziej potrzebne jest stałe pogłębianie swej wiedzy pedagogicznej i specjalizacji przedmiotowej, jak właśnie nie młodym, początkującym nauczycielom, choćby nawet mieli oni na świadectwie dojrzałości same bardzo dobre oceny? Wszyscy nauczyciele muszą ciągle i stale się uczyć i uczą się; nawet ci, którzy mają po czterdzieści lat pracy zawodowej! Pobudzanie do podnoszenia kwalifikacji zawodowych w ośrodkach czy nawet poprzez wyższe studia zaoczne lub eksternistyczne, to drugie wielkie zadanie dla działaczy ZMP, pracujących „po linii” oświaty.

Oddzielny i dość drażliwy problem, to nauczyciele bez pełnych kwalifikacji zawodowych. Przeważająca większość z nich dokształca się w Komisjach Rejonowych, gdzie mają możliwość uzyskania świadectwa dojrzałości i tym samym pełnych kwalifikacji. Ale niestety — nie wszyscy. Szczególnym zaś paradoksem jest znaczna ilość przewodników drużyn harcerskich bez pełnych kwalifikacji pedagogicznych. Nazywam to paradoksem, gdyż od przewodników O.H. winno się raczej wymagać nawet wyższych kwalifikacji pedagogicznych i politycznych, niż

od innych nauczycieli. Tymczasem — bywa przeważnie odwrotnie. Co gorsza — niekwalifikowani przewodnicy O.H. na ogół nie zdradzają chęci do zdobywania pełnych kwalifikacji nauczycielskich i dość często nie biorą udziału w szkoleniu ideologicznym. Organizacją harcerską w szkole powinni kierować ludzie, których poziom polityczny i ideologiczny nie budzi żadnych zastrzeżeń.

Nauczyciele niekwalifikowani muszą wiedzieć o tym, że Komisje Rejonowe, są zjawiskiem przejściowym i stanowią dla nich wielką szansę zdobycia kwalifikacji, przy równoczesnej pracy zawodowej. Ale działalność komisji prędkiej czy później się skończy, gdyż licea pedagogiczne wkrótce zaspokoją potrzeby kadrowe szkolnictwa. Kto więc tej szansy nie wykorzysta obecnie, będzie musiał zrezygnować z pracy nauczycielskiej w niedalekiej już przyszłości.

Praca ZMP z przewodnikami drużyn jest również niedostateczna. Np. na konferencjach sierpniowych, w dzielnicy Łódź-Ruda stwierdzono, że oprócz kierownika Wydziału Szkolno-Harcerskiego Zarządu Dzielnicowego ZMP „Ruda”, tow. Twardowskiego, nikt z Zarządu Dzielnicy nie interesował się ich pracą.

Od szerszego zainteresowania się instancji ZMP pracą O.H. i szkolnych organizacji ZMP zależy też uaktywnienie środowisk nauczycielskich. Obok wielu ofiarnych nauczycieli, pracujących często aż zbyt aktywnie w organizacjach społecznych na terenie szkoły i poza szkołą, pracuje jeszcze niemało nauczycieli izolujących się od środowiska, nie wykazujących żadnej aktywności poza ściśle określonymi obowiązkami w szkole. To oczywiście mści się na jakości wykonywania zadań wychowawczych w szkole, bo nie jest w stanie być dobrym pedagogiem człowiek oderwany od praktycznego życia społecznego i politycznego swego środowiska. Instancje ZMP w stosunku do młodych nauczycieli powinny czuwać, aby proporcje pomiędzy czasem pracy szkolnej i pracy społecznej nie zostały skrzywione ani na pierwszą, ani na drugą stronę w sposób nienaturalny.

Zjawiskiem dość powszechnym, zwłaszcza na wsi, jest wciąganie nauczycieli-zetempowców do najprzeróżniejszych prac społecznych i akcji po różnych „liniach”. Nauczyciele na wsi w ogóle, a przede wszystkim członkowie partii i ZMP, byli i jeszcze są czymś w rodzaju „omnibusów”, uczestniczących we wszystkich możliwych

akcjach i imprezach gospodarczo-społeczno-polityczno-kulturalnych.

Nie zamierzam zachęcać do ciasnego zasklepienia się w swych sprawach zawodowych. Jest to zresztą niemożliwe, gdyż powiązanie szkoły i nauczycielstwa z życiem, ze środowiskiem jest tak silne, że trudno sobie wyobrazić społeczną izolację nauczyciela, a tym bardziej zetempowca.

Ale nie wolno dopuszczać do karykaturalnej przesady. Nauczyciele-zetempowcy i koła nauczycielskie ZMP muszą przede wszystkim żyć zagadnieniami własnego warsztatu pracy, zagadnieniami oświaty i szkoły. Praca w środowisku, to w pierwszym rzędzie praca w szkole, praca z dzieckiem i z rodzicami. Dopiero po wypełnieniu wszystkich obowiązków zasadniczych, nauczyciel może i powinien zająć się szerszą pracą społeczną, a nauczyciel-zetempowiec jako jeden z pierwszych.

Jeżeli tylko wyżej wymienione problemy stały się przedmiotem zainteresowania i działalności kół nauczycielskich ZMP, to pracy byłoby aż nadto. A przecież to jeszcze nie wszystko! Pozostają jeszcze zagadnienia pracy kulturalnej, rozwijanie czytelnictwa literatury i prasy, dalej sprawy bytowe młodych nauczycieli — wszystko to są zagadnienia żywotne i bezpośrednio dotyczące pracy nauczyciela. Włączenie tej problematyki do planów pracy kół nauczycielskich spowoduje siłą rzeczy większe zainteresowanie sprawami oświaty i nauczycielstwa ze strony poszczególnych instancji ZMP. Będzie to konkretna forma pomocy dla młodych nauczycieli ze strony ich własnej młodzieżowej organizacji. Będzie to poważny krok w kierunku realizacji hasła — „**Blżej nauczyciela**“, które jest właściwie koniecznym warunkiem realizacji hasła — „**Blżej dziecka!**“

O naukowym pojmowaniu psychiki

(Dokończenie ze str. 35)

można wywołać drażnieniem jednego, określonego ściśle miejsca. Warto tu wspomnieć także i o innych faktach, które potwierdzają tezę o zależności procesów myślowych od mózgu; mianowicie utrata lub uszkodzenie pewnych większych okolic mózgu uniemożliwia świadome przemyślane działanie. Np. chory z uszkodzonymi płacami czołowymi traci zdolność świadomego kierowania swym zachowaniem, mimo że potrafi mówić i poszczególne procesy psychiczne są u niego zachowane. Taki chory kończy na przykład, rozmowę z lekarzem, wstaje aby wyjść z pokoju, widząc jednak otwarte drzwi szafy wchodzi w nie i rozgląda się bezzadanie.

Przykłady takie można mnożyć.

Lecz obrońcy duszy i teraz nie czują się pokonani. Ewolucja nie przeczy istnieniu duszy — powiadają. — Przecież, jest najzupełniej możliwe, że na pewnym stopniu ewolucji, kiedy ukształtował się już ludzki organizm, jakaś wyższa siła tchnęła w niego duszę. Duszy niezbędny jest mózg. Właśnie za jego pośrednictwem kieruje ona zachowa-

niem człowieka. Jakże bez pomocy duszy można wytłumaczyć celowy, sensowny charakter działań ludzkich? Skądby mózg, „kawałek materii“ mógł wiedzieć, kiedy, jaki ruch należy uczynić? Np. ktoś udaje się do pracy: wychodzi z domu, staje na przystanku, wsiada do odpowiedniego tramwaju, wysiada w odpowiednim miejscu itd. — wykonuje zatem wiele bardzo skomplikowanych czynności, a nie są to czynności instynktowne — kto tym kieruje? Dusza za pomocą mózgu — powiadają obrońcy duszy. — Mózg jest niezbędny dla duszy tak jak fortepian dla muzyka. Jednakże fortepian sam grać nie będzie, natomiast uszkodzony — uniemożliwi grę muzykowi. Tak więc dusza, jest tym czynnikiem, który tłumaczy sensowny charakter ludzkich czynów.

Istotnie, sensowne zachowanie się człowieka to najtrudniejszy problem. Na dobrą sprawę, jeszcze 50 lat temu niełatwo było wyjaśnić go w sposób wyczerpujący. Lecz nauka rozwija się nieustannie. Wielki uczoney Iwan Pawłow wraz ze swoimi licznymi współpracownikami dokonał odkryć olbrzymiej wagi — dzięki niemu i ten problem został oświecony przez naukę.

Jak? O tym porozmawiamy w następnym artykule.

Zwróćmy uwagę na przewodniczących kół

JÓZEF SLIZ

Instruktor Wyd. Org.-Instr. ZW ZMP w Łodzi

KIEDY zasiadałem do pisania niniejszego artykułu przypomniało mi się wy czytane gdzieś zdanie, które być może niedosłownie zacytuje: „**koło to podstawowe ogniwo naszej organizacji i od jakości pracy kół zależy jej siła i żywotność**“. Brzmi to może już dzisiaj nieco sloganowo, ale niemniej odpowiada prawdzie. Tak przecież jest w istocie. Członkowie ZMP — zgrupowani w paru tysiącach kół — decydują o żywotności naszej organizacji wojewódzkiej, o wykonywaniu przez nią nieomal wszystkich zadań, o sile jej oddziaływania na młodzież, decydują wreszcie o tym, że organizacja coraz lepiej spełnia rolę najbliższego pomocnika partii. A więc koło ZMP, jako to ogniwo, które skupia patriotyczną młodzież, której wspólnym celem jest praca i walka o rozkwit i świetność ojczyzny ludowej, musi być otoczone opieką i otrzymywać odpowiednią pomoc ze strony wszystkich instancji ZMP.

Jest to tym bardziej konieczne, ponieważ w naszym województwie praca kół ZMP, zwłaszcza na wsi, wygląda nienajlepiej. Toteż już od dłuższego czasu zastanawiamy się i dyskutujemy z aktywnym nad sposobami polepszenia pracy wszystkich kół ZMP na wsi. Tematem naszych rozważań były: praca i rola zarządu koła i jego aktywu oraz praca ZP z przewodniczącymi kół. W mojej notatce chciałbym się podzielić uwagami w tej ostatniej sprawie.

WIELE ZALEŻY OD PRZEWODNICZĄCEGO KOŁA

Bliższe studiowanie pracy kół — z jednej strony przodujących, a z drugiej mało żywotnych — wykazuje, że obok szeregu czynników mających wpływ na jakość pracy koła (jak miejscowe warunki, posiadanie świetlicy, postawa i poziom samej młodzieży, opieka ze strony organizacji partyjnych, pomoc nauczycielstwa, aktywu itp.) w bardzo dużym stopniu, niemalże decydującym, wpływa na pracę koła właściwie dobrany zarząd, a zwłaszcza odpowiedni przewodniczący. Nieomal powszechne jest zja-

wisko, że tam — gdzie przewodniczący koła jest na odpowiednim poziomie, orientuje się w zagadnieniach polityki partii na wsi, umie je powiązać z miejscowymi potrzebami i zainteresowaniami młodzieży, potrafi zgrupować wokół siebie młodzież i porwać ją do wspólnej pracy — tam i działalność koła rozwija się należycie, nawet choćby miało ono trudne warunki pracy. Tak np. we wsi Barycz pow. Łask przez długi okres koło ZMP wcale nie pracowało. Sytuacja w kole zmieniła się dopiero wtedy, kiedy na przewodniczącą wybrano Krysię Pinar — dziewczynę, która czyta dużo książek, korzysta z prasy, interesuje się wszystkimi zmianami, jakie zachodzą w naszym kraju i żywo na nie sama reaguje. Krysią — jako dobry organizator — potrafiła skupić wokół siebie młodzież, wskazała jej zadania. W niedługim czasie koło ZMP zdobyło świetlicę, rozwinęło życie kulturalne, a obecnie prowadzi doświadczenia na poletkach i uprawia kukurydzę. Z kolei we wsi Żytowice, tegoż powiatu, koło ZMP mając dogodne warunki pracy (posiada piękny lokal na świetlicę, boisko, pomoc ze strony nauczycielstwa), nie przejawiało żadnej działalności, ponieważ jego przewodniczący, Owczarek, był bardzo nieporadny i mało interesował się pracą koła.

Już choćby te dwa przykłady dostatecznie jasno ilustrują, jak wiele zależy w pracy koła ZMP od przewodniczącego. Dlatego wydaje mi się, że dla polepszenia pracy kół ZMP na wsi konieczny jest między innymi właściwy dobór, odpowiednie przygotowanie, a nade wszystko dobrze zorganizowana i systematycznie prowadzona praca z przewodniczącymi kół. Jest to w obecnej chwili palące i niezmiernie wagi zadanie wszystkich instancji ZMP.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że kierować pracą koła ZMP w skomplikowanych i trudnych warunkach naszej wsi nie jest ani rzeczą łatwą, ani prostą. Przed kołem ZMP stają wciąż nowe i bardziej skomplikowane zadania wysuwane z jednej strony przez „góre“, a z drugiej przez życie samej

wsí, potrzeby i zainteresowania młodzieży. Ileż spraw musi taki szesnasto- lub dwudziestoletni chłopiec, czy dziewczyna poznać, zrozumieć i nieraz załatwić, aby dobrze spełniać rolę przewodniczącego koła. Ot, choćby z zagadnień gospodarczych — musi się orientować w uprawie różnych roślin, w organizowaniu poletek doświadczalnych, w obowiązkowych dostawach, kontraktacji, w pracy GS, GOM itp. Nie mówię tutaj już o tak ważnych sprawach jak działalność polityczna i kulturalna, co w toczącej się walce klasowej na wsi i silnym naporze obcej ideologii na młodzież wymaga nie lada umiejętności, orientacji i wyrobienia politycznego. A w obecnej chwili staje przed organizacją ZMP na wsi zadanie pomocy partii w mobilizacji wsi do walki o realizację wskazań IV Plenum KC PZPR, najważniejsze wiązanie walki o wzrost produkcji rolnej z wychowywaniem młodzieży na przyszłych spółdzielców przez stosowanie najróżniejszych form zespołowej pracy. Jakże stąd wynikają zadania dla poszczególnego koła ZMP, jak powinno ono — uwzględniając miejscowe warunki — realizować je w swojej wsi? Oto niektóre tylko problemy, które stoją przed każdym przewodniczącym, na które każdy z nich szuka odpowiedzi. W tych i wielu innych sprawach winniśmy przyjść z pomocą przewodniczącym kół.

PIERWSZE KROKI

Tak się dotychczas układało, że praca z przewodniczącymi kół zajmowały się zarządy powiatowe, powiedziałabym... według własnego uznania. I w każdym powiecie różnie ta praca wyglądała. Najczęściej jednak ograniczała się po wyborach w kołach do zwołania odprawy przewodniczących, zwykle jednodniowej, a poza tym nie zawsze właściwie przygotowanej. Czasem zapraszano przewodniczących na naradę do powiatu, na której nakreślono zadania, nieraz bez wnikliwszego ich omówienia. Na tym w zasadzie kończyła się praca z przewodniczącymi.

Pozostawała jeszcze pomoc dla przewodniczących ze strony instruktorów i aktywistów dojeżdżających do kół, którzy także najczęściej mało zajmowali się sprawą pracy przewodniczącego koła. To powodowało, że przewodniczący w bardzo wielu kołach

nie spełniali swojej roli, nie kierowali kołami. Sytuacja uległa zmianie dopiero w tym roku. Wiosną, jeszcze podczas kampanii sprawozdawczej, ZW opracował plan szkolenia przewodniczących kół. Pomogliśmy zarządom powiatowym przeprowadzić powiatowe dwudniowe seminaria. Na pierwszym seminarium przerobiono z przewodniczącymi takie tematy jak: przygotowanie gleby pod siew wiosenny, przygotowanie ziarna siewnego i znaczenie siewu rzędowego oraz omówiono zadanie koła ZMP w siewach wiosennych.

Blisko trzy tygodnie później zorganizowaliśmy drugie seminaria w powiatach, na których z kolei omówiono: ekonomiczne korzyści z uprawy kukurydzy, kwadratowo gniazdowy system sadzenia ziemniaków, stosowanie nawozów sztucznych. Ponadto na obydwu seminarium daliśmy informacje polityczne. Jeśli chodzi o wykłady z dziedziny rolnictwa to kadre wykładowców zapewniły nam zarządy rolnictwa oraz szkoły rolnicze.

Seminaria te na ogół były wszędzie dobrze przygotowane i przeprowadzone. Przewodniczący kół wiele z nich skorzystali, o czym sami mówili. Domagając się, aby je częściej organizować. Powiadali: nie wystarczy nawoływać nas żebyśmy propagowali nowe metody pracy na roli i nowe rośliny, my musimy znać te metody, wiedzieć, jak się uprawia nowe rośliny, wtedy łatwiej nam pójdzie praca. I trzeba przyznać że po tych seminarium znacznie wzrosło zainteresowanie kół ZMP produkcją rolną.

Wiele kół, które dotąd nie zajmowały się sprawami produkcji rolnej, zaczęło naraz przejawiać działalność w tym kierunku. Ot, choćby takie koło w Wydrzynie, nigdy dotąd nie zajmowało się w sposób zorganizowany uprawą roli, a w tym roku założyło wspólne poletka z cykorią, rącznikiem, kukurydzą i zajęło się propagowaniem we wsi uprawy kukurydzy. A z kolei w Brzózkach, pow. Wieruszów, przewodniczący koła ZMP — Marian Matuszek, chcąc dać innym przykład, sam zasiał 0,4 ha zboża systemem krzyżowym. Tamtejsze koło poza tym prowadzi 5 poletek doświadczalnych. Podobnie wiele innych kół, w tym roku po raz pierwszy, zajęło się doświadczalnictwem i propagowaniem nowych roślin i nowych metod pracy na roli.

Pierwsze tegoroczne seminaria obejmowały przede wszystkim zagadnienia rolnicze. Jest to związane z sytuacją w naszym województwie, w którym kultura rolna jest stosunkowo niska i z dużym wysiłkiem trzeba torować drogę nowym roślinom i nowym metodom pracy na roli. Toteż te sprawy wysunęliśmy na pierwszy plan pracy z przewodniczącymi. W przyszłości tematykę takich seminariów pragniemy rozszerzyć o te zagadnienia, z którymi przewodniczący kół stykają się w swojej pracy. Już obecnie przewidujemy potrzebę omówienia na seminariach takich problemów jak: praca świetlicowa i jej formy (gry, zabawy, organizowanie zespołów artystycznych, czytelnictwo itp.), w dalszym ciągu z tematyki rolniczej: budowę silosów i sposób robienia kiszonek, prowadzenie poletek doświadczalnych, wprowadzenie prostych form zespołowej pracy na roli itd. Osobiście sądzę, że należałoby również na seminariach przedyskutować z przewodniczącymi zagadnienia moralno-obyczajowe i niektóre problemy światopoglądowe, ponieważ w tej dziedzinie na wsi pokutuje jeszcze wiele pojęć drobnomieszczańskich, spekulacji i zacofania. Jest rzeczą zrozumiałą, że bliższa znajomość kłopotów, trudności i problemów, na jakie napotyka przewodniczący koła, pomoże nam w ustaleniu tematyki dalszych seminariów.

Sądzę, że takie seminaria należy organizować systematycznie, przynajmniej dwa razy w kwartale. Przyczynią się one niewątpliwie do podniesienia poziomu politycznego i ogólnego przewodniczących a co za tym idzie będzie to miało wpływ na znaczne polepszenie pracy kół.

SZUKAJMY DALEJ...

Oczywiście pracy z przewodniczącymi kół nie można ograniczać tylko do organizowania seminariów. Każdy przewodniczący ma w swoim środowisku swoje, specyficzne problemy, trudności i potrzeby, dlatego konieczna jest pomoc indywidualna. Wreszcie każdemu z nich potrzebne są pewne doświadczenia i umiejętności zorganizowania pracy koła, ot choćby takie jak ułożenie planu pracy, podział zadań między członków czy nawet prowadzenie zebrania. Toteż Prezydium ZW zaleciło zarządom po-

wiatowym, aby jak najszerzej rozwijały wszystkie dostępne im środki i formy pracy z przewodniczącymi. Niektóre ZP dość dobrze zabrały się do tej pracy. Na przykład, ZP Łask zbierał grupami przewodniczących i organizował z nimi przy pomocy odpowiedniej kadry wzorowe wieczory świetlicowe i dyskusje nad książkami. W Kutnie zaś organizowano tzw. rejonowe narady przewodniczących w jednym z lepiej pracujących kół. Na takiej naradzie przewodniczący koła, a następnie wszyscy dyskutowali, pytali, dzielili się swymi uwagami. Jest to, wydaje się, bardzo dobra forma. Należałoby jednak na takich naradach nie ograniczać się tylko do spraw „czysto organizacyjnych”, jak to dotąd robiono w powiecie kutnowskim, lecz omawiać także różne problemy moralno-obyczajowe, światopoglądowe i inne zjawiska zachodzące w życiu młodzieży. Wtedy takie spotkania przewodniczących w jednym z kół staną się nie tylko zwykłą wymianą doświadczeń organizacyjnych, lecz będą pobudzać do głębszego myślenia i rozwiązywania różnych problemów wychowawczych i politycznych.

Wyda się również, że dotychczasowa praca instruktorów ZP z przewodniczącymi jest niedostateczna. Instruktorzy podczas pobytu w kole ograniczają się zwykle do przekazania ogólnych wytycznych i zebrania potrzebnych im informacji. Natomiast stanowczo za mało uwagi poświęcają przewodniczącemu. A przecież im chyba najłatwiej poznać przewodniczącego, jego potrzeby, zainteresowania, trudności i kłopoty, podyskutować z nim o sprawach interesujących go, słowem rozszerzyć jego pogląd na świat i życie. Instruktor powinien wiele czasu poświęcać na dyskusje z przewodniczącym koła o różnych problemach politycznych, wychowawczych, o książkach, sprawach światopoglądowych i innych, powinien stale oceniać przewodniczącego i pomagać mu rozwijać się, wzrastać ideologicznie i politycznie.

Jeśli docenimy rolę przewodniczącego koła ZMP na wsi i będziemy stale przychodzić mu z odpowiednią pomocą, to nie ulega wątpliwości, że ta poważna armia przewodniczących spełniać będzie właściwie swoje zadania i wpłynie na polepszenie pracy wiejskich kół ZMP.

Wprowadzajmy w czyn słowa

ALICJA PŁASEK

Sekretarz Prezydium ZW ZMP w Warszawie

OD zakończenia wyborów władz organizacji w kołach i powiatach upłynęło już kilkadziesiąt tygodni. Przeprowadzona kampania sprawozdawczo-wyborcza, szczególnie w tym roku po II Zjeździe ZMP, była dalszym umocnieniem politycznym i organizacyjnym kół i instancji ZMP. Na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych młodzież podejmowała cenne zobowiązania produkcyjne, dyskutowała o postawie członków i wykonywaniu przez nich zadań, poddawała ostrej krytyce złe metody pracy zarządów i aktywu itp. Podczas tej kampanii w naszym województwie poważnie wzrosła aktywność zetempowców i żywotność wielu kół ZMP.

Zebrania sprawozdawczo-wyborcze uzbroidy poszczególne organizacje, wskazały im główne kierunki pracy, pomogły przezwyciężyć wiele trudności. Na konferencjach powiatowych delegaci zwracali uwagę na wiele istotnych problemów, którymi mało zajmowała się nasza organizacja. Na przykład — dla organizacji Żyrardowa ważna jest sprawa udziału młodzieży w produkcji i rozwoju współzawodnictwa. To też o tym delegaci wiele mówili, ujawniając źródła braków w tej dziedzinie i wskazując środki ich usunięcia. W Piasecznie wysunięto jako główny problem pracę z młodzieżą niezorganizowaną i podniesienie poziomu ideologicznego członków oraz konieczność szerszego rozwoju życia kulturalnego i umasowienia sportu. Podobne problemy uwidoczniły się w Nowym Dworze.

Ponadto na konferencjach powiatowych wiele uwagi poświęcono szkoleniu ideologicznemu ZMP. Krytykowano program, system pracy z propagandystami, kontrolę i pomoc dla zespołów ze strony instancji. Warto chyba w tej chwili przypomnieć te sprawy, a pomogą one na pewno w organizowaniu nowego roku szkolnego.

Wszystkie te głosy w dyskusji, uwagi i wnioski, których niesposób tutaj wymienić, zostały na konferencjach ujęte w protokoły i uchwały — miały stanowić wytyczne pracy zarządów powiatowych i kół. Nowo wybrany ZP zobowiązano do sumiennej realizacji tych wskazań konferencji. Warto przeto obecnie zastanowić się jak

one są realizowane. Trzeba powiedzieć, że niektóre ZP coś niecoś w tym kierunku robią. Np. konferencja w Garwolinie wysunęła przed ZP jako główne zadanie pracę z młodzieżą niezrzeszoną. ZP zabrał się do tej pracy rzeczowo i od konferencji powiatowej przyjęto w pow. Garwolin 800 członków i założono 25 nowych kół ZMP. Jednakże większość ZP nie zajęła się tymi sprawami, odkładając je spokojnie do odpowiedniej szufladki.

Dyskutując z przewodniczącą ZP ZMP w Nowym Dworze, tow. Grabowską, nad realizacją wniosków konferencji, doszliśmy w zasadzie do tego, że wszystko Zarząd Powiatowy robił, albo próbował robić. I tak dla przykładu: w uchwale konferencji mówi się, że ZP ZMP powinien organizować odczyty na tematy interesujące młodzież. Odczyty były owszem o Festiwalu, a niedawno o lotnictwie. Wydawało by się, że wszystko w porządku, a jednak nie. W dalszym ciągu młodzież z Legionowa i Łomianek nie może się doczekać odczytów o osiągnięciach nowoczesnej techniki, których domaga się od dłuższego czasu. Brak jest pasjonujących odczytów na tematy astronomiczne i możliwości podróży międzyplanetarnych. A o takie odczyty między innymi, o ile dobrze pamiętam, chodziło młodzież na konferencji powiatowej w Nowym Dworze.

Albo inna sprawa — konferencja w Nowym Dworze zobowiązała Zarząd Powiatowy do udzielania pomocy zespołom artystycznym i świetlicom. Niewiele jak dotychczas zrobiono w tej sprawie. Nie wystąpiono z postulatami w sprawie zespołów artystycznych i świetlic do Powiatowej Rady Narodowej, do czego zobowiązywały uchwały konferencji. A ta dziedzina działalności młodzieży w powiecie nowodworskim jest bardzo zaniedbana, o czym może świadczyć fakt, iż istnieje tam zaledwie 6 zespołów artystycznych, z tego 1 wiejski.

Wiele wniosków podjęto również w sprawie udziału młodzieży w przebudowie wsi. Postanowiono np. pracować systematycznie z członkami ZMP w spółdzielniach produkcyjnych, aby wstępowali na statutowych członków. Jak dotąd odbyło się w tej sprawie prezydium ZP

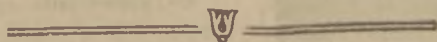
ZMP, na którym przydzielono aktywistom „konkretne zadania” pracy z młodzieżą w spółdzielniach. Ale rezultatów tej pracy do dziś nie widać prawie zupełnie. Takich i podobnych przykładów można by przytoczyć wiele więcej i z innych powiatów. Należało by chyba zastanowić się nad źródłami tego zjawiska, bo mądrze dyskutujemy i radzimy, a słabo realizujemy przyjęte uchwały i wnioski, co więcej zbyt łatwo o nich zapominamy. Niektórzy mogliby powiedzieć — Festiwal, no i gdzie tu było zaglądać do wniosków z konferencji, przecież myśmy i tak w tym okresie wiele zrobili. Bezsprzecznie zrobiliśmy bardzo dużo. Ale wada naszej pracy polega na tym, że nie potrafimy tych wszystkich zadań łączyć i realizować jednocześnie. Sądzę, że nie jest jeszcze za późno, aby zająć się do uchwał i protokołów konferencji powiatowych i zabrać się do wcielania ich w życie.

Dobrze by było te wnioski ująć w jakieś plany robocze prezydium ZP. I tu znów powrócę do Nowego Dworu, gdzie w planie pracy prezydium biorącym pod uwagę uchwały Konferencji ujęto takie zagadnienia, jak: praca z młodzieżą w spółdzielniach produkcyjnych oraz szkolenie zetempowskie. Słusznie, że tymi zagadnieniami zajmowało się prezydium ZP, ale nie wystarczy o tym radzić na prezydium. Wnioski trzeba realizować w terenie, w kołach ZMP. To samo dotyczy dwóch plenarnych posiedzeń Zarządu Powiatowego w Nowym Dworze. Jedno z nich oceniało przygotowania młodzieży do Festiwalu, drugie poświęcone było sprawom przebudowy wsi. Słusznie, że takie problemy omawiano na plenarnych posiedzeniach ZP, ale znów sprawa ograniczyła się do dyskusji — jak to się potocznie mówi — na szczeblu powiatowym. A przecież, aby wnioski z konferencji, plenarnych posiedzeń lub prezydium ZP mogły być w pełni realizowane, muszą być przesłane do kół ZMP, muszą z nimi zapoznać się wszyscy aktywiści i członkowie organizacji ZP. Najczęściej jednak o tym zapominają. Skutek jest taki, że koła nie dyskutują o tych sprawach i nie realizują wskazań instancji. I tu chyba tkwi źródło wielu naszych niepowodzeń w pracy. Samym dyskutowaniem na szczeblu powiatu, bez udziału szerokich rzesz członków ZMP i aktywów, można zaprzepaścić każde najlepsze przedsięwzięcie. Toteż konferencje powiatowe bar-

dzo mocno podkreślały, że dla polepszenia pracy powiatowych organizacji potrzebny jest aktyw i umiejętna z nim praca.

Warto przy tym nadmienić, że nie tyle chodzi tu o tych aktywistów, których zwalnia się z zadań pracy — albo tych, których można nazwać kręcącymi się koło ZMP, szukających czasami środków utrzymania z delegacji, ale przede wszystkim chodzi o członków zarządów powiatowych, przewodniczących kół, przewodników drużyn, młodych nauczycieli, agronomów i tych wszystkich ludzi, którzy w terenie pracują z młodzieżą. Jakkolwiek tę sprawę aktywów już coraz bardziej prawidłowo rozumiemy, to jednak nadal nie potrafimy z tym aktywem zorganizować odpowiedniej pracy. Tu popełniamy zwykle poważny błąd. Najczęściej dajemy tym aktywistom polecenia jednorazowe zwykle w rodzaju obsłużenia zebrania koła. Natomiast nie dajemy im zadań bardziej odpowiedzialnych, stałej pracy z określonymi organizacjami, co pozwoliłoby im rozwinąć swoje umiejętności i wyzwać własną inicjatywę. Wtedy aktywiści mogliby wносить coś nowego i twórczego do pracy w organizacji, a nie tylko wykonywać do różne polecenia. Nie informujemy również aktywów o tym, co się dzieje w organizacji, o uchwałach prezydium ZP, ZW, ZG ZMP. Trudno dawać jakąś receptę na pracę z aktywem, ale jedno jest pewne, że z aktywem trzeba pracować systematycznie i z uporem. Jest to szczególnie ważne obecnie, kiedy mamy dość dużo aktywów, który wyrósł z kampanii festiwalowej. Powinni o tym pamiętać szczególnie instruktorzy ZP ZMP, których rola jest przecież być organizatorem młodzieży w środowisku, do którego dojeżdżają. I tu przede wszystkim powinni oni pracować z aktywem, a nie ograniczać się tylko do obsługi zebrań koła. Sprawa ta nabiera szczególnej wagi obecnie, kiedy przed organizacją stoją rozległe zadania wynikające z uchwał IV Plenum KC PZPR.

Wyda mi się przeto, że przypomnienie sobie spraw, o których była mowa na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych i konferencjach powiatowych, pomoże nam poważnie w usprawnieniu pracy w organizacji i w pełnym włączeniu jej do zadań stojących obecnie przed ZMP.



Trzy przykłady

Z doświadczeń kół ZMP i kół sportowych

STEFAN STROGULSKI

Przewodniczący WKKF w Poznaniu

BYŁO XIII Plenum Zarządu Głównego ZMP. Wypracowało ono zadania dla całej zetempowskiej organizacji w pracy nad rozwojem kultury fizycznej i sportu. II Zjazd ZMP podkreślił znaczenie tej pracy. W uchwalonym na Zjeździe statucie czytamy, że „ZMP wychowuje chłopców i dziewczęta na ludzi pełnowartościowych, dzielnych, zdrowych, zahartowanych fizycznie...” Apel II Zjazdu i wskazania Zarządu Głównego w sprawie przygotowań do V Festiwalu ponownie omówiły najpilniejsze zadania organizacji w tej dziedzinie.

Wypowiedziano więc i wypisano w zasadzie wszystko, co konieczne jest dla wytyczenia praktycznej działalności na codzień wśród młodzieży. Obecnie warto już wymienić doświadczenia nagromadzone bezpośrednio tam, gdzie zbiegają się i rozstrzygają problemy pracy ZMP i życia sportowego — w kole zetempowskim i sportowym.

„RAZEM ROBIMY”

„Pomet” — duże zakłady metalurgiczne w Poznaniu, największe w dzielnicy Nowe Miasto. Dwa lata temu w tamtejszym kole sportowym ledwo vegetowały trzy sekcje. Dziś jest inaczej. Spośród 580 członków koła sportowego większość posiada odznakę SPO. W kole działają sekcje: piłkarska (posiadająca I drużynę w czołówce A klasy województwa poznańskie-

go), siatkówki męskiej, tenisa stołowego, szachów (w C klasie), łucznictwa i szermierki. W toku organizacji — jako rezultat festiwalowych zobowiązań — są sekcje: lekkoatletyczna, siatkówki żeńskiej oraz turystyczna i motorowa.

Dlaczego, dzięki czemu stało się możliwe uzyskanie tak znacznych zmian w stosunkowo krótkim czasie?

Początku coraz lepszej pracy sportowej w „Pomecie” należy szukać w zarządzie zakładowym ZMP. Towarzysz Maciejewski, kilkuletni przewodniczący zarządu, zapoznał się z pracą sportową jeszcze w wojsku. Po odbyciu służby wojskowej zetknął się w „Pomecie” z takimi aktywistami ZMP, którzy należą jednocześnie do zapalonych entuzjastów sportu: z Pawlaczkiem, Jankowskim i Bulem, którzy stanowią trzon aktywu szermierczego; z Gejsówną, Kostrzewskim i Jeszke — organizatorami sekcji tenisa stołowego; z Kapitańczykiem, który podobną rolę spełniał w łucznictwie; z popularnym Marysiem Wagnerem, członkiem rady koła sportowego, który zajmuje się całokształtem działalności ZMP w sporcie. Rozpoczętą przez nich pracę kontynuuje nowowybrany zarząd zakładowy ZMP. Spośród dziewięciu członków tego zarządu siedmiu posiada odznakę SPO. Nowy przewodniczący, towarzysz Wiktor Przybylski, czynnie uprawia sport i posiada II klasę sportową w pływaniu.

Dobry przykład zarządu zakładowego ZMP pomógł. Zetempowcy stanowią obecnie połowę liczby członków koła sportowego. Ponad stu zetempowców wstąpiło do koła w ostatnich miesiącach, odpowiadając w ten sposób na apel krajowej narady aktywu sportowego przed V Festiwalem. Dla uczczenia V Festiwalu ponad stu zetempowców zdobyło odznakę SPO, a cała młodzież zakładu pracowała przy budowie boiska koszykówki.

Do uprawiania sportu nie wystarczą jednak tylko dobre chęci. Potrzebne są jeszcze niezbędne urządzenia sportowe, sprzęt, kadra in-



Brama wejściowa na boisko „Pometu”.

struktorów wyszkolenia sportowego. Dotychczasowe zaś możliwości uprawiania sportu w „Pomecie” były niewielkie. W pobliżu zakładów znajdowało się wprawdzie „boisko” piłkarskie bylej „Spójni”, ale strasznie zaniedbane. W suche, wietrzne dni tumany kurzu towarzyszyły każdemu poruszeniu się piłkarzy. Piłka w rozlicznych górkach i dolkach często sama — niezależnie od zamiarów piłkarzy — ustalała kierunek swego biegu. W porze deszczowej piłkarze upodabniali się do błotnych stworzeń.

Budowa przyzakładowego boiska sportowego stała się dla sportowców sprawą główną, palącą; pobudziła też ambicje całej załogi. Sportowcy znaleźli pomoc i poparcie w dyrekcji, w Komitecie zakładowym partii a przede wszystkim — w zarządzie ZMP. Przed niespełna dwoma laty „Pomet” przejął teren pod zabudowę urządzeń sportowych, a dzisiaj boisko piłkarskie zieleni się już doskonałą murawą. Otacza je czterotorowa bieżnia oraz rzutnie i skocznie lekkoatletyczne. Obok, na prowizorycznych na razie boiskach grają już siatkarze. Całość ogrodzona jest solidnym płotem metalowym.

Wartość wykonanych prac wielokrotnie przekracza sumę przyznanych na budowę 50 tysięcy złotych. Pomogły zakłady „Pometu”, przydzielając transport za zwrotom kosztów amortyzacji. Pomogła cała załoga, przepracowując 7,5 tysiąca roboczogodzin. Z dumą i serdeczną troską odnosi się załoga „Pometu” do swojego, własnymi siłami zbudowanego obiektu sportowego i... nie myśli na nim poprzestać. Opracowano już dokumentację potrzebną do budowy krytej sali gimnastyczno - sportowej. **Załoga „Pometu” wykonuje swoje plany produkcyjne. Plan sześciolatni wykonała już w maju br. Jest więc fundusz zakładowy — a więc są środki finansowe na rozwój sportu. Ponad 30 tysięcy złotych przydzieliła dyrekcja zakładów na zakup sprzętu sportowego w ubiegłym roku.**

— Możliwości do uprawiania sportu już mamy — powiedzieli sobie „pometowcy”. Potrzebna nam jest jeszcze kadra wykwalifikowanych instruktorów.

Kadra trenersko-instruktorska w „Pomecie” jest szczupła. Właściwie ogranicza się ona tylko do Gendery (piłka nożna) i Spornego (lekkoatletyka). Obecnie zarząd zakładowy ZMP i rada koła sportowego wytypowały na kursy instruktorów czołowych aktywistów ZMP-sportowców: Jeszkego (koszykówka), Szukałę (siat-



Pracownicy Straży Przemysłowej „Pometu” wykonują swe zobowiązanie na boisku.

kówka), Michalak (boks). Spośród starszych działaczy przeszkolono dwóch sędziów sportowych.

Sportowcy „Pometu” ramię w ramię z pozostałą załogą walczą o wykonanie planów produkcyjnych zakładu. Ośmiu spośród nich posiada odznakę przodownika pracy. Znany piłkarz Krugielka, z zawodu formierz, wykonuje przeciętnie 180 proc. normy. Dorównuje mu siatkarz Szukała, który pracuje jako ślusarz.

Kolega Michalak nie stanowił kiedyś wzoru godnego naśladowania. Jego bujna i rozwijająca się w otoczeniu niezbyt odpowiednich kolegów natura łatwo poddawała się przeróżnym „młodzieńczym wybrykom”. Sport — jak wiemy — daje ujście nadmiarowi młodzieńczej energii. Okazało się, że Michalak to nie tylko wszechstronnie rozwinięty, utalentowany sportowiec — bokser, piłkarz, siatkarz, tenisista — lecz także zdolny organizator, który zarówno w sporcie jak i w zespole świetlicowym potrafi wiele zdziałać. Oczywiście poprawa na lepsze w usposobieniu Michalaką ciągle jeszcze trwa i nie została ostatecznie zakończona, ale już dzisiaj słusznie zalicza się go do czołowych sportowców „Pometu”. Podobnych przykładów pozytywnych przemian u ludzi z „Pometu” można by przytoczyć więcej.

Życie sportowe „Pometu” promieniuje na całą dzielnicę, a nawet znacznie dalej — na wieś wielkopolską, na którą zorganizowano w obecnym tylko roku osiem wyjazdów ekip sportowych. Drużyna piłkarska „Pometu” jest przysłówiowym „oczkiem w głowie” całej dzielnicy. Kiedy dla uczczenia II. Zjazdu ZMP „pometowcy” zorganizowali turniej strzelecki, wzięło



Sportowcy „Pomietu” pomagają przy odgruzowaniu Starego Rynku w Poznaniu.

w nim udział ponad czterysta osób spoza zakładu. Urządzone przez „Pomiet”, przy poparciu DRN, lodowisko było głównym ośrodkiem zabawy zimowej dla dzieci i młodzieży. Pamiętając o swych obowiązkach wobec najmłodszych zetempowcy z „Pomietu” zorganizowali niedawno wyścigi na hulajnogach, które cieszyły się wielką popularnością.

Oczywista, nie wszystko w „Pomecie” przedstawia się już idealnie. Można by wyliczyć sporo braków i niedomagań w pracy, jak na przykład tak ważny fakt, że w masowych imprezach sportowych nie startuje cała załoga, a jedynie sportowcy, albo że spartakiada zakładowa została w tym roku poważnie opóźniona. Ale to, co jest, co uzyskano w ciągu niecałych dwóch lat, wskazuje, iż „Pomiet” znalazł się na dobrej drodze rozwijania kultury fizycznej i sportu wśród swojej załogi.

Charakterystyczne dla „Pomietu” jest to, że wielką trudność sprawiłaby komukolwiek chęć oddzielenia w sporcie spraw, które wykonuje ZMP od tych, które robi kóło sportowe. Istnieją, rzecz jasna, szczegóły, subtelności określające zadania każdej z tych organizacji, ale troska o sprawę jest jedna, wysiłek jest wspólny. „Razem robimy” — mówi towarzysz Golik, przewodniczący kóło sportowego. W jego słowach kryje się nie tylko głęboka prawda, lecz i duża mądrość starszego działacza sportowego rozumiejącego młodzież i rozumianego przez nią.

„ROBIMY... ALE ZŁE”

WSK w Kaliszu zatrudnia dużo młodzieży. Nie to dziwne, że rozwój sportu stał się jednym z ważniejszych problemów zakładu.

Podobnie jak w „Pomecie” nasilenie tego rozwoju przypadło na okres ostatnich dwóch lat i podobnie jak w „Pomecie” zarząd zakładowy ZMP wykazał dużo inicjatywy w pokierowaniu tym rozwojem.

Wyniki sportowe, osiągnięte przez sportowców z WSK, przekraczają najśmielsze oczekiwania: Jeszcze w 1953 roku WSK w ogóle nie miało drużyny bokserskiej, a dzisiaj tamtejsza drużyna zaliczona została do I ligi państwowej. Drużyna piłkarska kolatała się na pograniczu A i B klasy, podczas gdy ostatnio była nawet przodownikiem poznańskiej ligi międzywojewódzkiej.

Takie sukcesy wzbudzają dumę nie tylko w społeczeństwie Kalisza, ale i całego województwa poznańskiego. Jednak stosunek ogromu tych wyników do czasokresu, w jakim zostały one uzyskane, stawia na porządku dziennym pytanie: w jaki sposób można było tego dokonać?

Okazuje się, że o większości bokserów z I-szej drużyny można powiedzieć, iż nie tylko nie są oni wychowankami WSK, ale nawet nie są kaliszzanami. Mamy więc tutaj do czynienia z typowym przykładem uzyskiwania wysokich wyników zawodnikami wyszkolonymi w innych kółach sportowych.

A jakie są tego rezultaty wychowawcze? Stwarzanie możliwości wysokich zarobków przy jednoczesnym pobłażaniu przewinieniom, doprowadziło w WSK do tego, że niektórzy tamtejsi bokserzy i piłkarze zasiadali w ostatnim roku na ławie oskarżonych z racji urządzanych w nietrzeźwym stanie awantur.

Należałoby przypuszczać, że zarząd zakładowy ZMP właściwie ocenił takie fakty i wyciągnie z nich jakieś konsekwencje. Otóż nie. Przeciwnie, w opiniach pisanych dla władz sportowych zarząd ZMP dawał pozytywną ocenę postawy tych zawodników. Byli przewodniczący zarządu, towarzysz Kasprzak, ostro przeciwstawiał się w imieniu organizacji zetempowskiej krytycznemu artykułowi „Gazety Poznańskiej”, poświęconemu tej sprawie.

Sytuacja w WSK dowodzi, że nieraz młody aktyw zetempowski, działając w dobrych intencjach, ulega szkodliwym nastrojom szowinizmu w sporcie i zamiast z nim walczyć, zamiast dbać o prawidłową realizację zadań naszego ruchu sportowego — sam przyczynia się do wykrzywienia tych zadań.

„NIE ROBIMY”

Zakłady Przemysłu Metalowego im. Józefa Stalina w Poznaniu należą do największych w Polsce. Również koło sportowe tych zakładów należy do najsilniejszych w kraju. Posiada ono 20 sekcji, spośród których prawie połowa znajduje się na poziomie ogólnopolskim. Zrzesza setki sklasyfikowanych sportowców oraz tysiące chłopców i dziewcząt posiadających SPO. Koło dokonało znacznego wkładu w dorobek sportu naszego kraju. Ma także немало braków i nie wykorzystanych możliwości.

Jednak osiągnięcia te nie są zasługą — a braki nie stanowią bezpośredniej winy organizacji zakładowej ZMP, ponieważ organizacja ta ani nie pomaga, ani nie przeszkadza działaczom sportowym w ich odpowiedzialnej pracy. Wprawdzie zajmują się sportem nieliczni aktywiści ZMP, a około 10 proc. zetempowców, zatrudnionych w zakładach, czynnie uprawia sport w poszczególnych sekcjach, ale nie otrzymują oni żadnych nastawień czy pomocy ze strony zarządu zakładowego. Według informacji rady koła sportowego członkowie zarządu zakładowego ZMP kilkakrotnie podejmowali zobowiązania w sprawie zdobycia odznak SPO, jednak jak dotąd nikt ich jeszcze nie zdobył. Swego czasu dla uczczenia II Zjazdu ZMP podjęto w zakładzie z inicjatywy zarządu zakładowego zobowiązanie dotyczące startu 5 tysięcy młodzieży w marszach jesiennych. W oznaczonym dniu komisja sędziowska zastała na starcie marszów zaledwie dwustu uczestników i dopiero w wyniku usilnych starań rady koła sportowego zrealizowano zobowiązanie w dniach następnych.

Takie i podobne wypadki dzieją się tam dlatego, ponieważ zarząd zakładowy ZMP uchyla się od codziennej wspólnej pracy z działaczami sportowymi, a za główny przedmiot swej uwagi uważa problem, kto ważniejszy, komu przysługuje prawo kierowania ruchem sportowym w zakładach. Członkowie zarządu zakładowego sądzą, że gdyby rada koła sportowego złożyła

sprawozdanie na posiedzeniu zarządu, to wówczas ich obowiązki pracy oraz ich odpowiedzialność za rozwój sportu zostałyby spełnione. Ponieważ w tej konkretnej sytuacji rada koła sportowego nie kwapi się ze składaniem sprawozdań — uważają się za rozgrzeszonych.

Wydaje się, że ten stosunek do spraw kultury fizycznej i sportu nie wymaga komentarzy.



W artykule celowo rozpatrywaliśmy sytuację na trzech zakładach objętych tym samym zrzeszeniem sportowym „Stal”. Uzyskałszy w ten sposób najbardziej zbliżone do siebie podstawowe warunki działalności sportowej. Fragmentaryczny przegląd wydarzeń z życia sportowego w tych zakładach na przestrzeni ostatnich dwóch lat daje w zasadzie pozytywną odpowiedź na pytanie, czy nastąpiła tam poprawa w pracy ZMP nad rozwojem kultury fizycznej i sportu. Jednocześnie przegląd ten ukazał nam istniejące jeszcze braki i wypaczenia w tej dziedzinie, uwidocznił różnorodny stopień i jakość realizacji wskazań Zarządu Głównego ZMP.

Że młodzież pragnie uprawiać sport, tego nie trzeba już argumentować. Głównym zadaniem jest więc umiejętne organizowanie sportu. Jeżeli kołami ZMP kierują tacy młodzi ludzie, którzy sami uprawiają sport i są w nim rozmiłowani, wówczas potrafią oni skutecznie walczyć o stworzenie warunków jego rozwoju.

Na aktywie ZMP i działaczach sportowych spoczywa obecnie obowiązek wykorzystania wysokiej temperatury pofestiwalowej dla przyciągnięcia do czynnego uprawiania sportu nowych tysięcznych rzesz młodzieży. Bowiem plan wielkiego wysiłku, jaki podjęliśmy w okresie Festiwalu, będzie frwalszy, jeśli rok 1955, rok V Festiwalu, zakończymy znacznym powiększeniem ilości członków kół sportowych, zwiększoną liczbą zdobytych odznak SPO, nowymi sekcjami w kołach sportowych, nowymi rekordami, nowymi boiskami.

Nowy adres redakcji

W związku z przeniesieniem lokali redakcyjnych „Walki Młodych” do gmachu ZG ZMP, podajemy nasz nowy adres: Warszawa, ul. Mokotowska 3, tel. 80201 wewn. 146, 169, 192.

Jak to jest z tym aktywem?

PRACOWNICY ZP skrzętnie notowali wytyczne przewodniczącego.

— A teraz — brzmiał w sali donośny głos — przystępuję do omówienia sprawy ostatejnej i najważniejszej — tu powiódł wzrokiem po zebranych, jakby chciał sprawdzić, czy wszyscy go słuchają — ...do sprawy aktywu. Zadania, które nakreśliłem przed chwilą, wymagają w myśl wytycznych: ...zgrupować aktywu i popracować z nim; odpowiednio go przejrzyć, naświetlić mu zagadnienia, wybijając właściwe... przydzielić mu zadania i rozliczać...

Będziemy mieli aktywu, to sytuacja w powiecie ulegnie zmianie...

Pracownicy ożyli się. Aktywu? Aktywu? — zaszeptali między sobą — dawno się o tym mówi... mamy już nawet sporo aktywistów... pracowali dobrze w czasie Festiwalu.

— To mało ważne — uciął szepty przewodniczący — nam trzeba grupy aktywu bardziej operatywnej, którą można ustawić i rzucić tam, gdzie się chce... — tak — powiedzmy — ze trzydziestu ludzi.

— Znajdzie się, ze czterdziestu — bąknął nieśmiało jeden z ins'tratorów.

— Będzie z pięćdziesięciu — dorzucił drugi.

— Tak towarzysze — przerwał licytację przewodniczący — aktywu to najważniejsza sprawa; aktywu szukać, aktywu dobierać, aktywu pracować, z aktywem pracować, aktywowi pomagać — oto zadanie naczelne etapu — na chwilę

zamilkł, jakby wsłuchiwał się jeszcze w swoje słowa, po czym dodał — mam nawet olan doboru aktywu i pracy z nim. Całkiem prosty...

*

● Hallo! czy personalny PZGS? — tu ZP — przysłuchajcie na jutro pięciu najlepszych aktywistów... tak na pewno... cześć!

● Hallo! ...czy prezydium Rady? tu ZP — jutro macie nam przysłać sześciu dobrych aktywistów... po co?... jak to po co... będzie odprawa... popracujemy z nimi... cześć!

● Hallo! ...czy personalny ZPMB? — tu ZP — na jutro na 10.00 rano w pczomumie... przysłuchajcie się dziesięciu aktywistów... po co?... znów to samo. Zaczynamy po nowemu z aktywem pracować, damy im zadania i będziemy rozliczać... tak rozliczać... na pewno... cześć!

I tak przez cały dzień cierpliwy telefon niepokoił personalnych różnych instytucji w mieście powiatowym, wyznaczając im ilu który ma przysłać do ZP aktywistów... Personalni — ludzie stateczni i wyrozumiali na potrzeby ZP, rozejrzeli się wśród pracowników, wybrali tych, którzy mieli najmniej pilną pracę i wysłali na odprawę... I praca nie ucierpi, i ZP z aktywem popracuje...

*

W taki to „prosty sposób” zebrano się w świetlicy

zarządu około 40 wytypowanych „aktywistów” — z PZGS to nawet gońca przysłali — żeby ZP także z nim popracował... po nowemu.

Przewodniczący z rozjaśnionym czołem chodził po sali i raz po raz poklepywał swego z stępce...

— Widzisz, widzisz — mówił chępliwie — zebrał się aktywu... po nowemu pójdzie prac... Zadowolony z sukcesu wstąpił na podium, aby wygłosić płomienną przemowę mającą zainaugurować pracę z aktywem... Wtem skrzypnęły drzwi i do sali weszło dwóch młodych ludzi o opalonych słońcem i wiatrem twarzach, w zakurzonych płaszczach...

— Chcieliśmy z przewodniczącym rozmawiać.

— Jesteśmy agronomami z POM — przerwał mu kolega — i chcemy wskazówek i porady w sprawach pracy kół ZMP w spółdzielniach...

— Mamy kilka takich spraw, których sami nie możemy załatwić...

Przewodniczący spojrzał na nich zdziwiony, rozejrział się po sali i rzekł:

— Nie mam teraz czasu, a w ogóle to nie jest sprawa kwalifikująca się... tu zaciął się. My teraz widzicie z aktywem pracujemy... tak z aktywem... nie przeszkadzajcie nam towarzysze...

Młodzi agronomowie opuścili salę pracy z aktywem.

Wyszli... I tylko nijak nie mogli pojąć, kto to jest tym aktywem i jak to jest z tą pracą z nim...

Atom na nowo odkryty

DANUTA HARNISZ

PRZEZ ostatnie lata większość ludzi niechętnie słuchała o atomie. Najbliższe skojarzenie prowadziło do bomby atomowej. W takiej bowiem formie zaprezentowano światu jedno z najdonioślejszych odkryć współczesnej wiedzy i w takiej formie „popularyzowała” je „zimna wojna”.

Dopiero teraz zdaje się przybliżać okres, w którym przestanie grozić światu z mora bomby atomowej czy wodorowej, gdy słowo atom zawrze trwały związek z pokojem. Potwierdzają tę nadzieję — zarówno sam fakt zwołania jak i wyniki obrad genewskiej Międzynarodowej Konferencji w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej.

DLACZEGO DZIŚ AMERYKAŃSCY UCZENI MOGĄ WRESZCIE ZACZAĆ WYMIENIAĆ INFORMACJE O BADANIACH ATOMOWYCH?

„W sposób jaki byłby nie do pomyślenia w politycznym klimacie sprzed roku — pisała w dniach konferencji angielska „Tribune” — angielscy, radzieccy i amerykańscy fizycy spotkali się tak, jak spotykają się zwyczajni ludzie i przystąpili do wymiany informacji o żywotnym znaczeniu”.

Cóż umożliwiło powstanie nowego klimatu, jaki czarodziej sprawił, że amerykańscy naukowcy wymieniali w Genewie z radzieckimi kolegami informacje, za udzielenie których jeszcze przed 6 miesiącami — jak obrazowo sformułował jeden z członków delegacji USA — zarobiłby... wiele pieniędzy albo krzesło elektryczne.

Wyraźnie już dziś widoczne zmiany w stosunkach międzynarodowych wprowadziła powszechna, niemal dosłownie, woła pokoju narodów. Alarmowani widmem zniszczeń wojny atomowo-wodorowej, ludzie twardo i wyraźnie żądają odprężenia międzynarodowego, zakazu broni masowej zagłady, pokojowego współistnienia. Te idee, konsekwentnie wcielane w życie przez Związek Radziecki, Chiny, Polskę i wszystkie kraje naszego obozu, tkwią u źródeł ruchu obrońców pokoju, w którym swój udział znów potwierdziło podpisami 650 milionów bojowników.

Z drugiej strony w latach powojennych zażyły zasadnicze zmiany w układzie sił na świecie. Potężny Związek Radziecki dysponujący najnowocześniejszymi środkami współczesnej techniki wojennej, olbrzymie Chiny, kraje demokracji ludowej — mają wszystko co trzeba dla obrony nienaruszalności swych granic i pokojowej pracy narodów.

Przeprowadzone na krótko przed konferencją Genewską lotniczo-atomowe manewry w Niemczech zachodnich i w USA wykazały, że mimo całej taktyki obronnej „około 70 procent bom-

bowców atomowych przeciwnika mogło przekroczyć linię obrony“... („France-Observateur”).

Co wykazują takie fakty? Wymowa ich jest jednoznaczna — **agresor nie może liczyć na bezkarność!**

Co nakazują takie fakty? — **Poszukiwanie nowych, nie wojennych form prowadzenia polityki.** I wydaje się — na podstawie genewskich obrad czterech mocarstw — że do takich wniosków doszło wreszcie wielu polityków zachodnich.

Z Genewy poszła w świat wieść o topnieniu lodów „zimnej wojny”; z Genewy wywodzi się słaby wprawdzie jeszcze, ale tym niemniej istniejący, prąd do uzgodnienia wspólnej płaszczyzny działania na rzecz światowego pokoju. W tym mieście też wreszcie zabrzmiął po raz pierwszy nowy w stosunkach międzynarodowych ton — przy istnieniu i niezamazywaniu różnic — dążenie do znalezienia tego, co łączy,

GENEWA I POLITYKA

Zwołana więc w takich warunkach Międzynarodowa Konferencja w sprawie pokojowego wykorzystania energii atomowej mimo swego ściśle naukowego charakteru miała wyraźny i wielki aspekt polityczny.

„Stawiane są często pytania — mówił w dniu otwarcia sekretarz generalny ONZ Hammarskjöld — czy konferencja ta ma znaczenie polityczne. Z założenia jest ona niepolityczna, tak jak powinna być konferencja tego typu... Niemniej jednak obrady tej konferencji będą musiały wywrzeć wpływ na ludzkość pod wieloma względami i dlatego nie byłoby słuszne mówić, iż nie ma ona politycznego znaczenia. Jestem pewien, że przyczyni się ona do zmniejszenia napięcia. Jestem przekonany, że wymiana danych naukowych i kierunek dyskusji, jaka się tu potoczy, odwróci myśli ludzi od wojny i skierują ku pokojowi...”

Dziś po zakończeniu i podsumowaniu obrad możemy stwierdzić, że nie zawiedliśmy się w swych oczekiwaniach.

Hermeticznie dotychczas zamknięte i najpilniej strzeżone drzwi pracowni naukowców zostały uchylone. Samotne poszukiwania uzupełniać dziś będzie szeroka współpraca, to co cechowało naukę we wszystkich wielkich okresach jej rozwoju. Tym samym konferencja genewska rozbiła mur nieufności, którym oddzielono różne kraje także i w ich pracach nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej. A to oznacza, że po raz pierwszy w historii zrobiono krok ku międzynarodowej współpracy i wymianie doświadczeń w dziedzinie energii atomowej, tej najdonioślejszej dziedzinie współczesnej wiedzy.

Zmiany w sytuacji międzynarodowej umożli-

wiły wzbogacenie nauki o dorobek atomowej konferencji genewskiej. Z drugiej strony i sama konferencja odegrała aktywną rolę w pogłębianiu nowych tonów słyszanych dziś na świecie. Jeżeli uczeni nie bacząc na różnice ustrojowe istniejące między ich krajami „odkryli przed sobą karty” — jak określa „Neue Zürcher Zeitung” — nie może to przeminąć bez śladu, musi wpłynąć na rozwój tendencji do pokojowego współistnienia.

Naturalnie, nie wolno zapominać, że są jeszcze zwolennicy zimnej wojny, którzy będą usiłovali załatać wylom. Ale też nielekka i nierokująca powodzenia czeka ich praca. Po tak szerokiej wymianie myśli i prac badawczych trudno byłoby znów odizolować uczonych od siebie, przerywać rozpoczętą dyskusję.

PRÓBA BILANSU NAUKOWEGO DOROBKU OBRAD

Nielatwo jest dziś jeszcze przedstawić pełny bilans naukowy konferencji. W zaledwie trzy tygodnie po zakończeniu obrad niesposób jest objąć i przeanalizować oszalałająco bogaty materiał.

Na początku kilka cyfr: złożono 1.067 prac naukowych i technicznych, 450 spośród nich przedyskutowano w czasie obrad — wszystkie zostaną opublikowane. Wydrukowano i rozdzielono 16.000 stron dokumentów. Liczba ta nie obejmuje tłumaczeń (nie dziwnego, że 6 drukarni w Genewie pracowało dzień i noc, by dostarczyć materiały na czas).

W sztabie konferencji pracowało 20 sekretarzy naukowych i 738 osób z personelu ONZ w Genewie i Nowym Jorku. W konferencji uczestniczyło 1400 delegatów i ponad trzy tysiące obserwatorów z 73 krajów. Obsługiwało konferencję około 900 sprawozdawców prasy, radia i telewizji.

Co było najważniejsze z naukowych osiągnięć konferencji? Bez wątpienia to, że obrady genewskie, szeroka i swobodna wymiana doświadczeń z dziedziny badań nad pokojowym wykorzystaniem energii atomowej zapoczątkowała tym samym wytyczenie drogi rozwoju energetyki jądrowej w skali światowej. Zebrani w Genewie naukowcy rozpatrzyli ze wszystkimi szczegółami zasady budowy reaktorów zasilających elektrownie, wszystkie typy działających reaktorów doświadczalnych oraz plany reaktorów będących w budowie, czy nawet w stadium projektowania. Poza tym naukowcy rozpatrzyli dokładnie materiały potrzebne do budowy reaktorów, wnikając w najdrobniejsze szczegóły techniczne.

Przedyskutowano również wszechstronnie właściwości, sposoby posługiwania się i zastosowania izotopów promieniotwórczych. Olbrzymi wachlarz omawianych problemów sięgał — jak donosił korespondent „Trybuny Ludu” z Genewy — „od najbardziej wysokich rejonów fizyki teoretycznej do praktycznych form bezpieczeństwa pracy w laboratoriach i fabrykach atomowych. Od światowego bilansu energii i troski o zabezpieczenie przyszłych pokoleń

przed skutkami radioaktywności — aż po badania nad ziarnem zboża i kurzym jajkiem, do którego wprowadzono radioaktywny wapień”.

Co było najbardziej charakterystycznym akcentem tych dyskusji? — Bez wątpienia fakt, że rezultaty badań prowadzone przez różnych naukowców, w różnych krajach — przy zachowaniu obowiązującej jak najściślej tajemnicy — sprowadzały się do tych samych w zasadzie wyników. Amerykański badacz atomowy dr Hughes pokazał uczestnikom konferencji umieszczone na tablicy w formie graficznego, skomplikowanego wykresu, wyniki amerykańskich badań nad jednym z problemów atomowych. Następnie pokazał dwa inne wykresy z tych samych badań — wyniki prac angielskich i radzieckich. Wszystkie trzy wykresy były identyczne, pokrywały się ze sobą. Przykład ten jest tylko jednym z wielu, jakich dostarczyły genewskie obrady naukowców. I wymowa jego jest jednoznaczna, sprowadza się zaś do tego, że — jak formuluje angielski „Observer” — nadmierna tajemniczość 10 lat nie przyniosła nikomu korzyści. Wielka Brytania, USA i ZSRR posuwały się naprzód po liniach mniej więcej równoległych i niezależnie od siebie doszły do tych samych wyników podstawowych”.

„Wielu Amerykanów — pisał „Providence Journal” — którzy pozostawali w błogim przekonaniu, że ustawy kongresu o tajności badań atomowych zapewnią krajowi monopol, a przynajmniej przewagę w dziedzinie atomowej, zaskoczyły niezwykle postępy w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej dokonane przez inne kraje... Odnosi się to zwłaszcza do Rosjan. Uważaliśmy zawsze albo też wmawiano w nas, że znajomość energii atomowej u Rosjan opiera się na tajemnicach wykradzionych przez szpiegów w USA... Precyzyjne obliczenia uczonych radzieckich dotyczące procesu rozszczepiania atomu potwierdzają prawdę o uniwersalności wiedzy... Dokumenty przedstawione przez Rosjan wykazały, że Rosjanie sami dotarli do tych wniosków na podstawie własnych badań, a nie w oparciu o materiały uzyskane od szpiegów... Wiedzy nie można fałszować a uczeni są przekonani, że Rosja tę wiedzę posiada”.

NOWE ŹRÓDŁA ENERGII A POSTĘP GOSPODARCZY

Rozwój pokojowych badań atomowych jest jak najściślej związany z najbardziej ważnymi i praktycznymi sprawami życia codziennego.

W wielu krajach naturalne zapasy paliwa — węgiel, nafta — są na wyczerpaniu. W wielu krajach brak energii wstrzymuje rozwój przemysłu i prowadzi do zastoju rolnictwa. Światowym problemem w medycynie jest sposób leczenia raka i innych ciężkich, gnębiących ludzi chorób.

Jeszcze do niedawna nie widziano możliwości rozwiązania tych i wielu innych ważnych zagadnień. Dopiero opanowanie energii atomowej

otworzyło przed wszystkimi dziedzinami życia ludzkiego nieograniczone wręcz horyzonty.

Uczeni wszystkich narodowości oczekują, że w ciągu dziesięciu lat stworzone zostaną podstawy szybkiego rozwoju energetyki jądrowej, tak, że stanie się ona w końcu głównym źródłem energii na świecie. Przy odpowiednich procesach technicznych jedna tona uranu będzie mogła zastąpić sto tysięcy ton węgla. Wtedy — przewiduje się to na rok 2000 — kilka tysięcy ton uranu pokryje zapotrzebowanie całego świata na energię elektryczną.

Atom w służbie pokoju najszerze zastosowanie ma dziś w Związku Radzieckim. Tam też po raz pierwszy wprzęgnięto go do pracy dla dobra człowieka.

Już od roku energia jądrowa stosowana jest w ZSRR do napędu elektrowni atomowej. Obecnie opracowuje się tam plany budowy elektrowni atomowych różnych typów o mocy 50 — 100 tysięcy kilowatów i więcej. Energia jądrowa stosowana jest w Związku Radzieckim nie tylko w elektrowni. Przemysł radziecki używa także wiele przyrządów, których działanie oparte jest na właściwościach substancji promieniotwórczych. Za pomocą takich urządzeń np. kontroluje się stopień wewnętrznego zużycia pieców hutniczych oraz silników spalinowych. Przy pomocy izotopów promieniotwórczych bada się procesy zachodzące w organizmach roślin, zwierząt i ludzi.

Trudno oczywiście porównywać dziś osiągnięcia w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej Związku Radzieckiego, czy pozostałych mocarstw atomowych — Anglii i USA z dorobkiem naszego kraju. Tym niemniej polska myśl naukowa ma również pewne zdobycze.

Na czele delegacji polskiej stał znany i poza granicami kraju naukowiec prof. Leopold Infeld, współpracownik wielkiego Einsteina. W ekipie naszej byli uczeni zajmujący się problemami fizyki i jej technicznych zastosowań, jak również wielu biologów i lekarzy. Spośród pięciu zgłoszonych przez polskich naukowców referatów, trzy zostały dopuszczone do wygłoszenia.

Stan naszej nauki atomowej rokuje dobre nadzieje na przyszłość. Jest to ważne, szczególnie teraz. Po konferencji naukowców bez wątplenia wzmogą się wysiłki uczonych nad poszukiwaniem dróg coraz szerszego i pełniejszego wykorzystania energii atomowej dla dobra człowieka. Rozszczepiony atom przemieniony na energię elektryczną, staje się punktem zwrotnym w historii ludzkości. Chodzi teraz o to, aby sprawa zastosowania energii atomowej w nauce, technice, rolnictwie, medycynie zatriumfowała w świecie nad „ideą“ produkowania niszczycielskich bomb.

Moment ten zdaje się być bliższy. Zwiastuje go zarówno sam fakt, jak i wyniki genewskiej konferencji naukowców. Znamienne jest tu również handlowe ożywienie wokół spraw atomowych.

ATOM — TOWAREM

Sprawozdawca genewski „Życia Warszawy“ podał w jednej ze swych korespondencji pozornie drobną informację: Wystawę „Atom w służbie pokoju“ mieszkańcy Genewy nazywają w rozmowach prywatnych „salonem atomowym“, wzorem takich nazw „jak salon samochodowy“. Ta krótka informacja jest ważną wiadomością. Bo stanowi komunikat o tym, że konferencja genewska oznacza wkroczenie atomu w sferę wymiany handlowej.

Czyż właśnie w tym nie przejawia się może najpełniej to nowe w stosunkach międzynarodowych wniesione oficjalnie do wielkiej polityki przez konferencję czterech? Czyż właśnie to, że atom stał się towarem, produktem wymiany na rynku międzynarodowym, nie najpełniej pokazuje jak bardzo oddalił się dziś świat od Hiroszimy i „zimnej wojny“? I czy nie potwierdza tych przypuszczeń fakt, że już obecnie niektóre kraje przygotowują się do zaspokojenia eksportowego rynku atomowego. „Zarówno przedstawiciel amerykańskiego jak i brytyjskiego przemysłu zgodzili się co do tego — donosi korespondenci prasy zachodniej z Genewy — że handlowy wysiłek atomowy rozpocznie się około 1960 roku“

W Genewie podczas konferencji zawarta została pierwsza transakcja atomowa. Amerykańska kompania Westinghouse Electric Corporation sprzedała włoskim zakładom Fiata reaktor atomowy. Jednocześnie rządy amerykański i włoski mają zawrzeć porozumienie na mocy którego rząd USA „wypożyczy“ Włochom potrzebną ilość uranu wzbogaconego. Taką nawet formę „wynajmowania“ surowca atomowego dopuszcza ogłoszony ostatnio amerykański cennik atomowy.

Przykłady tego rodzaju są swoistym potwierdzeniem najnowszego dziś faktu, że przemysł atomowy — do niedawna na Zachodzie podporządkowany wyłącznie potrzebom wojennym — lokuje się na pokojowym rynku przemysłu i międzynarodowej wymiany gospodarczej.

JAKIE WNIOSKI?

Tak więc całość dorobku genewskiej konferencji atomowej można rozpatrywać w trzech aspektach: naukowym, gospodarczym i politycznym. Te trzy aspekty są ze sobą nierozdzielnie związane. I właśnie to nadaje obradom naukowców znaczenie światowe.

„Jednomyslną opinią wszystkich zainteresowanych jest — mówił na zakończenie obrad przewodniczący genewskiej konferencji hinduski naukowiec dr Bhabha — że ta konferencja odniosła sukces, który przerasta wszelkie nasze nadzieje i oczekiwania. Jest to największa konferencja, jaką kiedykolwiek zorganizowały Narody Zjednoczone. Nigdy też jeszcze nie odbywały się konferencje naukowe o takich rozmiarach i takim znaczeniu“. I aby ten świetny sukces konferencji genewskiej nie został zmarnowany, trzeba dziś nadal walczyć o to, by nowy, sprzyjający zacieśnianiu porozumienia klimat, utrwał się.

Z życia młodzieży świata

Młodzież Wietnamu w walce o niepodległość narodową i pokój

Opr. TRAN-HUU-THUNG

W sierpniu 1945 r. pod kierownictwem Ho Chi Minha młodzież wietnamska razem z całym narodem powstała przeciw reżimowi japońskich faszystów i ustanowiła Republikę Wietnamską — niezależną, wolną i szczęśliwą.

Jednak pokój, który nastał w naszym kraju po długich latach drugiej wojny światowej, nie był trwały. Młodzież Wietnamu wraz z całym narodem musiała po niedługim czasie ponownie chwycić za broń i przez 9 lat walczyć z najazdem francuskich kolonialistów i imperialistycznych awanturników; musiała wyżyć wszystkie swoje siły, aby bronić swej ojczyzny i pokoju.

W czasie długiego okresu Oporu, we wszystkich etapach najcięższych zmagañ z wrogiem, młodzi Wietnamczycy, członkowie Fe-



Dzieci wietnamskie z wizytą u ich wielkiego przyjaiciela i opiekuna — prezydenta Ho Chi Minha.



Z okresu walki — młoda dziewczyna wietnamska, żołnierz oddziału partyzanckiego na posterunku.

deracji Młodzieży Wietnamskiej, której trzon stanowił Związek Młodych Walczących o Wyzwolenie Narodowe, dzielnie walczyli z wrogami ojczyzny i w bardzo dużym stopniu przyczynili się do wielkich sukcesów odniesionych przez nasz naród.

Ta długa i ciężka walka wychowała i zahartowała nowe pokolenie młodzieży oddanej ciałem i duszą swej ojczyźnie i swemu narodowi, wychowała młodzież bohaterską, zdolną do wielkich poświęceń, rwącą się do pracy, przejętą duchem postępu i zdecydowaną na walkę do ostatniego tchu — młodzież ery Ho Chi Minha.

*

Na apel Ho Chi Minha bardzo wielka liczba młodych Wietnamczyków zaciągnęła

się ochotniczo w szeregi Armii Ludowej, aby zniszczyć korpusy nieprzyjacielskie i przekreślić nieczne knowania kolonialistycznych najeźdźców francuskich i amerykańskich interwentów.

W wielkim zaciągu ochotniczym — w ramach poboru w latach 1949 — 1950 — stanęło w szeregi około milion młodzieży. Również z bardzo wielu prowincji kontrolowanych przez nieprzyjaciela młodzież z całą gotowością zgłaszała się do naszych oddziałów, ażeby pomścić krzywdy doznane od najeźdźców, którzy dzień po dniu masakrowali ludność i równali z ziemią całe wsie. W samej tylko strefie prawego brzegu Czerwonej Rzeki, w delcie Północnego Wietnamu, w okresie walk z najeźdźcą, przeszło 179.600 młodych Wietnamczyków zgłosiło się do Armii Ludowej.

Młodzież stanowiła 80% stanu liczebnego naszych oddziałów i bohatersko wypełniała zadania żołnierzy Armii Ludowej, pokonując niezliczone i ogromne trudności. Dziesiątki tysięcy młodych żołnierzy otrzymało odznaczenia bojowe, tytuły „Bohaterów” lub „Wzorowych Bojowników”. Na kongresie wyróżnionych w Ruchu Patriotycznego Współzawodnictwa, w 1952 r., wśród 50 „Bohaterów” i „Wzorowych Bojowników” było 39 młodych. Warto tu przy okazji wymienić najślawniejszych: Czu-chinh-Lan, La-van-Cau, Nguyen-qoc-Tri, Nguyen-thi-Chien, Giap-van-Khuong.

Na terenach znajdujących się czasowo pod okupacją nieprzyjacielską nasi chłopcy i dziewczęta nigdy nie zaniechali walki i prowadzili ją różnymi sposobami. Należeli do oddziałów partyzanckich, przeciwstawili się przymusowemu wcielaniu młodzieży do oddziałów nieprzyjacielskich, przeszkadzali w operacjach nazywanych „oczyszczaniem terenu”, chronili uprawy przed niszczeniem, prowadzili ożywioną propagandę wśród rodaków, nakłaniając ich do porzucania oddziałów, do których ich wciągnięto siłą, dokonywali różnych aktów sabotażu przeciw okupantom. W prowincji Wa-nam młody chłopak Thi-Sam rzucił się z poświęceniem na środek drogi przez co zatrzymał 20 samochodów wiozących chłopów przemocą zaciągniętych do wojska i przy pomocy miejscowej ludności uwolnił 1.250 z nich, w tym 600 młodych. Młody Viet, mimo że był ślepy, brał czynny udział w walkach partyzanckich i sam zbudował dziesiątki tajnych schronów, gdzie chowali się partyzanci. Hoang-hun-Tho od 13 roku życia walczył w szeregach partyzanckich i wykazał się wielką odwagą. Tacy chłopcy jak Bui-thi-Cue, Nguyen-quoc-An, Tran-van-On i wielu innych, swym bohaterstwem dowiedli, że młodzież na terenach czasowo okupowanych przez nieprzyjaciela umie walczyć i nie da się ujarzmić.

W rejonach wolnych od nieprzyjaciela młodzi Wietnamczycy bardzo ofiarnie praco-

Na budowie linii kolejowej
Hanoi — Nam-Quan (obec-
nie już oddanej do użytku)





Cala ludność bierze udział przy odbudowie kanałów nawadniających zniszczonych przez okupantów.

wali w oddziałach pomocniczej służby wojskowej, tworzyli ochotnicze brygady dyspozycyjne. Reperowali drogi, budowali mosty, niszczyli bomby z opóźnionym zapłonem, które nieprzyjaciół zrzucił na nasze drogi komunikacyjne — słowem robili wszystko, ażeby zapewnić swobodę poruszania się naszym pojazdom i możliwość zaopatrywania oddziałów w amunicję i żywność. W jednej z takich jednostek trzydziestu młodych robotników odznaczono „Medalami Kombatanów” — podobnie zresztą jak i samą jednostkę.

W fabrykach młodzi robotnicy dawali z siebie wszystko, ażeby podnieść poziom produkcji i dostarczyć naszym oddziałom jak najwięcej broni. Na Krajowym Kongresie „Wzorowych Robotników” w 1952 r. było aż 60 młodych. Tacy jak Cao-viet-Bao, Tran-viet-Soi, Nguyen-thi-Giao-Tien, i inni godnie reprezentowali tam młodzież robotniczą.

Młodzi chłopci prowadzili wytężoną walkę o podniesienie produkcji rolnej, ażeby dać jak najwięcej żywności dla Armii Ludowej. W ciągu ostatnich lat razem z wszystkimi chłopami pracującymi brali żywy udział w mobilizowaniu mas chłopskich do walki o obniżkę czynszów dzierżawnych na ziemię oraz o przeprowadzenie reformy rolnej, mającej „dać ziemię tym, którzy ją uprawiają”. W sumie, w każdej dziedzinie pracy dla ojczyzny, młodzież Wietnamu, zjednoczona pod sztandarem Ho Chi Minha, naszego uko-

chanego przywódcy, znajdowała się zawsze w pierwszym szeregu i dała dowód swych wielkich zdolności, inicjatywy i uporu, z jakimi poświęcała się w całości walce o wyzwolenie narodowe, walce, którą postanowiła prowadzić aż do ostatecznego zwycięstwa.

*

Dzięki bohaterskiej walce młodzieży i narodu Wietnamu, dzięki światłemu kierownictwu Prezydenta Ho Chi Minha i Wietnamskiej Partii Pracujących, dzięki gorącemu



Prymitywny, ale na razie niezawodny sposób nawadniania pól ryżowych przy pomocy urządzeń poruszanych ...nogami.



Zespół artystyczny Wietnamskiej Armii Ludowej w czasie występów.

poparcia narodów miłujących pokój i ich młodzieży, a w szczególności dzięki aktywnemu poparciu ze strony narodu i młodzieży Francji — po tylu latach walki w Indochinach ponownie nastał pokój.

Jednakże imperialiści amerykańscy oraz podobne im kliki starają się obecnie sabotować pokój i przeszkodzić w wykonaniu postanowień układów genewskich. Młodzież Wietnamu nie przestała jednak być czujna na perfidne knowania wrogów. Postanowiła ona zdecydowanie bronić pokoju i strzec tych owoców, jakie pokój przyniósł narodowi i młodzieży Wietnamu. Bierze aktywny udział we wszystkich akcjach zmierzających do utrwalenia pokoju, do zjednoczenia kraju, do utrwalenia jego niepodległości i demokratycznego ładu.

Młodzi Wietnamczycy z całym sercem przystąpili do dzieła gospodarczej odbudowy swej ojczyzny. Tak jak w okresie walki z okupantem byli nieustraszonymi i nieugiętymi bojownikami na froncie, tak obecnie są wspaniałymi pracownikami w pełni poświęcającymi swe siły dla pokojowej odbudowy kraju i zabezpieczenia jego przyszłości.

W atmosferze wielkiego młodzieżowego entuzjazmu — zdając sobie sprawę z ważności problemu odbudowy gospodarczej i jej znaczenia dla utrwalenia pokoju — młodzież wyznaczyła sobie spotkanie na trasach od-

budowy naszych kolei żelaznych. W liczbie 70.000 robotników, którzy rozpoczęli budowę linii kolejowej Hanoi — Nam-Quan, było 34 000 młodych ludzi. Celem lepszego pokierowania pracą młodzieży i celem umożliwienia jej odegrania pionierskiej roli na tej wielkiej budowie — Związek Młodzieży Walczącej o Wyzwolenie Ojczyzny przekazał tam 1 000 swoich aktywistów dolowych, ponad 100 z powiatów, prowincji i regionów, zorganizował 237 kół młodzieży w 344 jednostkach roboczych i stworzył 9 brygad szturmowych z młodych robotników.

A oto kilka osiągnięć w pracy naszej młodzieży na budowie kolei:

Brygada szturmowa z Bac-ninh, z własnej inicjatywy, nie zważając na grożące jej niebezpieczeństwo, z powodzeniem przeprowadziła wyburzenie terenu bunkra w Sen-ho, naszpikowanego nieprzyjacielskimi minami.

Brygada szturmowa z Vinh-phuc, która dzięki usprawnieniom pracy zaoszczędziła znaczne ilości materiałów wybuchowych i przeszło 2.600 dniówek roboczych, otrzymała wysokie odznaczenia.

Na budowie kolei zarejestrowano również bardzo wiele wspaniałych wyników indywidualnych. W liczbie 139 wzorowych robotników na wszystkich budowach linii Hanoi — Nam-Quan znajduje się 84 młodych robotników. Na przykład, młody Le-nho-Quy podniósł procent wykonania normy dziennej do 500, a młoda robotnica Luu-thi-Chi, pracu-



Ulica wyzwolonego Halphongu.

jąca przy tłuczeniu kamieni, wyrabia 575% normy.

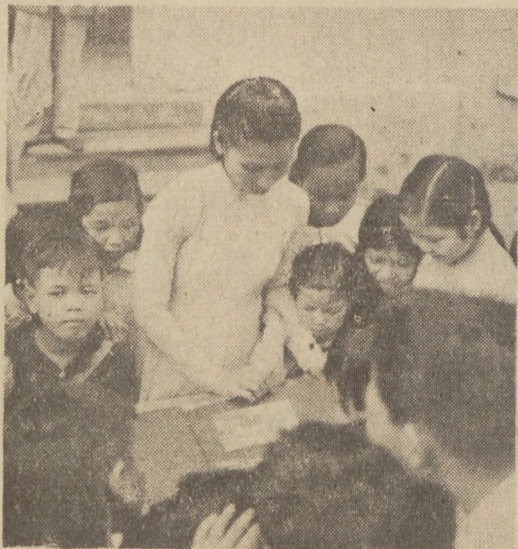
Za cenę podziwu godnych wysiłków młodym robotnikom udawało się zawsze pokonywanie różnego rodzaju poważnych trudności wynikłych z braku niezbędnych narzędzi, materiałów wybuchowych, z kaprysów pogody itp.

W różnych częściach kraju młodzież bierze udział w odbudowie dróg. Na przykład w Hung-yen przy odbudowie drogi nr 39 pracowało przeszło 34 000 młodzieży.

W chwili obecnej młodzież wietnamska uczestniczy w budowie kolei żelaznej z Hanoi do Nam-dinh, a w najbliższej przyszłości przystąpi do budowy innych linii.

*

W czasie działań wojennych uległa zniszczeniu znaczna część urządzeń nawadniających pola, w wyniku czego wielkie obszary pól ryżowych powysychały i zamieniły się w ugory. Przed naszym narodem stoi dziś palący problem: przywrócić do produkcji zniszczone pola ryżowe, podnieść wydajność naszych pól, odbudować urządzenia nawadniające zniszczone bombardowaniami, bo od tego zależy podniesienie stopy życiowej ludności.



W szkole wietnamskiej. Nauczycielka zapoznaje dzieci z odbudową naszej stolicy — Warszawy.

Młodzi chłopcy z prowincji Thai-nguyen i Than-hoa wzięli żywy udział w odbudowie systemu zapór wodnych Thac-Huong i Bai-thuong, które nawadniają dziesiątki tysięcy hektarów pól ryżowych. Z młodych robotni-



Oddziały Wietnamskiej Armii Ludowej wkraczają do Hanoi, owacyjnie witane przez ludność.

ków zorganizowano wiele brygad lokalnych, które naprawiają tamy, kanały nawadniające.

W wyzwolonych niedawno prowincjach młodzi chłopci rzucili hasło stosowania metod wypróbowanych przez przodujących robotników rolnych — mistrzów urodzaju — takich jak Bui-van-Khoa i Vu-thi-Lien. Przeszuli oni i zaczęli stosować w praktyce wskazania Prezydenta Ho Chi Minha „O rozwoju produkcji i gospodarki narodowej w okresie wiosennym“, o walce z odłogami i wroście produkcji rolnej. W gminie Dantien, w prowincji Hung-yen, 30 młodych chłopów usunęło z pól przeszło 200 min i 1.800 m zasieków z drutu kolczastego, przywrócili pod uprawę prawie 130 mau (około 50 ha) pola ryżowego.

W wielu miejscowościach młodzież występuje ze śmiałymi wnioskami racjonalizatorskimi, ulepsza technikę pracy i szuka wszelkich możliwych sposobów, które by dopomogły w uzyskaniu jak najlepszych zbiorów w 1955 r., zorganizowali m. in. ekipy wzajemnej pomocy, odgrywające ważną rolę w walce z odłogami i w pokonywaniu trudności wynikających z braku zwierząt pociągowych.

Równolegle z pracą nad podniesieniem produkcji młodzi chłopci prowadzą walkę o przeprowadzenie reformy rolnej. W akcji tej wyróżniają się młodzi robotnicy najemni i biedni chłopci; bardzo wielu z nich stało się doskonałymi aktywistami, pomagającymi Rządowi w realizacji reformy.



Fragment szkoły wiejskiej. Na kursach wieczornych uczy się bardzo wielu dorosłych.



Odbudowa zniszczonej tamy umożliwi uprawę ryżu na dziesiątkach tysięcy hektarów — bierze w niej udział cała ludność okolicy.

Podobna sytuacja jest w nowowyzwolonych miastach, szczególnie w stolicy kraju Hanoi, gdzie młodzi robotnicy z całym zapalem walczą o wzrost produkcji przemysłowej. Na przykład, młody 19-letni robotnik Thu z elektrowni w Hanoi, który przed przejściem stolicy przez władzę ludową zorganizował 2 sekcje samoobrony mające ochronić maszyny przed sabotażem ze strony wrogów, wyróżnia się teraz we współzawodnictwie pracy i wyrabia 140% normy.

Przywrócenie pokoju otworzyło młodzieży szkoły i dało warunki sprzyjające do nauki. Na wszystkich wyzwolonych terenach w krótkim czasie otworzono wszystkie szkoły, które nie uległy zniszczeniu w czasie wojny, a oprócz tego nasz Rząd Demokratyczny przystąpił do budowy wielu nowych. W stolicy kraju — Hanoi — bezpośrednio po wyzwoleniu otworzył swoje podwoje Uniwersytet, poza tym założono Uniwersytet Ludowy liczący obecnie 1.500 studentów i wiele szkół technicznych. Również we wsiach wyzwolonych założono wiele szkół pierwszego i drugiego stopnia.

Młodzież korzysta wszędzie z rozrywek artystycznych i sportowych, ma warunki do zdrowego odpoczynku po pracy. W Hanoi od czasu wyzwolenia odbyło się już sporo du-



Ze zwyczajów ludu wietnamskiego. W dni świąteczne w szerokim gronie zasiada się przy pięknej wazie z napojem alkoholowym z ryżu, który „ciągnie się” przez bambusowe rurki.

zych imprez artystycznych i sportowych, dających młodzieży pracującej moc radości i zadowolenia

*

Młodzież wietnamska u boku swego narodu stale walczy o pokój i przyjaźń między narodami. Złączona wieloma węzłami z siłami pokoju bardzo aktywnie uczestniczy w światowym ruchu obrońców pokoju.

Prezydent Ho Chi Minh uczy nas, że naród francuski jest przyjacielem narodu wietnamskiego. I w rzeczywistości w walce przeciwko inspiratorom wojny w Wietnamie, przeciwko wspólnemu wrogowi — amerykańskim imperialistom — zawiązała się szczerą, braterską przyjaźń pomiędzy narodem francuskim i wietnamskim. Młodzież tych dwóch krajów łączy wspólna nienawiść do wojny, łączy gorące poparcie, jakiego sobie nawzajem udzielają w walce o pokój. Imperialistom nie uda się nigdy ich poróżnić. Na wielu spotkaniach międzynarodowych, młodzi Francuzi i Wietnamczycy w przyjaznej atmosferze dyskutują z sobą, wyrażają nawzajem swoje uczucia braterskiej przyjaźni, i z drugiej strony manifestują swą głęboką nienawiść do podżegaczy wojennych, którzy zniszczyli tyłu młodych ludzi, zarówno w Wietnamie jak i we Francji.

Takich ludzi jak Henri Martin, Raymonde Dien czy Leo Figueres młodzież nasza uważa za swych najlepszych przyjaciół. Na swych konferencjach i kongresach zawsze wybiera tych godnych synów narodu francuskiego do honorowego prezydium w czasie obrad. W naszych wsiach, w zakładach pracy młodzież bardzo często śpiewa piosenki wspominające bohaterskiego Henri Martina.

W czasie wielkiej manifestacji w dniu 1 stycznia 1955 r., kiedy stolica witała Prezydenta Ho Chi Minha, młodzi robotnicy z brygad ochotniczych nieśli w pochodzie wielki portret Henri Martina.

Młodzież francuska z wielką radością przyjmowała każde nasze zwycięstwo odniesione nad kolonialistycznymi najeźdźcami, a młodzież wietnamska ze swej strony akcentowała zawsze swą nienawiść do imperialistów francuskich, gdy ci prześladowali przywódców Ruchu Obrońców Pokoju i młodzież francuskiej.

Obecnie młodzież Wietnamu wyraża swe gorące poparcie dla walki młodzieży francuskiej przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich i układom paryskim. W tym celu czyni wielkie starania o jak najszerwsze rozbudowanie normalnych stosunków kulturalnych i gospodarczych pomiędzy Wietnamem i Francją, które przyczynią się do lepszego zrozumienia się, pomocy i przyjaźni pomiędzy tymi dwoma narodami.

Najbardziej zacieśnia się solidarność z młodzieżą francuską w walce przeciw zakusom amerykańskich imperialistów i ich sługusów, zmierzających do storpedowania pokoju i postanowień Konferencji Genewskiej.

*

Kontynuując piękne tradycje z okresu walki wyzwolenczej, młodzież Wietnamu walczy zdecydowanie o utrwalenie pokoju i zjednoczenie kraju. Jest ona przeświadczona, że dzięki wysiłkom naszego narodu i młodzieży, pod światłym kierownictwem Prezydenta Ho Chi Minha i Wietnamskiej Partii Pracujących oraz przy poparciu miłujących pokój narodów i młodzieży świata, a w szczególności narodu i młodzieży Francji, nasza obecna walka — stanie uwieńczona pełnym zwycięstwem. W warunkach trwałego pokoju nasza młodzież będzie miała możliwość żyć naprawdę wolną i szczęśliwą.

KAROL DE COSTER

Przygody Dyla Sowizdrzała*)

PEŁNY tytuł brzmi:

„Legenda jako też bohater-
skie, wesole i sławne przygo-
dy Dyla Sowizdrzała i Ja-
gnuska Pocziwca w kra-
jach flamandzkich i gdzie
indziej”.

Ale niech to nie wprowa-
dza w błąd czytelnika uprze-
dzonego do długich i zawi-
łych tytułów. Tym razem we-
sole i sławne dzieje obydwu
bohaterów będą miłą lekturą
i dadzą nie mniej radości i
wzruszeń, niż przygody Don
Kichota i Sanszo Pansy —
nieśmiertelnego Cervantesa,
czy Gargantui i Pantagruela
— rubasznego filozofa fran-
cuskiego Rabelais.

Jest w tej legendzie, od
której rozpoczyna się litera-
tura belgijska, i jednocześnie
świadomość narodowej od-
rębności ludów flamandz-
kich, olbrzymia siła ludowej
baśni, optymizm i humor lu-
dowych gawęd, a bohater uo-
sabia moc ludu, który nigdy
nie ginie, zawsze śpiewa swo-
ją pieśń, tworzy historię. Ka-
rol de Coster kończąc swe
dzieło w r. 1861, w ostatniej
scenie zawarł tę wielką
prawdę o swym bohaterze:

„Burmistrz, rajcy i chłop
łitowali się jej, ale pleban
wciąż powtarzał radośnie:

— Umarł Hol'ysz naczelny,
chwała ci, o Boże!

Za czym wieśniak wyko-
pał grób, ułożył w nim Sowi-
zdrzała i przysypał go pla-
skiem.

A ksiądz odmówił nad gro-
bem modlitwy za umarłych;
wszyscy klęczeli wokół; na-
głe pod naskiem zaszamotało
się coś gwałtownie, a Sowi-

zdrzał kichając i otrząsając
piach z czupryny, ucałił pro-
boszcza za gardło:

— Inkwizytorze! — wrza-
snął — grzebiez mnie żyw-
cem, gdym zasnął? Gdzie Ne-
lle? Już ją pochował? Coś
ty za jeden?

Pleban rozdarł się:

— Zmartwychwstaje Ho-
łysz naczelny! Panie Boże
weź duszę moją!

I czmychnął niby jeleń
przed psami.

Nelle podeszła do Sowi-
zdrzała.

Ucałuj mnie pieszczotko
— rzekł.

I znów rozejrzał się wokół;
chłop i wytrykus uciekli, jak
i ksiądz, porzuciwszy topatę,
świecę i parasol, aby mogli
biec prędzej; burmistrz i raj-
cy oblapując sobie głowy ze
strachu, pojeździwali na tra-
wie.

Sowizdrzał podszedł do nich
i potrząsając nimi:

— Czy to grzebie się Sowi-
zdrzała, ducha, i Nelle, serce
i matkę Flandrii? Ona też
spać może, lecz umrzeć nigdy!
Chodź, Nelle!

I odszedł śpiewając pieśń
szóstą, ale nikt nie wie, gdzie
zaśpiewał ostatnią. (str. 613)

Autor nie dopowiada do
końca swej myśli, ale my
wiemy, że ludowy Sowizdrzał
— duch Flandrii żyje poprzez
wieki, jak długo żyje i pra-
cuje lud.

Warto poznać to arcydzie-
ło literatury belgijskiej, aby
zrozumieć dzieje narodu, aby
zrozumieć rolę ludu w histo-
rii, poznać optymizm i za-
radność w najtrudniejszych
sytuacjach typowych przed-
stawicieli ludu, Sowizdrzał
ciągle podróżuje, spotyka co-
raz to nowych ludzi, jest słu-
żącym, żołnierzem, kochan-
kiem ściganym przez prawo
„przestępcą”, buntownikiem,
łazikiem. Poprzez jego podró-
żę poznajemy ludzi wszelkich
zawodów, o najrozmaitszych

cechach charakteru i przeko-
naniach.

Sowizdrzał jest uosobie-
niem ludowej sprawiedliwo-
ści. Nienawidzi i tępi moż-
nych tego świata, magnatów,
bogaczy, wyzyskiwaczy, oszu-
stów, inkwizytorów i wszel-
kiej maści mnichów, co
sprzedają cuda, świętości i
relikwie, aby pasżyłować na
najbności ludzkiej. Sowi-
zdrzał kompromituje głup-
ców, egoistów, ludzi szkodli-
wych dla społeczeństwa, a
zawsze znajduje oparcie i po-
słuch wśród ludzi szlachet-
nych, pragnących dobra i
szczęścia dla wszystkich.

O to właśnie chodzi, że „bo-
haterskie, wesole i sławne
przygody” Sowizdrzała są
konkretnym działaniem, któ-
re pcha naprzód w stronę po-
stępu społecznego koło histo-
rii. Choć powieść mówi o po-
wstaniu narodu niderlandz-
kiego przeciw tyranii obcego
króla hiszpańskiego, o jego
walce o samodzielną naro-
dową w r. 1576 oraz przeciw
obłudnej inkwizycji kościel-
nej hamującej postęp, to po-
przez historyczny temat prze-
bijają współczesne problemy
narodowe i społeczne, np.
konflikty między Niderlanda-
mi południowymi i północny-
mi, i marzenia o przyjaźni,
o wspólnej pracy i walce.
Nic dziwnego, że burżuazja
rodzima po ukazaniu się
książki nie przysłała jej do
„skarbcza literatury”, pominę-
ła milczeniem, autora atako-
wała za śmiałą krytykę. Ka-
rol de Coster umarł w zupeł-
nym opuszczeniu i w niedzy,
w maju 1879 r. Dopiero na
początku XX w. dziełem je-
go zainteresowali się tacy
twórcy jak Romain Rolland,
który mówił: „W postaci So-
wizdrzała przemawia „sumie-
nie ludu”. I dzisiaj, kiedy
zbudzone do życia liczne na-
rody świata przeżywają o-
kres socjalistycznego odro-
dzenia, jego głos poczyna

*) PIW. 1955, str. 635, cena
zł 27 50, przełożył Julian Ro-
goziński.

brzmieć potężnie, obalając frazesy i teoryjki, którymi dawne samolubne i imperialistyczne potęgi usiłowały go zdławić".

B. G.

WIESŁAW JAŻDŻYŃSKI

Nauczyciele na wsi^{*)}

„Szkoła poza życiem — mówił Lenin — to kłamstwo, to fałsz”. Problem ten, przypomniany przez Wiesława Jażdżyńskiego, jest motywem przewodnim dwóch pierwszych szkiców jego tomiku. „Powrót do szkoły” i „Jej pierwsza posada” — to dwa fragmenty życiorysów młodych nauczycieli, aktywistów ZMP — Klemensa Kwiatkowskiego i Czesławy Pawłowskiej, którzy w praktyce realizowali związek życia szkoły z życiem gromady, walczyli o przeobrażenie środowiska, szukali, mimo potknięć, właściwych proporcji pomiędzy pracą w szkole a pracą poza-szkolną w organizacjach politycznych i społecznych.

Następne rozdziały omawiają dwie ważne sprawy, które dotyczą nie tylko pracy i życia nauczycieli, ale także aktywu ZMP. Pierwsza to sprawa wychowania młodzieży w miłości do własnej ziemi, do swej wsi i okolicy, widzenia przez młodzież perspektyw pracy na wsi, jej rozwoju i awansu kulturalnego. Aby to było możliwe, młodzież musi być dumna ze swych okolic, znać tradycje historyczne i współczesne, swoimi rękami budować przyszłość, kształtować gospodarke i krajobraz rodzinnych stron. Ilustrując ten problem autor pokazuje wiele niezmiernie plastycznych przykładów, powołuje się na

szereg wypowiedzi i listów nauczycieli i młodzieży.

Druga — to „kompleks Zapolcia”; sprawa kształcenia się i samokształcenia, rozwoju i aktywności nauczycieli z gromad odległych od centrów kulturalnych i gospodarczych. Autor z głęboką znajomością życia nauczycieli porusza ich sprawy bytowe, mieszkaniowe, ich tęsknotę za intelektualnym wyżyciem się w równym sobie umysłowo towarzystwie, ich tęsknotę za rozrywką kulturalną, teatrem, kinem, dyskusjami na rozmaite tematy. Mówi też o wypadkach wewnętrznego oportunizmu, zastoiu i beczynności u niektórych nauczycieli, co sprawia, że nawet w ośrodkach wielkomiejskich zdarzają się szkoły przypominające „jałowe zapłocie”, odizolowane od wszelkiego twórczego ruchu umysłowego, który powinien charakteryzować członka inteligencji ludowej.

Broszura „Nauczyciele na wsi” pokazuje tyle żywych problemów inteligencji wiejskiej, a szczególnie nauczycielstwa, że powinna wzbudzić wiele dyskusji i sporów na te tematy. Aktyw ZMP powinien zapoznać się z zawartymi w niej tezami, aby zdobyć właściwy pogląd na rolę nauczyciela na wsi i móc właściwie pokierować młodymi aktywistami ZMP — nauczycielami, którzy przyszedli do pracy z liceów pedagogicznych i ze szkół ogólnokształcących.

Autor „Nauczycieli na wsi”, choć porusza sprawę zasadnicze i podaje często sposób ich rozwiązania, potrafi przekazać to czytelnikowi w bardzo atrakcyjnej formie, posługując się jednym językiem, gawędzić bardzo obrazowo i bezpośrednio, często z humorem.

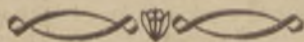
B. G.

„Nauczyciel w walce o socjalistyczną przebudowę wsi polskiej”

— to tytuł broszury opracowanej zbiorowo przez przodujących nauczycieli wiejskich z całego kraju, wydanej pod redakcją A. Lewina i W. Wojtyńskiego — nakładem „Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych”. Czterdziestu nauczycieli z różnych stron Polski omawia rolę szkoły w przeobrażeniu świadomości ludzi wsi, koncentrując się głównie na pracy nauczyciela z dorosłymi i starszą młodzieżą z kół ZMP. Książka jest cennym poradnikiem dla wielu tysięcy młodych nauczycieli wiejskich, zetempowców, którzy w br. rozpoczęli po konferencjach sierpniowych nowy rok szkolny i stale spotykają się z problemem upowszechniania wśród młodzieży i starszych idei spółdzielczości produkcyjnej, zwalczania przesądów, zabobonów i wrogiej plotki. Autorzy artykułów omawiają wiele form pracy nauczyciela na wsi. Od wystąpień politycznych, agitacji indywidualnej w rozmowach, szkolenia, pogadanek i oddziaływania politycznego na rodziców poprzez dzieci i na zebraniach komitetu rodzicielskiego do rozwiniętych form pracy kulturalnej, świetlicowej, w zespole artystycznym, czytelnictwem, sportowym. Te oświadczenia są cenne nie tylko młodym nauczycielom na wsi. Są one potrzebne każdemu aktywiście zetempowskiemu i działaczowi kulturalnemu — bibliotekarzowi, kierownikowi świetlicy na wsi, bo pokazują mu najlepsze doświadczenia nauczycieli — działaczy społeczno — politycznych,

Beg.

*) Iskry, 1955, str. 112, cena zł 2.



WALKA MŁODYCH

K a ż d y aktywista zetempowski czyta i prenumeruje »WALKĘ MŁODYCH«

- ☐ Przedpłaty na prenumeratę zleconą, pocztową przyjmują listonosze, agencje i urzędy pocztowe w terminie do dnia 10 każdego miesiąca.
- ☐ Wpłaty na prenumeratę zakładową, zbiorową przyjmują kolporterzy zakładowi i rozdzielnie PPK „RUCH” w terminie do dnia 20 każdego miesiąca.
- ☐ Regularne i terminowe otrzymywanie pisma zapewnia prenumerata okresowa — roczna, półroczna lub kwartalna.

Warunki prenumeraty:

Roczna	14,40 zł	Półroczna	7,20 zł
Kwartalna	3,60 zł	Miesięczna	1,20 zł

